

URATOWAŁA KRZYŻ
BARYCZKÓW s. 18

NA DOBRY
POCZĄTEK s. 4

UNIA EUROPEJSKA
NA KOLANACH s. 30

BP JACEK GRZYBOWSKI:
PIĘKNI MŁODZI s. 38

17.08.2025
nr 33 (1028)
cena 5 zł
(w tym 8% VAT)
NR INDEKSU 205 109
ISSN 1734-9079
www.idziemy.pl

idziemy

W 1920 r. Stalin nazwał Polskę przegrodą,
którą żelazna ręka radzieckiego proletariatu
przebiję, by wejść do Europy



Skazani na wrogość?

s. 10



Diecezja
Warszawsko-Praska



**POWIAT
WOŁOMIŃSKI**



**Gmina
Radzymin**



Biskup Diecezji Warszawsko - Praskiej
Jego Ekscelencja Ks. Bp Romuald Kamiński
Starosta Wołomiński Arkadiusz Werelich
Burmistrz Radzymina Krzysztof Chaciński
Proboszcz Parafii Przemienienia Pańskiego
Ks. Prałat Stanisław Popis
zapraszają na

Dożynki

diecezjalno - powiatowo - gminno - parafialne

31 sierpnia 2025

Kolegiata Radzymińska

PROGRAM:

- 12.30-13.30 Rejestracja delegacji dożynkowych
- 13.45 - Powitanie przybyłych delegacji dożynkowych i zaproszonych Gości
- 14.00 - Msza Święta w intencji rolników, ogrodników, sadowników i pszczelarzy
- 15.00 - Po Mszy Świętej poświęcenie wieńców
- 15.30 - Piknik Dożynkowy na placu za Kolegiatą
 - rozstrzygnięcie konkursu na najpiękniejszy wieniec dożynkowy
 - występ Radzymińskiej Kapeli Ludowej "Mazowszanie"
 - swojski poczęstunek wraz z występem Zespołu Pieśni i Tańca "Oberek"

**ZGŁASZANIE WIĘNCÓW DO
11 SIERPNIA 2025**

tylko elektronicznie na adres:
dozynki2025@radzymin.pl





ks. Henryk Zieliński

Narodowe DNA

W wolnej Polsce 15 sierpnia stał się jednym z najważniejszych świąt. Wynika to z połączenia w tym dniu ważnych wątków religijnych i świeckich. A do tego święto obchodzone w równym odstępie czasowym między Wielkanocą i Bożym Narodzeniem nie ma dla siebie konkurencji.

Na religijną wyjątkowość tego święta wpływa zarówno jego treść, jak i oprawa. Treścią jest teologiczna prawda o wniebowzięciu Najświętszej Maryi Panny. Chociaż dogmatycznie została ona zdefiniowana i podana do wierzenia jako obowiązująca dopiero w roku 1950 przez Piusa XII, to w świadomości Kościoła obecna była od zawsze. Świadczy o tym otaczany wciąż pusty grób Matki Bożej na Górze Oliwnej w Jerozolimie. Potwierdzają to liczne świątynie pod wezwaniem Wniebowzięcia NMP, wznoszone wiele wieków przed ogłoszeniem tego dogmatu. Zaś same obchody ku czci Wniebowzięcia NMP sięgają początkami V w.

Radosny i pełen nadziei charakter tych obchodów wynika z potwierdzenia w nich Chrystusowych obietnic. Bo jeśli Matka Boża z duszą i ciałem znalazła się w niebie, u boku swojego zmartwychwstałego Syna, to jako pierwsza z ludzi osiągnęła to, co dla nas jest przedmiotem nadziei. W Maryi Kościół widzi pierwociny wszystkich zbawionych, w ślad za Nią pójść mają następni. W powiązaniu tego, co nadprzyrodzone, z tym, co doczesne, przynosimy tego dnia do świątyni pierwociny tegorocznych plonów, bo święto to przypada pod koniec żniw. W ten sposób to, co ziemskie, przypomina nam o niebie.

Na wyjątkowość tego święta wpływa i to, że w wielu parafiach jest to dzień odpustów i festynów. Nade wszystko zaś na ten dzień do wielu polskich sanktuariów, z Jasną Górą na czele, docierają najliczniejsze pielgrzymki. Szczególnie te pieszkie, idące przez wiele dni przez Polskę ze wszystkich stron, oddziałują nie tylko na tysiące pątników, ale także

na wszystkich, którym dane jest spotkać ich na trasie. W ten niepowtarzalny sposób na Uroczystość Wniebowzięcia Matki Bożej przygotowuje się cała Polska. Nie ma drugiego takiego święta w naszym kalendarzu.

Wreszcie 15 sierpnia w wolnej Polsce to Święto Wojska Polskiego, ustanowio-

ne na pamiątkę zwycięskiej bitwy warszawskiej, zwanej Cudem nad Wisłą. Była to jedna z wielu wiktorii naszego oręża, ratujących Polskę i Europę, a przypisywanych wstawiennictwu Najświętszej Maryi. Tak się jakoś składa, że zarówno pod Grunwaldem, na Jasnej Górze, pod Wiedniem, jak i pod Warszawą, Ossowem i Radzyminem przed decydującym starciem Polacy wzywali wstawiennictwa Matki Bożej i się nie zawiedli.

Tegoroczne uroczystości kościelno-państwowe obchodźć będziemy z nowo zaprzysiężonym prezydentem Karolem Nawrockim. Nie mam zamiaru kanonizować go za życia. Niemniej już teraz możemy być pewni, że łączenie świętowania religijnego i narodowego dla niego akurat nie będzie żadnym problemem. Zresztą nie było problemem również dla jego poprzednika Andrzeja Dudy. Różnice w sposobie opowiadania się po stronie wartości chrześcijańskich i narodowych między nimi wynikają jedynie z ich odmiennych temperamentów i stąd, że pierwszy pochodzi z inteligentkiego i mieszczańskiego Krakowa, a drugi z niepokornego Wybrzeża.

Swoją determinację w obronie prawdy historycznej oraz godności Polski i Kościoła Karol Nawrocki już udowodnił jako dyrektor Muzeum II Wojny Światowej. Mimo oporu środowisk apodyktycznie liberalnych i wytaczanych mu procesów sądowych nie zgodził się, aby Polakom suponowano współwinę za II wojnę światową i za Holocaust. Przełamując zapiekły opór, wyciągnął z muzealnego kąta Irenę Sendlerową, doprowadził do upamiętnienia w ramach ekspozycji stałej choćby takich polskich bohaterów, jak św. o. Maksymilian Maria Kolbe, rotmistrz Witold Pilecki czy bł. rodzina Ulmów. Jasne odwołanie do naszego narodowego DNA streszczonego w słowach „Bóg, Honor i Ojczyzna” było obecne także w jego wystąpieniach w dniu zaprzysiężenia. To daje nadzieję.

henryk.zielinski@idziemy.com.pl

17.08.2025 **idziemy** w numerze:

POLSKA I ROSJA



fol. arch. Barbary Stelarskiej

Skazani na wrogość? s. 10

Rosyjska dusza s. 12

PUNKTY ZWROTNE

Nowy prezydent s. 4, 5, 16

Unia na kolanach s. 30



fol. arch. bp. Jarka Grzybowski

Piękna młodzież
w Rzymie s. 38, 8

DOBRE HISTORIE

Uratowała Krzyż
Baryczków s. 18

Zaśpiewaj po elficku s. 20

Meksyk w Kicinie s. 34

Nawrócony sztangista s. 35

REFLEKSJE I PORADY

Kościół dla katolików s. 9

Dobre kryterium s. 32

O zasługach s. 32

Seksualne fantazje s. 33

Mycie rąk jest ważne s. 44

NASZE DZIEDZICTWO

Łotewska Częstochowa s. 36

Zadwórzeńskie Termopile s. 42

Czytanie nie kończy się na papierze! Najnowsze wiadomości i opinie na stronie www.idziemy.pl.

E-wydanie tygodnika można zakupić na stronach: www.eprasa.pl, www.egazety.pl.



fot. PAP/Łezek Szymański

mają żadnych namiętności i uwieść się krzywo nie dadzą (...). Nie mają w sobie gniewu ani popędliwości, o dary nie dbają, namówić się do złego i oszukać nie mogą”.

Mówiąc o celach kolejnych etapów prezydentury, metropolita warszawski, przypomniał nowo zaprzysiężonemu prezydentowi o celu ostatecznym, wieczności z Bogiem, „przed którym każdy będzie musiał zdać sprawę ze swoich dokonań i zaniedbań. – Gdy mamy to przed oczyma i w sercu, łatwiej ustrzec się od wielu błędów i od wielu grzechów, zwłaszcza od grzechu pychy – przekonywał. Wyraził też nadzieję, że głowa państwa zarówno wierzącym, jak i niewierzącym będzie pokazywać, „jak bardzo sens i transcendencja pomagają nam żyć w tym świecie”.

Homilię abp Adrian Galbas zakończył modlitwą ks. Piotra Skar-

Na dobry początek

Odśpiewaniem „Bogurodzicy” i hymnu państwowego rozpoczęła się Msza św. w intencji ojczyzny i głowy państwa w warszawskiej archikatedrze św. Jana po zaprzysiężeniu Karola Nawrockiego na prezydenta RP.

Kazanie wygłosił metropolita warszawski abp Adrian Galbas. Nawiązując do obchodzonego tego dnia święta Przemienienia Pańskiego, mówił, że życie każdego człowieka, także prezydenta, rozpięte jest między górą Tabor a Kalwarią. – I chodzi o to, byśmy – jako wierzący – mieli pewność, że we wszystkim jest z nami Chrystus. Przeżywając szczęście, byśmy nie popadli w pychę, a przeżywając nieszczęście, byśmy nie wpadli w rozpacz.

Zwracając się do Karola Nawrockiego, wskazał na przykład biblijnego króla Salomona, który prosił Boga

o pomoc niezbędną w sprawowaniu rządów. Hierarcha zaznaczył, że osobiste przymioty – w tym kompetencje komunikacyjne, pracowitość, ale też pokora czy zgoda na kompromis – to nie wszystko. Zachęcał do budowania zespołu „złożonego z ludzi lojalnych, uczciwych, rzetelnych, krytycznych, a nie krytykanckich, i oczywiście nie lizusów”. – Do tego

wszystkiego potrzeba jednak przede wszystkim łaski Bożej – podkreślił.

W obliczu wojny na Ukrainie, presji migracyjnej na polskich granicach, przeobrażeń w UE, kryzysu antropologicznego i „dramatycznego rozbięcia narodu na dwa wrogie sobie plemiona” abp Galbas apelował o to, by Karol Nawrocki był prezydentem ponad podziałami. – Oby nie miał Pan względu na osoby, ale przewodził nam wszystkim ze spokojem i mądrością, przestrzegając prawa i ucząc nas je przestrzegać – mówił. Cytował przy tym Piotra Skargę: „Prawa bowiem nie

gi za ojczyznę. Mszy św. przewodniczył prymas Polski, a koncelebrowali także m.in. nuncjusz apostolski i ordynariusz połowy. Po niej prezydent

Abp Galbas zachęcał prezydenta do budowania zespołu „złożonego z ludzi lojalnych, uczciwych, rzetelnych, krytycznych, a nie krytykanckich, i oczywiście nie lizusów”.

Nawrocki złożył wiązanki kwiatów pod tablicą upamiętniającą prezydenta Lecha Kaczyńskiego, a także w kryptach przy grobach prezydentów Gabriela Narutowicza i Ignacego Mościckiego, premiera Ignacego Paderewskiego, pod tablicą upamiętniającą prezydenta Stanisława Wojciechowskiego i przy grobie gen. Kazimierza Sosnowskiego. Następnie złożył kwiaty na grobach Prymasów Polski Augusta Hlonda i Stefana Wyszyńskiego.

W liturgii uczestniczyli: prezydent Karol Nawrocki z rodziną, przedstawiciele władz państwowych, generalicja, komendanci służb mundurowych, weterani, były prezydent Andrzej Duda z małżonką, specjalna delegacja prezydenta USA Donalda Trumpa oraz licznie przybyli wierni./mo

W orędziu przed Zgromadzeniem Narodowym prezydent Karol Nawrocki zadeklarował, że będzie głosem Polaków. Zapewnił, że realizując pięcioletni „Plan 21”, kierować się będzie interesem publicznym, a nie politycznym.

Wyraził poparcie dla inicjatyw mających na celu rozwój gospodarczy (zapowiedział złożenie ustawy przywracającej pierwotny kształt projektu CPK) i zrównoważony rozwój społeczny, nierozróżniający Polski A i B. Podkreślił wagę programów dotyczących mieszkalnictwa, seniorów, młodzieży i osób niepełnosprawnych. Wyraził stanowcze „nie” dla nielegalnej imigracji, przyjęcia waluty euro i podniesienia wieku emerytalnego.

Zaprzysiężenie

– W dyskusjach z rządem i na arenie międzynarodowej będę wspierał relacje w ramach UE, ale nie zgodzę się, by odbierała ona Polsce kompetencje niezapisane w traktatach międzynarodowych – powiedział. Obiecał wspieranie sojuszy gwarantujących Polsce bezpieczeństwo.

– Będę głosem Polaków, którzy chcą Polski związanej do tradycyjnych wartości, polskich lektur w polskich szkołach, które wychowywać będą obywatele dumnych z polskości – mówił.

Wskazując na przedsiębiorców, którzy „często wbrew politykom” pracowali na polski sukces gospodar-

czy, stwierdził, że „nie możemy być już gospodarstwem pomocniczym naszych zachodnich sąsiadów czy całej UE”. Zapowiedział, że jeszcze w sierpniu zwoła posiedzenie rady gabinetowej, by poznać stan finansów i najważniejszych inwestycji.

– Polska musi wrócić na drogę praworządności – podkreślił prezydent, deklarując powołanie rady ds. naprawy ustroju państwa. Zapowiedział też prace nad nową konstytucją, która miałaby być gotowa do 2030 r.

Zarówno przysięgę, jak i orędzie, prezydent Karol Nawrocki zakończył odwołaniem do Boga. W uroczystości zaprzysiężenia uczestniczyli byli prezyden-



foto: PAP/Paweł Supniewski

ci: Aleksander Kwaśniewski i Bronisław Komorowski, premierzy, korpus dyplomatyczny z nuncjuszem apostolskim Antonio Guido Filipazzim, delegacją prezydenta USA, przedstawicieli najważniejszych instytucji państwowych, Kościołów i związków wyznaniowych, dowódcy wojsk oraz posłowie, senatorowie i europarlamentarzyści./mo



Krzysztof Ziemięcki

I tak od 20 lat. Przekop był dobry, jak był nasz. CPK był megalomanią i absurdem... ale po 2015 r.

Dzień po zaprzysiężeniu znów zaczęły się niewybredne żarty z prezydenta,

Złość piękności szkodzi

Zaczął się. Właśnie nie od 6 sierpnia, ale już od początku kandydowania na prezydencki urząd. Fala kpin, oszczerstw, paszkwili i hejtu. Tylko dlatego, że to nie „nasz” kandydat, nie „nasz” prezydent, nie „nasz” naród go wybrał. Zapewne słyszeli państwo już 6 sierpnia przed południem, że mamy bardzo pompacyjne uroczystości zaprzysiężenia, niczym intronizacja króla! Czyżby? 15 lat temu, kiedy Bronisław Komorowski obejmował ten urząd, było niemal tak samo.

jego żony, a nawet z małoletniej córki. Czy raczej mają dawni pracownicy kancelarii prezydenta Andrzeja Dudy, którzy na kanale Otwarta Konserwa mówili, że zaczął się prześmiał pogardy 3.0 i będzie jeszcze ostrzej?

Na pewno tzw. liberałowie, którzy uwierzyli we własną propagandę, zrobią wszystko, by zdezwuolować prezydenta, którym gardzą, a na pewno się go boją. Uważają go i jego elektorat za prymitywnych populistów, pełnych obaw przed nowoczesno-

ścią, Unią, migrantami, karmiących się strachem przed innymi itd. Tylko że tzw. otwarci sami zachowują się tak, jak widzą przeciwnika! Stosują kalki, nie rozumieją, skąd się wzięła realna siła i mandat prezydenta. A on wynika z braku zgody na rodzący się bajzel w kraju. Z niezgody na zahamowanie aspiracji dużej części społeczeństwa, ambicji

Znów ruszyła fala hejtu. Nowy reprezentant narodu nie da sobie w kaszę dmuchać! Szkoda tylko jego bliskich.

i pragnienia podmiotowości, a nie bycia ciągłym niewolnikiem układów czy możliwych tego świata. Wielu obywateli wie, że mając mocne karty, trzeba grać na świecie ostrzej. Tak jak to robią od lat inni.

Niektórym wciąż nie w smak jest to, co wydarzyło się 1 czerwca. Mają do tego prawo, lecz nie można stosować agendy nienawiści, pouczenia innych z pozycji wyższości i całkowitego zaprzeczenia wszystkiemu, co nie jest po naszej myśli. Lud ma już tego dość, a jego nowy reprezentant – choćby jako człowiek z ringu – nie da sobie w kaszę dmuchać! To zupełnie inny zawodnik. Szkoda tylko jego bliskich.

A na koniec warto pamiętać, że nienawiść najbardziej niszczy nienawidzącego. Współcześni mawiają, że karma wraca. Dawniej nasze babki mówiły, że złość piękności szkodzi. I miały rację.

Autor jest założycielem i redaktorem naczelnym kanału „Otwarta Konserwa” na platformie YouTube. Pracował w Polskim Radiu, TVN, TV Puls i TVP

W SKRÓCIE

■ **Wirus w Chinach.** W chińskiej prowincji Guangdong odnotowano już ponad 7 tys. przypadków zakażeń wirusem Chikungunya, przenoszonym przez komary. Infekcja objawia się gorączką i silnymi bólami stawów. Polskie MSZ zaleca podróżującym zachowanie szczególnej ostrożności.

■ **Niewybuch w Dreźnie.** Znaczna część historycznego centrum Drezna na wschodzie Niemiec została ewakuowana w celu usunięcia bomby z czasów II wojny światowej. Do opuszczenia domów wezwano około 17 tys. osób. Brytyjską bombę, ważącą 250 kg, znaleziono podczas prac oczyszczania terenu po zawaleniu się we wrześniu 2024 r. mostu Caroli na łabie.

■ **Nie będzie premierem Litwy.** Robert Duchniewicz – Polak z Wileńszczyzny, wiceszef Litewskiej Partii Socjaldemokratycznej i mer rejonu wileńskiego – zrezygnował z ubiegania się o stanowisko premiera Litwy. Po dymisji szefa rządu Gintautasa Paluckasa, któremu zarzuca się działania korupcyjne, socjaldemokraci wskazali jego następcę. Nową premier zostanie Inga Ruginienė.

■ **Niezwykłe dzieje Pompejów.** Nowe dowody sugerują, że po zniszczeniu Pompejów na skutek erupcji Wezuwiusza w 79 r. n.e. na ruinach miasta powstało osiedle, w którym zamieszkali ocaleni. Przed wybuchem w mieście żyło 20 tys. ludzi.

■ **Zakaz aborcji w armii.**

Abp Timothy P. Broglio, zwierzchnik Ordynariatu Połowego Stanów Zjednoczonych, wyraził radość i wdzięczność za decyzję Departamentu Spraw Weteranów, uchylającą przepis z 2022 r., który dopuszczał dostęp do aborcji w wojsku.

■ **Będzie most na Sycylię.** Rząd Włoch wydał ostateczną zgodę na wart 13,5 mld euro projekt budowy najdłuższego mostu wiszącego na świecie, łączącego Sycylię z regionem Kalabrii, położonym na czubku „włoskiego buta”. Most ma być odporny na trzęsienia ziemi. Poprzednie plany budowy porzucano z powodu obaw o koszty, szkody dla środowiska, bezpieczeństwo lub potencjalną ingerencję mafii.



fol. PAP/Vitaly Hrabar

EKSHUMACJE W ZBOISKACH

Polscy i ukraińscy specjaliści rozpoczęli prace poszukiwawczo-ekshumacyjne w dawnej wsi Zboiska, znajdującej się obecnie w granicach Lwowa. We wrześniu 1939 r. dowodzona przez płk. Stanisława Maczka 10 Brygada Kawalerii, jedna z dwóch polskich jednostek zmotoryzowanych, toczyła tam walki z Niemcami.

mi. Cmentarz, na którym prowadzone są poszukiwania, istniał do lat 60. ubiegłego wieku, a ostatecznie został zlikwidowany w 1987 r. W latach 90. ustawiono tam symboliczny drewniany krzyż z napisem w języku polskim: „Żołnierzom Wojska Polskiego, poległym w obronie Ojczyzny we wrześniu 1939 roku”.

NIEBEZPIECZNE PANELE

Belgijska firma Energy Solutions Group musi zdemontować blisko 80 tys. paneli fotowoltaicznych w związku z tym, że odbijające się od nich promienie słoneczne oślepiają pilotów podczas lądowania na lotnisku Schiphol w Amsterdamie. Pod trasą przelotów samolotów zmierzających do dwóch pasów startowych znajduje się aż 230 tys. paneli. W ostatnich miesiącach parokrotnie trzeba było zamykać lotnisko na kilka godzin. Ho-



fol. PAP/EPN/Simon Lenskens

lenderski sąd nakazał likwidację jednej czwartej z nich. Firma domaga się rekompensat, twierdząc, że bez nich zbankrutuje.

ROZCHNICZ HIROSZIMY

W 80. rocznicę zrzucenia bomby atomowej na Hiroszimę mer tego miasta Kazumi Matsui wezwał najpotężniejsze kraje świata do rezygnacji z broni atomowej. Ostrzegł również, że woj-

ny na Ukrainie i Bliskim Wschodzie przyczyniły się do rosnącej akceptacji tego rodzaju broni. Z kolei premier Japonii Shigeru Ishiba oświadczył, że jego kraj „stanowczo podtrzymuje”

trzy zasady „nie”: nieposiadanie, nierozwijanie i niepozwalanie na obecność broni jądrowej na terytorium Japonii. W Hiroszynie odbyły się uroczystości rocznicowe; w wyniku zrzucenia przez USA w 1945 r. bomb na to miasto oraz na Nagasaki zginęło ponad 200 tys. ludzi, a Japonia się poddała.



fol. PAP/EPN/Franck Robichon



fot. PAP/EPA/Juan Manuel Blanco

MIGRANCI IDĄ NA PÓŁNOC

W eskorcie policji i w towarzystwie księdza około 300 migrantów wyruszyło 6 sierpnia na północ z miasta Tapachula w południowym Meksyku. W poprzednich latach tą drogą wędrowali przybysze z różnych krajów Ameryki Łacińskiej, by dotrzeć do granicy z USA. Od czasu zaostrzenia polityki migracyjnej

przez prezydenta Donalda Trumpa szlak ten niemal przestał funkcjonować. Ci, którzy wyruszyli teraz, twierdzili, że ich celem nie było dotarcie do Stanów Zjednoczonych, ale do miasta Meksyk. Skarżyli się, że czekają miesiącami na zalegalizowanie swojego statusu i otrzymanie azylu.

GIGANTYCZNY POŻAR W KALIFORNII



fot. PAP/EPA/Allison Dinner

Pożar Gifford, we wschodnich hrabstwach San Luis Obispo i Santa Barbara w stanie Kalifornia (USA), strawił aż 91 tys. akrów, czyli obszar znacznie większy niż teren Kampinoskiego Parku Narodowego. Dym jest widoczny z kosmosu. Problemy ma elektrownia atomowa Diablo Canyon, bo prowadzące do niej linie przesyłowe znalazły się w niebezpieczeństwie. Anomalie pogodowe na całym świecie powodują, że w niektórych krajach panuje ogromny upał (np. na lotnisku międzynarodowym w Basrze w Iraku aż 50 st.), a w innych pada deszcz powodujący powódzie (w chińskiej prowincji Guangdong w efekcie powodzi i osuwania się ziemi pojawiły się ofiary śmiertelne).



fot. PAP/EPA/Kith Serey

POROZUMIENIE TAJLANDII I KAMBODŻY

Kambodża i Tajlandia uzgodniły 13-punktowy plan rozwiązania trwającego sporu granicznego, przyjęły też porozumienie zezwalające obserwatorom ze Stowarzyszenia Narodów Azji Południowo-Wschodniej (ASEAN) na monitorowanie zawieszenia broni. Obie strony zgodziły się na ograniczenie patroli granicznych oraz „niepodejmowanie prowokacyjnych działań, które mogłyby eskalować napięcia”. Powstanie stała linia łączności pomiędzy dowódcami wojsk obu państw. Na zdjęciu: mnisi buddyjscy podczas modłów w Phnom Penh za żołnierzy kambodżańskich, którzy zginęli podczas walk.

■ Niemcy przeciwko Mentzenowi.

Sławomir Mentzen razem z politykami Konfederacji stanął 1 sierpnia w Berlinie z transparentem: „W 1944 roku Niemcy zamordowali 200 tys. Polaków i zniszczyli Warszawę”. Odpalone zostały race. Jak informuje niemiecka policja, toczy się postępowanie administracyjne w sprawie zorganizowania zgromadzenia bez uprzedzenia oraz naruszenia ustawy o materiałach wybuchowych.

■ Amerykańscy Żydzi dla Gazy.

Amerykański Komitet Żydowski (AJC) przekazał 25 tys. dolarów na odbudowę kościoła katolickiego w Gazie, który ucierpiał w wyniku izraelskiego ataku. – W następstwie tej tragedii chcemy być przy naszych katolickich partnerach, tak jak oni byli przy narodzie żydowskim w naszych trudnych chwilach – tłumaczy rabin Noam Marans, dyrektor ds. międzyreligijnych AJC.

■ **Salezianie aktywni w Syrii.** Mimo dramatycznej sytuacji w kraju salezianie w Syrii kontynuują działalność wychowawczą i rekreacyjną dla najmłodszych. Dzięki wsparciu Don Bosco Mission Austria w Damaszku, Aleppo i Kafrun organizowane są zajęcia wakacyjne dla łącznie ok. 2200 młodych ludzi. Ze względów bezpieczeństwa zrezygnowano z dużych obozów letnich na rzecz mniejszych, bezpieczniejszych form spotkań.

■ Powódź błyskawiczna w Indiach.

Ponad sto osób zginęło po tym, jak ulewa wywołała niszczycielskie powodzie błyskawiczne w stanie Uttarakhand w Indiach. Gigantyczna fala spadła z gór do wioski Dharali, zalewając drogi i budynki na swojej drodze.

■ **Spór w Teksasie.** Republikański gubernator Teksasu Greg Abbott zwrócił się do stanowego Sądu Najwyższego o odebranie mandatu deputowanego przywódcy demokratów Gene'owi Wu. Republikanie chcą zmienić granice okręgów wyborczych, co pozwoliłoby im na zwiększenie reprezentacji w Kongresie USA. By uniemożliwić głosowanie w stanowej legislaturze, demokratyczni deputowani wyjechali do innych stanów.

Serwis przygotowany na podstawie PAP, KAI i RV



Anna Meetschen

Entuzjazm wiary

Na młodych zawsze można liczyć. Przekonał się o tym św. Jan Paweł II, kiedy zapoczątkował Światowe Dni Młodzieży. Wielu przestrzegało go wówczas, że jest to trudne do zorganizowania przedsięwzięcie oraz że współczesna młodzież – a były to lata 80. – nie przyjedzie licznie na spotkanie kościelne. Wówczas to koncerty takich zespołów muzycznych, jak: Abba, Queen czy The Police przyciągały tłumy młodych. Papież jednak nie dał się zniechęcić i zaprosił ich najpierw do Rzymu, a potem na międzynarodowe Światowe Dni Młodzieży w Buenos Aires w 1987 r., na które przybyło milion młodych. Takiej radosnej i świętującej rzeszy nie widział wówczas żaden koncert muzyczny.

Później wieszczono, że po Janie Pawle II młodzież już nie przyjedzie na spotkanie z Benedyktem XVI, którego nie postrzegano jako ich szczególnego przyjaciela, na wzór poprzednika. I znowu, w 2006 r. do Kolonii przybyło milion młodych. Z kolei kilka dni temu w Rzymie obchodzony był Jubileusz Młodzieży w ramach przeżywanego Roku Świętego 2025. Było to jedno ze spotkań Roku Jubileuszowego, które gromadzą w Wiecznym Mieście członków różnych stanów, grup społecznych czy zawodów. I zno-

wu młodzież nie zawiodła. Choć nie były to Światowe Dni Młodzieży, do Rzymu zjechało ponad milion młodych, którzy z soboty na niedzielę przeżywali spotkanie z papieżem Leonem XIV na Tor Vergata.

To wielkie wydarzenie porównywane było do Światowych Dni Młodzieży, które odbyły się w Roku Jubileuszowym 2000 i na spotkaniu z papieżem Janem Pawłem II zgromadziły na Tor Vergata dwa miliony uczestników. Tym razem nie spodziewano się tak

W wielu środowiskach to ludzie młodzi stają się obecnie ewangelizatorami.

licznego uczestnictwa, argumentując to tym, że przecież – według doniesień medialnych i wszelkich sondaży – młodzież odchodzi od Kościoła.

I to jest nieprawda. Jednakże obraz młodych ludzi w Kościele jest rzeczywistością złożoną. Tych, którzy w Kościele są i przynależą do różnych grup, wspólnot i stowarzyszeń, wręcz rozsadza radość wiary i chęć dawania świadectwa o niej wśród swoich rówieśników. W wielu środowiskach to młodzi stają się obecnie ewangelizatorami, nawet osób dojrzałych. Dzisiejsza młodzież w Kościele to osoby, które biorą odpowiedzialność za wspólnoty, w których działają, za spotkania, które czynnie współorganizują z osobami duchownymi, za kerygmat, który głoszą. Bo coraz więcej młodych przygotowuje swoich rówieśników do bierzmowania, głosi słowo Boże i daje świadectwo

przy okazji różnych spotkań i festiwali oraz tworzy inicjatywy ewangelizacyjne. To już nie jest bierna młodzież, która przychodzi do salki katechetycznej na spotkanie grupy i czeka, co zaproponuje ksiądz. I to się bardzo zmieniło od czasów, które ja pamiętam ze swoich młodzieżowych spotkań w różnych grupach i wspólnotach.

Oczywiście, młodych w Kościele jest mniej niż przed laty, ale w ogóle mniej ludzi chodzi do kościoła. Natomiast takie wydarzenia z udziałem młodzieży, zwane „świętem wiary”, sprawiają, że Kościół jest młody, żywy, witalny. Z takich spotkań rodzą się nowe powołania, bo młodzi szukają swojej drogi życiowej. Poza tym są dla siebie nawzajem najlepszymi świadkami i ewangelizatorami. A dla nas, starszych, są nadzieją Kościoła, który wcale się nie „zwija”, tylko zmienia. Z biernych rzesz zarówno starszych, jak i młodszych budzi się Kościół osób zaangażowanych, żyjących wyznawaną wiarą, głoszących ją w swoich środowiskach i nie wstydzących się jej. Już Jan Paweł II był przekonany, że młodzi są nie tylko przyszłością, ale przede wszystkim teraźniejszością Kościoła. Zwracają na to uwagę również ostatni papież i obecni hierarchowie. Młodzi są aktywnymi członkami Kościoła już teraz i dlatego warto brać ich udział w życiu wspólnoty wierzących na poważnie, bo od nich możemy uczyć się lub powracać do entuzjazmu wiary, którego starszym – nawet duszpasterzom – często brakuje.

Autorka jest doktorem historii Kościoła, dziennikarką i tłumaczką
redakcja@idziemy.com.pl

Szansa na pokój?

Być może dojdzie do porozumienia w sprawie przerwania walk rosyjsko-ukraińskich. Gdy ten numer tygodnika „Idziemy” oddawaliśmy do druku, pojawiały się coraz to nowsze informacje na temat propozycji prezydenta USA Donalda Trumpa oraz reakcji strony rosyjskiej i ukraińskiej.

Według nieoficjalnych informacji Trump miał – za pośrednictwem specjalnego wysłannika Steve’a Witkoffa – przekazać Władimirowi Putinowi konkretne propozycje. Podobno sprowadzały się one do przerwania ognia i ustanowienia obecnej linii frontu jako tymczasowej linii demarkacyjnej między Ukrainą i Rosją, a ostateczne negocjacje i zakończenie wojny miałyby nastąpić później./pk

Niemiecki sponsoring

595 milionów euro na projekty międzynarodowe związane z duszpasterstwem, rozwojem, edukacją i pomocą humanitarną przekazały w ubiegłym roku niemieckie diecezje, zgromadzenia misyjne i organizacje humanitarne. Takie dane podaje Vatican News, powołując się na raport z 2024 r. o Kościele powszechnym, opublikowany przez Światową Konferencję Kościelną. Pieniądze pochodziły głównie z darowizn, zbiorów i podatku kościelnego, który w Kościołowi katolickiemu w Niemczech w 2024 r. dał ponad 6 mld euro.



Dariusz Kowalczyk SJ

Kościół dla katolików

– Gdy ktoś mówi: „Polska dla Polaków”, to znaczy, że nie ma miejsca dla Jezusa – przekonywał kard. Konrad Krajewski podczas Mszy św. sprawowanej w Rzymie dla polskich uczestników Jubileuszu Młodych. No tak! Pan Jezus nie był Polakiem ani nawet polskim Żydem.

Tyle że hasło „Polska dla Polaków” nie musi znaczyć, że tylko dla Polaków. Ci, którym to hasło jest jakoś bliskie, przekonują, że nie jest ono hasłem wykluczającym, lecz wyraża ideę tożsamości narodowej i wskazuje na szczególne miejsce narodu polskiego w swoim państwie. W takiej interpretacji „Polska dla Polaków” oznacza, że naród polski jest gospodarzem w swoim kraju, co nie musi oznaczać wykluczenia innych.

Ponoć nawet zdanie „Niemcy ponad wszystko” (niem. „Deutschland über alles”) nie miało pierwotnie sensu imperialistycznego ani szowinistycznego. Pochodzi z pierwszej zwrotki „Das Deutschlandlied” („Pieśń Niemiec”), napisanej w 1841 r. przez Hoffmanna von Fallersleben. Utwór stał się hymnem narodowym Niemiec. Trzeba jednak zaznaczyć, że powstał on w czasach, gdy Niemcy były rozbite na wiele niezależnych państw i księstw. Hasło „Niemcy ponad wszystko” wyrażało tęsknotę za zjednoczeniem kraju i oznaczało, że

dobro wspólne i jedność narodu niemieckiego powinny być postawione ponad partykularnymi interesami lokalnych księstw i regionów. Jednak w XX w., zwłaszcza za czasów nazistowskich, hasło to zostało przejęte

przez propagandę hitlerowską i zyskało nowe, szowinistyczne oraz ekspansjonistyczne znaczenie.

W Polsce nie brakuje ludzi, którzy słowa „Polska dla Polaków” chcą rozumieć zdecydowanie negatywnie. Ich zdaniem wzywają one do traktowania mniejszości narodowych jako obywateli „drugiej kategorii”, prowadzą do wykluczania osób spoza „rdzennego” narodu, a ponadto są wykorzystywane w brudnej politycznej walce. I łączą to z przekonaniem, że powinniśmy przyjmować emigrantów, których Niemcy wypychają od siebie do Polski. Dawniej, za poprzednich rządów, ubolewali nad tym, że nie wpuszczamy nielegalnych emigrantów ze strony Białorusi. Teraz, za obecnego rządu, jakby zmienili zdanie i już nie biegają z pizzą po wschodniej granicy.

Spór wokół hasła „Polska dla Polaków” przypomniał mi słowa wypowiedziane w kontekście wyboru nowego papieża przez kard. Camilla Ruiniego, że „musimy zwrócić Kościół katolikom”. Można by powiedzieć: „Kościół dla katolików”. Oczywiście nie chodzi tu o jakieś zamknięcie się katolików we własnym gronie. Wszak Kościół jest i ma być powszechny, zwrócony ku wszystkim, bo Jezus umarł za każdego człowieka. Chodzi jednak o to, by o sprawach Kościoła decydowali ludzie wierzący i praktykujący, by katoli-

cy czuli, że są gospodarzami we własnym domu, czyli w Kościele. W domu gościnnym, ale nie w tym sensie, że mamy akceptować „gości”, którzy przychodzą i zaczynają przedstawiać meble wedle własnych upodobań. W ostatnich latach praktykujący katolicy mogli niejednokrotnie odnosić wrażenie, że w Kościele bardziej słucha się nie-katolików albo katolików z nazwy, czyli niepraktykujących.

Chodzi o to, by o sprawach Kościoła decydowali ludzie wierzący i praktykujący.

Niektórzy hierarchowie byli gotowi wsłuchiwać się „na bożnie” w najbardziej dziwne pomysły gender/LGBT, a na przykład tzw. katolików tradycjonalistycznych traktowali wręcz jak wrogów.

Tak jakby reforma Kościoła nie miała być twórczym powracaniem do Ewangelii i Tradycji Kościoła, ale otwieraniem się na ideologię lewicowo-liberalną.

„Przywrócenie Kościoła katolikom” to apel o wyraźną katolicką formę Kościoła, przy zachowaniu ducha miłosierdzia i otwartości na innych, ale bez tracenia własnej tożsamości, prawd wiary i przykazań. Kościół ma być wspólnotą, której centrum jest Chrystus, a nie tylko papież czy aktualne prądy społeczne. Analogicznie, Polska powinna być krajem otwartym, ale na własnych, suwerennych zasadach, bez rozpyływania się w jakiejś globalistycznej magmie.

Autor jest profesorem Wydziału Teologicznego Papieskiego Uniwersytetu Gregorianum w Rzymie
dkowalczyk@jezuici.pl

REKLAMA

Wielki Jubileusz 2025

Pielgrzymki 2025 r.
Cypr 11 - 18.11; Lourdes 8 - 13.09;
Fatima - Santiago 4 - 11.09; 2 - 9.10; 9 - 16.10;
Medjugorje 6 - 12.09; 10 - 16.10;
Sardynia-Korsyka 14 - 21.10;
Wietnam 24.11 - 5.12; Włochy 8-15.11;

Wypoczynek:
Egipt rejs po Nilu 12 - 22.10, 10 - 20.11.2025;
26.01 - 5.02.2026; 19 - 29.04.2026;

Pielgrzymki 2026 r.
Armenia - Gruzja 20 - 29.04;
Brazylia - Argentyna 23.01 - 3.02;
Cypr 16 - 23.02; 26.04 - 3.05;
Egipt śladami św. Rodziny 2 - 11.03;
Fatima 16 - 21.02; 16 - 23.04;
Malta 25.02 - 3.03; 26.04 - 3.05;
Maroko 4 - 14.03; Medjugorje 26.04 - 2.05;
Meksyk 21.01 - 1.02; Rzym - Neapol 5 - 9.03;
Włochy 24.04 - 1.05; Turcja 26.04 - 4.05;
Ziemia Św. 19 - 26.01; 7 - 14.02;
rekolekcje 3 - 9.03; Niedziela Palmowa 22 - 30.03;

Pielgrzymuj z franciszkańskim biurem do miejsc świętych

Bilety lotnicze Ubezpieczenia

zawów bezpłatny katalog

ul. Zakroczyńska 1, 00-225 Warszawa, tel. 22 635 97 75, 22 720 19 83, biuro@patrontravel.pl

www.ziemiaswieta.pl www.patrontravel.pl www.franciszkanie.com.pl



fol. PAP/Kalbar

nów, którzy przez dwa wieki rządili nimi tak, jak się rządzi ludnością podbitą. Z kolei zwrot w stronę Bizancjum oznaczał podporządkowanie duchownych władzy świeckiej. Wreszcie mamy wpływy mongolskie – terror i autorytaryzm władzy. W X w. Bizancjum było jeszcze o wiele silniejsze od Rzymu, ale już wyczerpało swoje możliwości kulturowe, a kultura łacińska właśnie rozpoczynała swój niesłychanie szybki rozwój. Polska elita intelektualna, księża i mnisi przekazywali ją wraz z dziedzictwem myśli antycznej elitom politycznym, kształtowała się inna od bizantyjskiej relacja między władzą świecką a duchowną. Duchowieństwo, a potem rycerstwo, uzyskało pierwsze przywileje niezależności od absolutnej władzy księcia. Oznaczały one wolność, ograniczoną co prawda do tych dwóch stanów, ale po stronie ruskiej nie było żadnej wolności, wszyscy byli chołopa-

Skazani na wrogość?

Z prof. **Andrzejem Nowakiem**, historykiem, rozmawia Iwona Budziatek

Legenda mówi, że Lech i Rus byli braćmi. Rzeczywiście tak blisko nam do Rosjan?

Podanie o Lechu, Czechu i Rusie pojawiło się w historiografii w XIII w., ale już dwa wieki później Jan Długosz pisał, że Rus nie był bratem Lecha i Czecha, tylko dużo późniejszym „nabytkiem rodzinnym”, i to takim, od którego lepiej trzymać się z daleka. Owszem, wspólnota języka słowiańskiego wyrastała z jednego pnia plemiennego, stopniowo tworząc różne państwa, ale gdy Ruś wybrała jako ośrodek swojej tożsamości duchowej prawosławie, czyli Bizancjum, a państwo Mieszka przez chrzest weszło w rzymski krąg kulturowy, zaczęły pojawiać się między nimi istotne różnice kulturowo-cywilizacyjne. Na wschodzie językiem elit była greka i zaadaptowany przez Cyryla i Metodego do języka słowiańskiego nowy alfabet, w państwie Piastów łacina, która spajała Lechitów ze światem zachodnim. Jak to w sąsiedztwie bywa, dochodziło do licznych małżeństw między przedstawicielami rodu Piastów i Rurykowiczów,

dynastii rządzących w obu państwach, a także do walk o „miedzę”, które jednak nie miały charakteru egzystencjalnego. Dużo głębsze zmiany w kulturze politycznej i tożsamości Rusi zaszły pod wpływem dwupółwiekowej okupacji mongolskiej i przesunięcia jej centrum ze zrujnowanego przez Mongołów Kijowa do Moskwy. Symbolami rządów Mongołów mogą być słowa wprowadzone przez nich do języka słowiańskiego: kandały, czyli kajdany, i dyby, oznaczające opresyjne, twarde traktowanie poddanych, a także np. jamszczik – kurier pocztowy, i tamożnia – urząd celny, które symbolizować mogą przyniesioną na Ruś umiejętność organizowania wielkich przestrzeni i podporządkowania ich władzy absolutnej, rozwój w oparciu o podbój sąsiednich terytoriów.

Upraszczając, Rosja podążała ku samodzierżawiu, Polska – w stronę demokracji szlacheckiej?

Ruś powstała w wyniku podboju plemion słowiańskich przez Norma-

mi, czyli niewolnikami wielkiego księcia moskiewskiego, później zwanego carem.

W Europie powstawały pierwsze uniwersytety, krakowski w 1364 r., o blisko 400 lat wcześniej niż w Rosji (1755). Te różnice skumulowały się w wieku XVI, na co zwrócił mi uwagę Joseph Brodski. Gdy zwiedzał Kraków w 1990 r., oszołomiony widokiem dziedzica renesansowego na Wawelu, powiedział: „To jest to, czego myślny nigdy nie mieli, renesans”. Renesans jest kluczem do zrozumienia naszej tożsamości europejskiej. W renesansie człowiek jest na pierwszym miejscu, jego wolność, czasem niebezpiecznie granicząca z buntem przeciwko Bogu. To wzmacniało tożsamość kultury wolnościowej cywilizacji europejskiej, której zupełnie nie było i nie ma w Rosji.

Od XV w. mieliśmy ponad 20 wojen z Rosją, wliczając powstania niepodległościowe. Groźne to nasze sąsiedztwo...

Może trochę mniej, ale blisko 20. Pamiętajmy, że najważniejszym wydarzeniem w całej tysiącletniej historii Europy Środkowo-Wschodniej było zawarcie w 1385 r., pod wpływem zagrożenia krzyżackiego, unii Polski z Litwą. Litwa była wtedy ogromnym księstwem, rozciągającym się od Morza Bałtyckiego do Morza Czarnego, obejmując blisko 1 mln km kw. W XIV w. zostały jej podporządkowane olbrzymie tereny, zamieszkiwane głównie przez prawosławną ludność ruską, gdyż książęta ruscy woleli zwierzchność litewską od mongolskiej. Po zawarciu unii na tych terenach rozszerzały się wpływy cywilizacji łacińskiej, co dokonywało

się nie poprzez przymus, ale na zasadzie atrakcyjności wzoru kulturowego i politycznego, którego podstawą jest wolność. Ruscy bojarzy chętnie przystępowali do wspólnego z Polakami dzieła, gdyż zyskiwali przywileje, jakimi cieszyło się polskie rycerstwo. Ta atrakcyjność wolności w połączeniu z rozwijającą się kulturą polską – to jest cud renesansu. Jednym z jego symboli jest Jan Kochanowski, genialny poeta, który stworzył polski język literacki, co wpłynęło na rozwój naszej kultury, a że dla Słowian wschodnich język polski był zrozumiały, stopniowo stał się językiem ich elit. Następowala dobrowolna polonizacja tych obszarów, która jednocześnie była ich europeizacja. Znamienne jest, że poezja rosyjska, wzorując się na Kochanowskim, tworzyła się dopiero od wieku XVIII. Czasem mówimy: Rzeczpospolita skończyła się klęską, ostatecznie Rosja wygrała. Nie. Spójrzmy, gdzie dziś toczy się walka „o miedzę”. Nie na Sanie, granicznej rzece czasów Chrobrego, ale na dawnej granicy Rzeczpospolitej: gdzieś między Dnieprem a Donem. To zostało z kilkuwiekowych wpływów polskich na ten wielki obszar. Putin wielokrotnie podkreśla, że należy zlikwidować te wpływy i „przywrócić jedność” całej wschodniej słowiańszczyzny jako Rosji. Ukraińcy przeciw temu się bronią, bronią swojej tożsamości, która nie jest tożsamością rosyjską, ale europejską. To jest dalekosieśny skutek czterowiekowego trwania unii i stworzonej w niej Rzecz-

pospolitej, która objęła m.in. dzisiejszą Ukrainę.

Mimo wszystko Rosja stała się mocarstwem, które doprowadziło do zniknięcia Polski z mapy Europy. Unia nie zatrzymała rosyjskiego imperializmu?

Ruś moskiewska sąsiadowała od zachodu z zunifikowanym państwem polsko-litewskim i ze Szwecją, a na jej wschodzie mieszkali plemiona nie mogące jej zagrozić. Państwo polsko-litewskie miało za sąsiada nie tylko Ruś moskiewską, z którą walczyło o dziedzictwo litewskie od Smoleńska po San, ale też zakon krzyżacki, z którym musiało stoczyć ciężkie walki o dostęp do Morza Bałtyckiego, a zarazem Rzeszę Niemiecką, mającą czterokrotnie więcej od Rzeczypospolitej mieszkańców, podobnie jak Ruś. Dzięki zawarciu unii to geopolityczne imadło dwóch potężnych sąsiadów zostało na cztery wieki rozszerzone. Dzięki temu, mimo nieustannych zakusów imperialnej Rosji, dziś istnieją Ukraina, Białoruś, Litwa, których by nie było. Rosja pozbawiona ziem pomiędzy Morzem Bałtyckim a Czarnym, nie jest mocarstwem europejskim, do czego aspiruje.

Realna zmiana w społeczeństwie rosyjskim będzie możliwa tylko wówczas, gdy przegra rosyjski imperializm.

Historia stosunków między Polską a Rosją tak się potoczyła, że obecnie wielkim świętem w Rosji jest rocznica wypędzenia Polaków z Kremla, a u nas – Bitwy Warszawskiej 1920 r.

Obecnie większość Rosjan uważa Stalina za największego bohatera w historii, który nie tylko doprowadził do zwycięstwa nad Niemcami, ale przede wszystkim stworzył największe w dziejach imperium rosyjskie. Pod karą więzienia nie wolno wspominać o tym, że wcześniej sprzymierzył się z Niemcami, czyli o pakcie Ribbentrop-Mołotow. Wśród tematów zakazanych jest także Katyń. By odejść od tego, co uznają za zły element dziedzictwa komunistycznego, przestano świętować rocznicę rewolucji październikowej, a świętują 4 listopada, kiedy w 1612 r., po dwuletnim oblężeniu Kremla, za-

łoga polska pod wpływem głodu skapitulowała. W Rosji jest to Dzień Jedności Narodowej, dla podkreślenia, że zawsze największe zagrożenie dla duszy rosyjskiej przychodzi z Zachodu, a Polska jest jego awangardą. Już w XI w., w żywotach świętych Ławry Kijowsko-Pieczerskiej diabeł, kuszący dusze prawosławnych mnichów, przedstawiany był w „stroju polskim”; po dziś dzień bywa, jak u Dostojewskiego, że w rosyjskiej religijności pojawiają się elementy silnego szowinizmu i antypolonizmu.

Zresztą my także widzimy w Rosji i tym, co z niej wychodzi, zagrożenie dla duszy polskiej. 15 sierpnia nam o tym przypomina. Bitwa Warszawska 1920 r. była największym w XX w. samodzielnym zwycięstwem odniesionym przez polskich żołnierzy, i to w znaczeniu europejskim. W 1920 r. Stalin, jako komisarz do spraw narodowościowych, nazwał Polskę ścianką działową, przegrodą, którą żelazna ręka radzieckiego proletariatu przebiję, by wejść do Europy. Celem sowietów nie była Warszawa ani Berlin, zamierzali zsowietyzować Czechosłowację, Rumunię, Węgry i zrobić rewolucję we Włoszech. Pokonując Armię Czerwoną, Polacy nie tylko ocalili przed sowieckim marszem dopiero co odzyskaną niepodległość Polski, ale też Europę. Ktoś powie: ale to byli Sowietci, nie Rosja. Niestety, położenie geopolityczne pozostało niezmienne i skutkowało tym, co zawsze przynosił rosyjski imperializm. Dyplomacja sowiecka równolegle do ofensywy Armii Czerwonej rozwijała scenariusz układu z Niemcami, by wspólnie zlikwidować Polskę i razem wystąpić przeciwko zwycięskim w I wojnie mocarstwom zachodnim. Po klęsce w 1920 r. wróciła do niego układem z Niemcami w Rapallo. W 1939 r. porozumienie imperialne Moskwy i Berlina zostało podpisane w swej najskrajniejszej, najbardziej ludobójczej formie. Sojusz Niemców z Rosją niestety pozostaje dla nas śmiertelnym zagrożeniem.

Czyli Długosz miał rację? Od Rosji powinniśmy trzymać się z daleka?

Realna zmiana w społeczeństwie rosyjskim będzie możliwa tylko wówczas, gdy przegra rosyjski imperializm, gdy Rosja przegra wojnę i świat przestanie się jej bać.





fol. arch. Barbary Stęfańskiej

Inny świat

Piotr Kościński

Rosjanie wreszcie zmęczą się tą wojną, spadkiem poziomu życia i brakiem zachodnich gadżetów – przekonują niektórzy na Zachodzie. Jednak doświadczenie ostatnich kilku wieków pokazuje, że nad Wołgą, Donem i Angarą ludzie gotowi są znosić cierpienia – dla swojej ojczyzny.

Czy to cecha „rosyjskiej duszy”? Po części zapewne tak, o ile owa dusza naprawdę istnieje. Ale też w znacznej mierze dzięki umiejętnym działaniom władz na Kremlu, które stosują metody sprawdzone i za czasów carskich, i sowieckich.

ROSYJSKA DUSZA

Amerykański historyk, profesor Robert C. Williams, pisał, że „idea, iż narody są posiadaczami kolektywnych dusz, które odzwierciedlają ich narodowe tradycje i wartości, nie jest nowa”. Ale dodał też, że „najwyraźniej Rosjanie mieli dusze przed wszystkimi innymi. Ta cecha, w istocie rzeczy, pomogła im pozostać z dala od racjonalistycznej, materialistycznej, nakierowanej na pracę i świadomej czasu przemysłowej Europy w XIX w. Co więcej, nie tylko oddaliła, ale spowodowała że stali się lepsi”.

W rosyjskiej Wikipedii jest hasło o „duszy rosyjskiej”, która ma być „kluczowym elementem mitu, symbolem z literatury i filozofii rosyjskiej, mówiącym o szczególnych cechach Rosjan”. I owa dusza ma określać typowe cechy charakteru Rosjan: „bezgraniczną śmiałość, szczerość, bezkompromisowość, maksymalizm moralny („wszystko albo nic”), towarzyskość, gościnność, spontaniczność, przewagę serca nad rozumem, skłonność do melancholii, pogardę dla drobiazgów, pragmatyzm i roztropność”...

Rosyjską duszę próbowali wyjaśniać pisarze. Walerij Mołodoj w internetowym piśmie „Brodude” przedstawił cały zestaw nazwisk: Fiodor Dostojewski (przedstawiać go nie trzeba), Michaił Szołochow (autor zapomnianego „Cichego Donu”), Władimir Nabokow (znany bardziej jako Nabokov) czy Eduard Limonow (współtwórca rosyjskiego „narodowego bolszewizmu”).

Piszą o niej i poeci. I być może ich wiersze mówią więcej niż przemówienia polityków. Oto na przykład Władimir Swietłosanow z Nowosybirsk (cytaty za: A. Bednarczyk, „Poezja Syberii na przełomie wieków”) żalił się, że:
*W procesie rozkradania złotej Rusi
Miel swój udział Połowiec z Mongołem
I psy-rycerze, Chazarzy, zwykli psi
Co w nocy kryli się za częstokółem
Litwini, Lachy („co, pomogli ci?”)
Francuzi, Turcy, Niemcy oraz Żydzi*

A kto jest winien? Kto chce dla Rosji samego zła? W 2003 r. Stas Michaj-

łow wprost wskazał amerykańskich polityków:

*Colin Powell, Donald Rumsfeld,
Condoleezza, ścierwo, Rice
Myślą, że Rosjanin sprzedaje
Ojczyznę za byle szajs*

Jaka więc może być recepta? O tym przeczytamy u nieżyjącego już Walerija Małyszewa z Nowosybirsk:

Jeśli wojna to...

*Występkaj wreszcie znaną wszystkim myśl:
Potrzebny Rosji Stalin albo Żukow*

ROSYJSKI ŚWIAT

W ostatnich latach wizję Rosji nakreślał przede wszystkim prezydent Władimir Putin, który wielokrotnie podkreślał, że „trzeba wierzyć w wielki lud rosyjski. Wiara ta jest kluczem do sukcesu, odrodzenia, rozwoju i ukształtowania Rosji”. A jego idee oparte są przede wszystkim właśnie na tym ludzie („narod” – czyli lud, a nie „nacja” – naród), który funkcjonuje na obszarze „Rosyjskiego Świata” – „Russkiego miru”.

A czym jest rosyjski lud? Nie sami Rosjanie, ale wszyscy, których łączy „rosyjska dusza”. Przed I wojną światową funkcjonowało wśród Rosjan przekonanie, że oni sami to „Wielkorusy”, Ukraińcy – „Małorusy”, a Białorusini – „Białorusy”. Po rewolucji 1917 r. idea ta zniknęła, m.in. dlatego, że bolszewicy uznali ją za zbyt związaną z caratem. Ale Władimir Putin odnowił tę koncepcję. „Russkij mir” byłby więc formułą istnienia jednego, wielkiego, rosyjskiego ludu, w ramach którego funkcjonowałyby grupy etniczne: Rosjanie, Ukraińcy, Białorusini. Dlatego też szef rosyjskiej dyplomacji Siergiej Ławrow podkreślał, że „język rosyjski jest podstawą dalszej konsolidacji społeczności rosyjskich. To nie tylko kamień węgielny naszej wspólnej historii i kultury, ale także jednocząca zasada dla całego rosyjskiego świata”.

Władimir Putin wskazywał z kolei, że „bez Rosjan jako grupy etnicznej, bez ludu rosyjskiego, nie ma i nie może istnieć świat rosyjski i sama Rosja. Rosjanie to coś więcej niż narodowość. Tak było zawsze w historii naszego kraju. Dotyczy to tożsamości kulturowej, duchowej i historycznej”. I „tylko zjednoczona, silna, suwerenna Rosja jest w stanie

zagwarantować przyszłość i niepowtarzalny rozwój zarówno ludu rosyjskiego, jak i wszystkich innych ludów, które żyły i żyją w naszym kraju od wieków”. A dokąd ta Rosja ma sięgać? Niedawno Putin podkreślił: „wielokrotnie mówiłem, że w rzeczywistości uważam ludy rosyjski i ukraiński za jeden lud. W tym sensie cała Ukraina jest nasza”.

Skoro tak, to trzeba o nią walczyć. Nie można oddać innym. Wrogowie – zły Zachód – chcą Rosję zniszczyć, ale obrona Rosji (tak, obrona!) musi trwać za wszelką cenę. Podczas czerwcowej uroczystości z okazji Dnia Rosji Władimir Putin podkreślił, że naród rosyjski jest „nieśmiertelny”. – A droga do tej nieśmiertelności prowadzi przez zwycięstwa, które ty i twoi towarzysze broni odnosicie – mówił do żołnierzy, uczestników „specjalnej operacji wojskowej”.

ROSYJSKIE POPARCIE

Co na to sami Rosjanie? Można oczywiście mieć wątpliwości co do prawdziwości wyników badań opinii publicznej. Jednak Centrum Lewady podaje dość

wiarygodne dane. Poparcie dla agresywnych działań władz dało się zauważyć już w 2021 r. Zaś od momentu rozpoczęcia „specjalnej operacji wojskowej”, jak Kreml określa agre-

sję przeciw Ukrainie, społeczeństwo rosyjskie postrzega ten konflikt jako konfrontację między Rosją a Zachodem.

Od 2022 r. poparcie dla działań wojennych wykazywało 70–80 proc. badanych (około 45 proc. „w pełni”). Gdy ludzie mówią o wspieraniu armii, mają na myśli poparcie dla „swoich” żołnierzy: to są „nasi chłopcy”. Zdecydowaną postawę sprzeciwu wobec wojny prezentuje zaledwie się 8–9 proc. Rosjan. Ale też średnio 52 proc. opowiadało się za rozpoczęciem negocjacji pokojowych.

Jak czytamy na stronie Centrum, zawsze istnieje pokusa, aby tłumaczyć stabilność rosyjskiej opinii publicznej jej cierpliwością i „niewolniczą świadomością”. Jednak można przyrzeć się i innym czynnikom. Częściowa mobilizacja dotknęła zaledwie ponad 1 proc. dorosłej populacji, reszta społeczeństwa żyje w miarę normalnie. A po szoku wywołanym wprowadzeniem sankcji, sytuacja w kraju zaczęła się poprawiać. W wy-

niku emigracji i mobilizacji z rosyjskiego rynku pracy odeszło co najmniej milion osób. Doprowadziło to do spadku bezrobocia, zmuszając przedsiębiorstwa do konkurencji o pracowników – głównie płacami. I wreszcie, w społeczeństwie dominuje narracja oficjalna. Rosjanie po prostu nie wiedzą, co dzieje się na froncie.

ROSYJSKI PATRIOTYZM

Warto przeczytać fragmenty wypracowań napisanych przez uczniów szkoły podstawowej na konkurs o „obroncach ojczyzny” w jednym z miast w obwodzie irkuckim. „Żołnierze to anioły, które nas chronią. Rosyjscy żołnierze zawsze byli najdzielniejsi i najodważniejsi. Dziś nic się nie zmieniło, oni są najdzielniejsi i najodważniejsi”. „Nasi obrońcy muszą pamiętać, że ich przodkowie (...) wyzwolili Pragę i Warszawę oraz zdobyli Berlin w 1945 r. Musimy pamiętać, że żołnierz rosyjski to żołnierz zwycięski. I nie możemy pozwolić, by faszyzm znów podniósł głowę, musimy powstrzymać przejawy nazistowskich działań na Ukrainie, aby zło i śmierć nie rozprzestrzeniły się po całym świecie”. A uczestniczka podobnego konkursu w Jekaterynburgu napisała: „Na rosyjskiej ziemi żyją najbardziej patriotyczni ludzie na świecie. Nic dziwnego. Nasz kraj przetrwał tak wiele straszliwych wojen, że poczucie bohaterstwa, męstwa i miłości do ojczyzny będzie żywe na zawsze. (...) Rosja to kraj, w którym żyli i żyją najwybitniejsi ludzie wszech czasów: poeci, artyści, muzycy, sportowcy, żołnierze, robotnicy – wszystko to jest dziedzictwem wielkiego ludu rosyjskiego”.

Na skutek wszechobecnej propagandy Rosjanie żyją w przekonaniu, że ich kraj jest oblężoną twierdzą, która broni się przed wrogiem. W 1941 r. Stalin sięgnął po oręż patriotyzmu, ogłaszając „wojnę ojczyźnianą”, a Putin go naśladuje. Rosja musi wytrwać. To, że bez McDonald’sa i wczasów na Łazurowym Wybrzeżu – trudno. Trzeba zaciągnąć pasa, zagryźć zęby i walczyć.

Autor jest dziennikarzem, analitykiem spraw międzynarodowych, doktorem nauk społecznych, adiunktem na uczelni Vistula w Warszawie



redakcja@idziemy.com.pl

W SKRÓCIE

■ **Projekt w Trybunale.** Przed ustąpieniem z urzędu prezydenckiego Andrzej Duda skierował do Trybunału Konstytucyjnego ustawę umożliwiającą osobom powyżej 13. roku życia korzystanie z pomocy psychologicznej bez zgody rodziców. W oficjalnym liście podziękowała mu za to Polska Federacja Ruchów Obrony Życia.

■ **Ślub na pielgrzymce.** Pierwszego dnia 44. Kieleckiej Pieszej Pielgrzymki w kościele św. Brata Alberta w Busku-Zdroju sakramentalny związek małżeński zawarli Katarzyna i Marek – wieloletni uczestnicy pielgrzymki kieleckiej, którzy poznali się na szlaku i pielgrzymują razem od ośmiu lat. Ceremonii przewodniczył biskup kielecki Jan Piotrowski, który również uczestniczył w tegorocznej pielgrzymce.

■ **Misjonarka z odznaczeniem.** Krzyż Komandorski Orderu Odrodzenia Polski otrzymała Zofia Kusy. Pochodząca z Cieszyna katecheta jako świecka misjonarka przez wiele lat pracowała wśród ubogich dzieci w slumsach archidiecezji São Salvador da Bahia w Brazylii. Wcześniej została również uhonorowana przez św. Jana Pawła II medalem Pro Ecclesia et Pontifice oraz medalem Benemerenti od Komisji Episkopatu Polski ds. Misji.

■ **Po stracie dziecka.** Polskie Stowarzyszenie Obrońców Życia Człowieka i Duszpasterstwo Rodzin Dzieci Utraconych Archidiecezji Krakowskiej zapraszają na rekolekcje dla rodziców w żałobie między 8 a 11 listopada w bazylice Bożego Miłosierdzia w Krakowie-Łagiewnikach. Spotkanie jest adresowane do rodziców dzieci, które zmarły przed narodzeniem, w trakcie porodu i na późniejszych etapach rozwoju, niezależnie od okoliczności śmierci. W programie m.in. możliwość indywidualnej rozmowy duchowej z kapłanem i konsultacji psychologicznej. Rozważania rekolekcyjne poprowadzą: ks. dr Janusz Kościelniak, duszpasterz rodzin dzieci utraconych archidiecezji krakowskiej, i dr Piotr Guzdek, familiolog z PSOŻC. Zgłoszenia: tel. 575 363 190, szczegóły: pro-life.pl, misericordia.eu.



fot. PAP/Paweł Supernak

BLISKO PREZYDENTA

Szefem Kancelarii Prezydenta RP został Zbigniew Bogucki, szefem gabinetu – Paweł Szefernaker, a rzecznikiem prasowym – Rafał Leśkiewicz. Biurem Bezpieczeństwa Narodowego pokieruje Sławomir Cenckiewicz, a Biurem Polityki Międzynarodowej

– Marcin Przydacz. – Nie zapraszam was do celebrowania mojej prezydentury czy waszych stanowisk ministerialnych, tylko (...) do ciężkiej pracy dla Rzeczypospolitej – zwrócił się prezydent do swoich współpracowników.

EKSHUMACJE W JURECZKOWEJ

IPN rozpoczął starania o uzyskanie niezbędnych zgód i decyzji administracyjnych na rozpoczęcie ekshumacji w polskiej miejscowości Jureczkowa (gm. Ustrzyki Dolne). Prace, prowadzone z udziałem polskiej strony, będą finansowane przez stronę ukraińską i ruszą najwcześniej jesienią. Jak pisze PAP, tuż po wojnie doszło tam do mordów na ludności ukraińskiej dokony-



fot. PAP/Darek Delmanowicz

wanych m.in. przez funkcjonariuszy Milicji Obywatelskiej z Wojtkowej.

APEL PRZED PRZYSIĘGĄ

W przeddzień zaprzysiężenia Karola Nawrockiego, obecnego w jasnogórskiej kaplicy, podczas Apelu Jasnogórskiego modlono się, by był wierny Bogu i Konstytucji, by troszczył się o godność narodu, niepodległość i bezpieczeństwo. Modlono się za sprawujących władzę: „Dopo-

móż, aby podejmowali mądre decyzje, aby w różnorodności poglądów umieli rozmawiać i szukać tego, co wspólne. Niech nie zamyka ich pycha, ale otwiera pragnienie dobra. Niech uczą się łączyć, nie dzielić i niech zawsze pamiętają, że władza to służba, nie panowanie”.



fot. BPJC/Kamil Świerok

fot. PAP/Płukasz Cagulski



CHEŁMOŃSKI W KRAKOWIE

Po sukcesie, jaki w Muzeach Narodowych w Warszawie i Poznaniu odniosła wystawa „Chełmoński”, otwarta została w Muzeum Narodowym w Krakowie. Obrazy olejne oraz akwarele

i prace rysunkowe pochodzące z wielu kolekcji prywatnych oraz ze zbiorów muzealnych, krajowych i zagranicznych oglądać tam można do 30 listopada br.

PATRONKA NA MURALE



fot. PAP/Marian Zubrzycki

Na budynku Szkoły Podstawowej im. Marii Konopnickiej w Lipinach pod Łodzią odsłonięto mural z wizerunkiem patronki autorstwa łodzianki Pauliny Nawrot „Nawrotanki”. – W mojej wizji poetka i pisarka jest ubrana w suknię z niezapominajek,

co ma podkreślać, że zarówno twórczość, jak i pamięć o Konopnickiej jest żywa. Wplotłam w ten obraz także inne kwiaty, m.in. irysy, a kapelusz Marii jest utkany z kwiatów i różnych stworzeń – opisała swoją pracę artystka.

SKARBY KAMIENICY

W sieni kamienicy przy ulicy Śląskiej 41 w Szczecinie odkryto oryginalne polichromie z końca XIX w. To jedno z najciekawszych tego typu odkryć w ostatnich latach. Prace konserwatorskie prowadzone są w dwóch etapach. W pierwszym odsłaniane są zachowane fragmenty polichromii, które są następnie zabezpieczane technicznie. W kolejnym etapie pla-



fot. PAP/Marcin Bielecki

nowana jest pełna konserwacja estetyczna, która ma przywrócić wystrojowi sieni dawny blask.

■ Pierwsza inicjatywa prezydenta.

Karol Nawrocki podpisał projekt ustawy o zapewnieniu realizacji inwestycji CPK w kształcie określonym przez uchwałę Rady Ministrów z 2023 r. – bez cięć w inwestycjach okołolotniskowych oraz drastycznego ograniczenia rozbudowy sieci linii kolejowych.

■ **Zdewastowany pomnik.** Na podstawie pomnika ofiar Rzezi Wołyńskiej w Domostawie napisano cyrylicą „Sława UPA” i namalowano czerwono-czarną flagę, symbolizującą walkę o ukraińską niepodległość i wykorzystywaną m.in. przez OUN-B/UPA.

■ **Rezygnacja z biskupstwa.** Mianowany przez Leona XIV na biskupa pomocniczego diecezji radomskiej ks. Krzysztof Dukielski zwrócił się do papieża z prośbą o zwolnienie go z tego urzędu. Papież się do niej przychylił.

■ **Atak na ratownika.** Po tym, jak 30-letni obywatel Ukrainy zaatakował ratownika medycznego, usłyszał zarzuty naruszenia nietykalności cielesnej pracownika służby zdrowia. Grozi za to do trzech lat więzienia.

■ **Od małego.** Ze smartfonu, tabletu lub komputera korzysta 38 proc. dzieci poniżej piątego roku życia, 84 proc. dzieci mających od 5 do 7 lat i 96 proc. dzieci w wieku od 8 do 11 lat – wynika z sondażu CBOS. Przeciętny dzienny czas korzystania z tych urządzeń to 2 godziny. Wśród użytkowników poniżej 8 lat przeważają dzieci z gospodarstw domowych będących w przeciętnej lub złej sytuacji materialnej. Najwyższy odsetek wśród nastoletnich użytkowników tych urządzeń jest w gospodarstwach zamieszkiwanych przez dziecko i jednego opiekuna.

■ **O Białorusinów.** Organizacja Amnesty International zaapelowała do polskiego rządu o przyjęcie przepisów, które będą uwzględniać represyjne prawo Białorusi wobec własnych obywateli. Chodzi m.in. o ułatwienie uzyskania dokumentu tożsamości dla dzieci Białorusinów urodzonych w Polsce czy skrócenie procedur i czasu oczekiwania na zalegalizowanie pobytu tak, by obywatelom Białorusi nie groziło „prawne zawieszenie”, pozbawiające możliwości podjęcia pracy lub dostępu do podstawowych usług.



Łukasz Warzecha

Prezydent wszystkich Polaków?

Czy Karol Nawrocki będzie prezydentem dialogu? Czy będzie prezydentem wszystkich Polaków? Te pytania komentatorzy w niektórych stacjach i gazetach zadawali przy okazji zaprzysiężenia nowego prezydenta z takim zapamiętaniem, jakby nie chodziło o polityczny urząd obsadzany wskutek powszechnego głosowania, ale o wybór papieża. Tymczasem oba te pytania są chybione, a nawet obłudne.

Fraza „prezydent wszystkich Polaków” była chwytem wyborczej propagandy z połowy lat 90., a wrzucić ją można do tego samego worka, co inne świetne hasło: „Wyberzmy przyszłość”, używane wtedy przez postkomunistyczną lewicę, uciekającą od swojej nieciekawej przeszłości. Prezydent RP to urząd polityczny. Kandydaci na niego startują z konkretnymi propozycjami, a w starciu w drugiej turze – o ile do niej dochodzi – głosujący muszą dokonać ostatecznego wyboru i właśnie w tej fazie kontrast pomiędzy kandydatami na ogół objawia się najwyraźniej, mimo że obaj muszą sięgnąć po stosunkowo szeroką grupę wyborców. Druga strona w tych wyborach jest przegrana (może powinienem to napisać wersalikami, żeby stało się lepiej zrozumiałe). Przegrana – czyli to nie jej program, wizja

światopoglądowa czy preferencje mają zostać uwzględnione. Aby być „prezydentem wszystkich Polaków”, głowa państwa musiałaby w zasadzie zdradzić swoich wyborców i kompletnie rozmyć własne poglądy oraz

od czasu do czasu, a nie stale.

To powiedziawszy, trzeba jednak zgłosić wątpliwość w sprawie zapowiedzianej przez nowego prezydenta pracy nad nową konstytucją. Czym innym bowiem

zrezygnować ze stosowania przysługujących jej narzędzi legislacyjnych. Pomijając fakt, że formalnie rzecz biorąc, prezydent państwa polskiego jest prezydentem każdego z polskich obywateli, czy to się komuś podoba czy nie.

Jasne, że kompetencje prezydenta – wbrew mitowi

**Prezydent RP
to urząd polityczny.
Nie reprezentuje
poglądów wszystkich
Polaków.**

wcale nie tak wąskie – nie są tożsame z rządowymi, a więc jego aktywność polityczna ma nieco inny charakter. Lecz mimo to absolutnie umożliwia realizację jasnej i klarownej linii politycznej. Nikt przy zdrowych zmysłach nie może zatem zarzucać Karolowi Nawrockiemu, że będzie prezydentem o wyrażeniu konserwatywnych poglądach i tak będzie w polityce działał, podobnie jak w razie wygranej Rafała Trzaskowskiego nie można by czynić mu zarzutu z tego, że nie realizuje takiego właśnie programu.

Można się oczywiście spierać, do jakiego stopnia prezydent powinien pełnić rolę moderującą, łagodzącą i czy w przypadku rządowego radykalizmu od czasu do czasu nie powinien zostać właśnie reprezentantem „tych drugich” – to jest uprawnione pytanie. Ale

jest normalna praca prezydenta, który ma prawo reprezentować własny obóz polityczny, a czym innym opracowanie nowej ustawy zasadniczej. Zakładając, że prawa strona miałaby w przyszłym Sejmie większość dwóch trzecich niezbędnych do zmiany konstytucji, można sobie oczywiście wyobrazić ustawę zasadniczą uwzględniającą jedynie postulaty i poglądy tej jednej strony. Ale czy nie byłby to ostateczny cios w naszą polityczną wspólnotę?

Nie ma tu łatwych odpowiedzi. Gdyby konstytucja była zmieniana, największy spór dotyczyłby zapewne jej pierwszej części – tej, gdzie zawarte są deklaracje o fundamentach ustroju i państwa. To, co zapisano tam w 1997 r., dzisiaj byłoby już nie do zaakceptowania dla znacznej części lewicy, wliczając sporą część Koalicji Obywatelskiej; dla części prawej strony byłoby to z kolei o wiele za mało. Może zatem do sprawy powinniśmy podejść bardziej konserwatywnie – w najbardziej podstawowym, Burke’owskim sensie tego słowa – i zamiast rzucać się na tworzenie nowej konstytucji, gwoździ zachowania wątpliwych podstaw politycznej wspólnoty, pozostać przy planie poprawek, wyjaśniających mieliżny i niejasności?

Autor jest publicystą tygodnika „Do Rzeczy”

Młodzi liderzy

31 młodych ludzi uczestniczyło w trwającej 10 dni 10. Edycji Akademii Liderów Fundacji Świętego Mikołaja w Pelplinie. Wyслуchali wykładu dr. Tomasza Herbicha o odpowiedzialności i winie w kontekście przywództwa, a podczas ćwiczeń i warsztatów analizowali swoje profile osobowościowe w modelu Lumina Spark. Jednym z gości był bp prof. Jacek Grzybowski, który mówił o solidarności jako wartości niezbędnej w codziennym przywództwie. Uczestnicy wzięli udział w grze symulacyjnej Smile Urbo –



fot. Emilia Bąk/mat. pras.

wcielili się w mieszkańców fikcyjnego miasteczka. Reprezentując różne grupy interesu, musieli wspólnie decydować o przyszłości swojej społeczności.

Po powrocie z Pelplina młodzi liderzy i liderki ruszyli z realizacją własnych inicjatyw. Np. Karol i Krzysztof pracują nad „Przestępną Historią 2”, inicjatywą przybliżającą młodzieży postać generała Stanisława Maczka. Maria i Zuzia tworzą „Film dla Wszystkich” – przesłanie dla młodych pasjonatów kina.



Wenezuela od 2014 r. znajduje się w kryzysie. Ponad 8 mln Wenezuelczyków opuściło ojczyznę w nadziei na lepsze życie. Wielu trafiło do Kolumbii, która zмага się z poważnymi problemami. Caritas Polska wspiera długofalowo najbardziej potrzebujących Kolumbijczyków i Wenezuelczyków.



fol. Caritas Kolumbia

Dramat Ameryki Południowej

Wenezuela była kiedyś najbogatszym krajem w regionie. Mieszkańcom nie brakowało niczego, bo eksport surowców naturalnych, kawy i kakao zapewniał państwu stały dochód. Od ponad dekady Wenezuela pogrążona jest w głębokim kryzysie. Brak dostępu do prądu, opieki medycznej, edukacji, brak pracy, puste półki w sklepach, hiperinflacja, korupcja i ogromna skala przestępczości to rzeczywistość mieszkańców tego kraju. Panuje bieda i bezprawie. Ludzie mogą polegać tylko na sobie. Caracas, stolica Wenezueli, jest uznawana za jedno z najniebezpieczniejszych miast na świecie. Po zmroku ulice są puste – ludzie ze strachu zostają w domach.

PO NOWE ŻYCIE

Wenezuelczycy nie mają nic. Ci, którzy stracili także nadzieję na poprawę sytuacji, porzucają dotychczasowe życie i rozpoczynają wycieńczającą wędrówkę. Często są to sceny, które łamią serce: członkowie rodziny, którzy są zbyt starzy lub chorzy, żeby przetrwać drogę, zostają w Wenezu-

eli, nie mając pewności, czy jeszcze kiedyś zobaczą swoich najbliższych. Młodzi zabierają małe dzieci i wyruszają. Ich celem często jest Kolumbia. Zanim do niej dotrą, pokonają – najczęściej pieszo – setki kilometrów w trudnym terenie, przez góry. Wielokrotnie spotkają jednostki paramilitarne, które wymuszają na nich opłaty. Będą musieli radzić sobie z pogodą, chorobami, głodem i strachem o to, co przyniesie kolejny dzień. Jeśli będą mieli szczęście, dotrą do celu.

KOLEJNE WYZWANIA

Kolumbia, która stała się nowym domem dla ponad 3 mln Wenezuelczyków, doświadcza wielu problemów wewnętrznych. Zмага się z wysoką przestępczością na terenach przygranicznych, handlem narkotykami, napięciami społecznymi, rosnącą skalą bezdomności i starciami zbrojnymi. Rzeczywistość nowo przybyłych migrantów jest trudna – mają problemy ze znalezieniem pracy, osiedlają się w miejscach bez dostępu do kanalizacji i bieżącej wody, często mogą so-

bie pozwolić tylko na jeden posiłek dziennie.

RATUNEK DLA MIGRANTÓW

Od 2020 r. Kolumbijczycy i Wenezuelczycy w Kolumbii otrzymują wsparcie Caritas Polska. Pierwotnie pomoc polegała przede wszystkim na dostarczaniu paczek żywnościowych i voucherów na zakup żywności. Obecnie Caritas skupia się na zapewnieniu wsparcia, które długofalowo zmieni życie rodzin i pozwoli im usamodzielniać się od pomocy z zewnątrz. Caritas prowadzi szkolenia rozwijające umiejętności związane z prowadzeniem małych biznesów i działalności gospodarczej. Oferuje granty na rozpoczęcie działalności oraz wspiera finansowo małe przedsiębiorstwa.

Jedną z uczestniczek programu jest Blanka Elva Osorio Morantes. – Dzięki wsparciu Caritas Polska przekształciłam swoją kwiaciarnię w prosperujący biznes. Zakup łódki na kwiaty, opakowań i przeniesienie działalności do lokalu komercyjnego zaowocowały ponad 50 proc. wzrostem sprzedaży – wyjaśnia. Świadczy to o skuteczności tej formy pomocy i potwierdza jej długofalowe efekty. Dzięki mądrym wsparciu po raz pierwszy od wielu lat rodziny doświadczają stabilizacji. Odzyskują poczucie godności i sprawczość, które odebrała im brutalna rzeczywistość.



Dołącz do grona darczyńców Caritas Polska i pomóż mieszkańcom Ameryki Południowej!

- Dokonaj wpłaty na stronie caritas.pl/wenezuela,
- zrób przelew BLIK na telefon o tytule: Wenezuela5, pod numer +48 668 070 000,
- wpłać dowolną kwotę na konto: 77 1160 2202 0000 0000 3436 4384 tytułem: Wenezuela5.



W mieszkaniu na warszawskiej Saskiej Kępie sama otwiera drzwi wejściowe. Porusza się, wspomagając się balkonikiem. Siadamy w pokoju przy filizankach z herbatą. Pani Barbara poprawia włosy, rozpromienia się i ożywia, kiedy wraca myślami do czasu powstania. Na stole leżą wspomnienia, spisywane na skrawkach papieru w niemieckim obozie we Wrocławiu, gdzie trafiła we wrześniu 1944 r. jako sanitariuszka oddziału „Wigry”. Cudowny Krzyż Baryczków wyniosła 16 sierpnia 1944 r. z katedry św. Jana, z ks. Wacławem Karłowiczem i koleżanką z oddziału Teresą Potulicką-Łatyńską pseud. Michalska. Jest ostatnim żyjącym świadkiem tamtych wydarzeń.

CZEKAJĄC NA POWSTANIE

Kiedy wybuchła wojna, miała 16 lat, ukończone gimnazjum u sióstr nazaretanek z tzw. małą maturą i zdany egzamin do liceum matematyczno-fizycznego im. Marii Konopnickiej w Warszawie. Mieszkała z rodzicami i siostrą na Saskiej Kępie. Ojciec był urzędnikiem bankowym, pracował w Banku Rolnym. Matka zajmowała się domem i wychowywaniem dzieci.

Rodzinny dom na Saskiej Kępie został zbombardowany już 10 września

nie pamiętać, nigdy nie wiedzieliśmy, co jest zapisane na maleńkich karteczkach – wspomina dziś. W 1942 r. wstąpiła do harcerskiej organizacji „Wigry” utworzonej przez instruktorów związanych z nurtem endeckim. Przeszła przeszkolenie sanitariuszki. Pseudonim „Pająk” zawdzięczała swojej posturze. – Odbywaliśmy ćwiczenia w sali gimnastycznej na ul. Hożej. Byłam wychudzona, miałam długie ręce i nogi. Kiedy wisiałam na drabinkach, takie skojarzenie nasunęło się koleżankom – wyjaśnia.

Kilka dni przed powstaniem padł rozkaz, żeby ci, którzy mieszkają w prawobrzeżnej Warszawie, na Pradze czy Grochowie, przenieśli się na lewy brzeg Wisły. Spodziewano się, że mosty mogą być zablokowane. – Zamieszkałam wtedy u koleżanki na Lesznie. Każdego dnia wyczekiwaliśmy na rozkaz

mobilizacji – opowiada.

– O wybuchu powstania dowiedziałam się w Śródmieściu, koło 13.00, 1 sierpnia. Cały ekwipunek, apteczkę, buty, przygotowane specjalnie ubranie, zabrałam z Leszna i dotarłam do punktu, w który miałam się stawić

– na Starym Mieście, ul. Kilińskiego 1, w mieszkaniu prof. Hempla – wspomina. Wskutek rozkazu demobilizacji sa-

**Kiedy mówiłam,
że niesiemy figurę
Cudownego Pana
Jezusa, ludzie
rozstępowali się,
klękali, płakali
i modlili się.**

Uratowała Krzyż Baryczków

tekst i zdjęcia: Irena Świerdzewska

Z płonącej katedry wynieśli we troje cudowną figurę Chrystusa z Krzyża Baryczków. Barbara Gancarczyk-Piotrowska pseud. „Pająk”, 102-letnia sanitariuszka Powstania Warszawskiego, pamięta ten dzień jak dziś.

1939 r. Stracili wszystko. Po zdanej maturze w 1941 r. naukę kontynuowała na tajnych kompletach Wydziału Architektury Politechniki Warszawskiej, które odbywały się w szkole Rysunku Technicznego Jagodzińskiego. Jednym z wykładowców był prof. Stefan Bryła, który m.in. opracował konstrukcję warszawskiego Prudentialu. W czasie wojny był dyrektorem Departamentu Robót Publicznych i Odbudowy w Delegaturze Rządu Londyńskiego. Zaangażowany w konspirację, poszukiwał łączniczek. Wtedy, w 1941 r., Barbara została jedną z nich. Przenosiła grypsy i informacje. – Dla bezpieczeństwa, nazwisk i miejsc spotkań staraliśmy się

nitariuszek na Starym Mieście w dniach 2–6 sierpnia pełniła ochotniczo służbę w powstańczym szpitalu przy ul. Mariańskiej 11, w Śródmieściu. 7 sierpnia wraz z koleżankami wyruszyły na Starówkę, żeby służyć bezpośrednio w walce w swoim batalionie. Dzień później otrzymała tam przydział do II plutonu Kompanii Szturmowej Batalionu „Wigry”. Pluton osłaniał Główną Kwaterę gen. Tadeusza „Bora” Komorowskiego i delegata Rządu RP na Kraj Jana Jankowskiego. 12 sierpnia pluton objął stanowiska w katedrze św. Jana. Od 15 sierpnia była również przydzielona do służby w szpitalu powstańczym przy ul. Długiej 7, na zmianę co drugi

dzień, ze służbą na pozycjach bojowych w katedrze św. Jana.

PAMIĘTNY 16 SIERPNIA '44

Tego dnia, od strony Placu Zamkowego Niemcy ostrzelali pociskami zapalającymi dach katedry. W ogniu stało wyposażenie świątyni. Płonęła kaplica literacka, w prezbiterium wielki ołtarz fundacji króla Zygmunta III Wazy, stalle i balkony fundacji króla Jana III Sobieskiego – votum za Wiedeńską Wiktorię. Płonące belki więźby dachowej rujnowały sklepienie świątyni, na posadzkę spadały fontanny ognia. Tylko lewa nawa katedry i Kaplica Baryczków nie były opalone przez żywioł.

– W katedrze nikogo już nie było. Nasze posterunki zostały chwilowo opuszczone, koledzy wycofali się, bo wielki po-

roztraskana, a wota leżały rozrzucone na ołtarzu, na posadzce w pyłe i w gruzie. Utkwiły mi w pamięci leżące między nimi wysokie odznaczenia bojowe, w tym krzyże *Virtuti Militari*. Podeszliśmy do księdza, który mocował się z krzyżem. W końcu zdjął samą figurę, co okazało się dosyć łatwe. Podał nam ją. Następnie

Część krypty kościoła św. Jacka, w której była schowana figura, ocalała.

wynieśliśmy figurę razem, przez korytarzyk koło zakrystii. Dalej trzeba było wyjść na zewnątrz, weszliśmy do bramy łączącej ulicę Jezuicką z podwórkiem ojców jezuitów. Tam ksiądz położył figurę na posadzce. Miałam możliwość przyrzeć się z bliska postaci Chrystusa, wielkie wrażenie zrobiła na mnie twarz i przyprószone pyłem włosy, o których mówiono, że rosły. „Święty Chrystus u fary” – tak się mówiło o figurze jeszcze przed wojną. Mama opowiadała, że dorośli przychodzili z dziećmi,



Powrót figury do archikatedry po renowacji, pani Barbara z lewej strony

zar bardzo szybko się rozprzestrzenił. Znalazłam się z koleżanką Teresą Potulicką-Łatyńską w katedrze prawdopodobnie dlatego, że z ulicy Świętojańskiej na ulicę Jezuicką nie można było przejść przez podwórkę, które było ostrzeliwane granatnikami. Słyszymy lewą nawę świątyni, która jeszcze nie była zajęta przez ogień. Było bardzo gorąco, przez dym spostrzegaliśmy księdza stojącego na ołtarzu w Kaplicy Baryczków, usiłującego zdjąć krzyż z Panem Jezusem. Sądziłyśmy, że to jeden z ojców jezuitów, którzy mieszkali obok. Dopiero po latach dowiedziałam się, że był to ks. Wacław Karłowicz. Podbiegaliśmy do niego. Pamiętam, że gąbłota z wotami była

wierzono, że modlitwa przed tym krzyżem będzie wysłuchana, taka to była opieka – wspomina pani Barbara.

– Ksiądz razem z kilkoma mężczyznami, którzy nie byli z naszego oddziału, być może z oddziałów „Bończy” – odjął ręce figury od korpusu. Pamiętam, że jedna ręka była przykręcona, a druga obsadzona na kołek. Wzięłam ręce i niosłam, idąc jako pierwsza. Z trudem przeciskaliśmy się ciasnymi, zatłoczonymi przez ludność cywilną podziemia. Było ciemno, gdzieś palila się świeczka. Kiedy mówiłam, że niesiemy figurę Cudownego Pana Jezusa, ludzie rozstępowali się, klękali, płakali i modlili się. Donieśliśmy figurę do ka-

mieniczki wychodzącej na rynek Starego Miasta, róg ulicy Jezuickiej. W piwnicy przekazałam ręce komuś z cywilów, kto poniósł dalej, bo sama musiałam wracać do oddziału – wspomina Barbara Gancarczyk-Piotrowska.

POWRÓT DO KATEDRY

Ksiądz Wacław Karłowicz z grupą powstańców zaniósł najpierw figurę Jezusa do kaplicy sióstr szarytek na ul. Starą, a kiedy tu spadły bomby, przeniósł do podziemi sąsiedniego kościoła św. Jacka na ul. Freta, który był szpitalem powstańczym, i złożył ją, zakrywając żołnierskim płaszczem wśród rannych. Posługujący tam kapelan, sądząc, że to jeden z powstańców, chciał go wyspowiadać i udzielić sakramentu chorych. Odkrywając płaszcz, ze zdumieniem stwierdził, że to figura Jezusa Baryczkowskiego. Niemcy po wejściu na Stare Miasto wysadzili podziemia kościoła w powietrze, wraz z rannymi powstańcami. Kiedy w 1945 r. jezuitom pozwolono odgruzować świątynię, okazało się, że część krypty kościoła, w której była trumna św. Andrzeja Boboli i figura Chrystusa Baryczkowskiego, ocalała. Figurę przeniesiono do kościoła pokarmelickiego przy Krakowskim Przedmieściu.

Pani Barbara zobaczyła cudowną figurę Chrystusa po raz kolejny w 1948 r. Wtedy to 21 marca procesyjnie została ona przeniesiona do katedry św. Jana. – Katedra nie była jeszcze całkowicie odrestaurowana, ale Kaplicę Baryczków już odbudowano. Pamiętam idący rozmodlony tłum ludzi. Tak sobie porównywałam dwa dni: tamten i ten w zupełnie innej scenarii – wspomina.

– W szczególne rocznice koleżanki i koledzy z mojego powstańczego środowiska zamawiali intencje mszalne w Kaplicy Baryczków – opowiada. Barbara Gancarczyk-Piotrowska szła przy Krzyżu powracającym do archikatedry św. Jana po renowacji w 2020 r., była też blisko wizerunku na tegorocznej uroczystości inaugurującej 500-lecie obecności Krzyża Baryczków w stolicy.

Autorka jest dziennikarką tygodnika „Idziemy”, absolwentką ziołolecznictwa na SGGW i dziennikarstwa na UW, korespondentką Vatican News



irena.swierdzewska@idziemy.com.pl



Angelika Korszyńska-Górny

Zaśpiewaj to po elficku!

„Najbardziej nie znoszę u Polaków tego, że ciągle się chowają pod spódnicą Maryi! To cecha bez wątpienia prymitywnych ludzi”. Siedziałam w eleganckiej warszawskiej pizzerii wśród bardzo wykształconych lekarzy i przysłuchiwałam się ich rozmowie. Wcześniej przyjaciółka zabrała mnie na ciekawy wykład o tym, jak nie używając skalpela, dbać o własne piękno. Tam właśnie znalazłam się w towarzystwie, gdzie wszyscy się znali, dlatego jako osoba nowa stałam się obiektem zainteresowania, a kiedy panie się dowiedziały, że jestem piosenkarką, wykształconą w konserwatorium, zyskałam szacunek i aprobatę. „Kocham słuchać utworów Skriabina! Może dlatego, że jestem pół-Rosjanką”, kontynuowała miła starsza kobieta. Przyznam, zaimponowała mi ta pani, że słucha rosyjskiej klasyki. Usiadłam obok niej, ponieważ rzadko mam okazję z kimś o tym porozmawiać. W pewnym momencie miła pani zaczęła porównywać wysoką kulturę rosyjską z polską, a już po chwili tłumaczyła koleżankom, czemu w kraju, w którym mieszka, ludzie są tak zaścianko-

wi. Dystygowane lekarzy ze zrozumieniem kiwały głowami. „A pani, jako obcokrajanka, co o tym myśli?”. Wszystkie spojrzenia skierowały się na mnie.

Był to czas, kiedy właśnie skończyłam nagrania do albumu „Źródło” z zespołem 2Tm2,3. Wynajęliśmy studio, gdzie znajdował się drogi fortepian koncertowy. Muzycy, zmęczeni po całym dniu pracy, wyszli na zewnątrz, żeby zaczerpnąć świeżego powietrza. Był ciepły, jesienny wieczór. Postanowiłam skorzystać z okazji. Nie włączając światła, wkradłam się do sali nagrań, usiadłam do fortepianu i zaczęłam cicho grać utwór, który skomponowałam wiele lat wcześniej. Nie zdążyłam nawet dokończyć, gdy nagle otworzyły się drzwi, a w progu zobaczyłam Litzę: „To jest bardzo piękne! Nagrywamy to!”. Jak powiedział, tak zrobił. Zawołał Marcina Pospieszalskiego, który natychmiast wymslił aranżację, a muzycy zagrali.

Nadszedł w końcu ten dzień, który chyba najbardziej lubię przy pracy nad płytą – nagrywanie wokali. Nawet jak mam już od dawna tek-

sty przygotowane, a melodie do najmniejszych szczegółów skomponowane i wyuczone, to zawsze zdarzają się jakieś niespodzianki: czasami wokaliści chcą, żebyśmy wymyśliła i zaśpie-

Wpół złożona kartka wypadła na podłogę. Był tam przepiękny tekst o Maryi w języku węgierskim. Słowa idealnie ułożyły się pod melodię.

wała refren lub wokalizę do ich piosenek, a to jest bardzo ekscytujące, bo to jest na „już!”. Byłam zadowolona, że wszystko się udało i zaczęłam się pakować, żeby wracać do domu. „A ty dokąd się wybierasz?” – zawołał Litza. „Musisz jeszcze nagrać tę ostatnią piosenkę!”. „Jaką piosenkę?” – zapytałam zdziwiona. „No tę, co grałaś na fortepianie”. „Przecież to tylko utwór instrumentalny”. „No to zrób z niej piosenkę i najlepiej – no wiesz – żeby była w tym twoim elfickim języku”.

Stałam jak wryta. Wymyślić melodię na zawołanie, w stresie, jeszcze jakoś dam radę, ale tekst – i to jeszcze po węgiersku... Panowie koledzy

poszli na papierosa, a ja jak zawsze w takich sytuacjach bez wyjścia, roztrzęsiona, zaczęłam błagać Maryję o pomoc: „Zdrowaś Maryjo...”, powtarzałam w kółko.

Po chwili mój wzrok spoczął na zeszytce, w którym zapisuję różne pomysły muzyczne lub notuję fragmenty psalmów, które mnie zainspirowały, w różnych wersjach językowych. Sięgnęłam po ten zeszyt, raczej zrezygnowana, bo nie spodziewałam się tam znaleźć czegoś, co by pasowało do mojej kompozycji. Niespodziewanie... coś wypadło na podłogę. Była to wpół złożona kartka. Podniosłam ją i rozłożyłam. Był tam przepiękny tekst o Maryi w języku węgierskim. Do dziś nie wiem, skąd trafił do mnie. Słowa idealnie ułożyły się pod melodię. Byłam zdumiona. „Nagrywamy?” – usłyszałam tubalny głos Tomka Budzyńskiego. „Tak! Jestem gotowa”. „Będzie po elficku?”. „Będzie” – odpowiedziałam poruszona i stanęłam przed mikrofonem.

„Czy pani mnie słyszy?” – delikatny miły głos wybudził mnie ze wspomnień. Mimo że patrzyłam cały ten czas w mój talerz z niedojedzoną pizzą, czułam na sobie wszystkie spojrzenia dystygowanych pań. Zrobiła się niezręczna cisza... Podniosłam głowę i też, jak tylko umiałam, miło powiedziałam: „Też się chowam pod spódnicą Matki Bożej. I jest mi tam bardzo dobrze”.

Autorka jest piosenkarką i kompozytorką pochodzenia węgierskiego, urodzoną na Zakarpaciu (Ukraina), od 30 lat mieszkającą w Polsce
redakcja@idziemy.com.pl

Rajd „Za papieżem
na rowerze” z Wiązowny

Parafia na rowerze

Magdalena Prokop-Duchnowska

Korzyści dla ciała i ducha mogą płynąć z jazdy na rowerze. Wiedzą o tym i księża, i wierni, którzy zdecydowali się tę aktywność wspólnie praktykować.

„Za papieżem na rowerze” – pod tym hasłem już od siedmiu lat z parafii św. Wojciecha w Wiązownie wyrusza Rodzinny Rajd Rowerowy. W tegorocznym, zorganizowanym dla uczczenia 30. rocznicy pielgrzymki Jana Pawła II do Skoczowa, udział wzięło ok. 50 osób. W poprzednich latach zdarzało się nawet, że liczba uczestników przekraczała setkę. Za każdym razem najwięcej było młodzieży oraz rodziców z dziećmi.

Ksiądz Przemysław Macios, proboszcz parafii w Wiązownie, zdradza, że pomysł zaczerpnął od Tomasza Cichockiego, inicjatora rajdów środowiska szkoły Wyspa JP2. – To coś więcej niż integracja czy ruch na świeżym powietrzu – podkreśla. Podczas 30-kilometrowej trasy jest kilka przystanków, przeznaczonych na wysłuchanie katechezy dotyczącej nauczania papieża Polaka. – W tym roku na tapetę wzięliśmy rachunek sumienia – mówi ks. Macios. – Tradycyjnie była też część praktyczna z zadaniami i konkursami oraz odwiedziny w sąsiednich parafiach.

Mimo że przygotowania do rajdu pochłaniają sporo czasu, organizatorzy i uczestnicy gwarantują, że gra jest warta świeczki. – Nie tylko dlatego, że ruch to samo zdrowie. Takie wydarze-

nia formują duchowo i łączą parafian – stwierdza proboszcz z Wiązowny.

Doskonale wiedzą o tym księża i wierni biorący udział w Mińskiej Pielgrzymce Rowerowej, która 9 sierpnia wyruszyła już po raz szósty. Codziennie pątnicy pokonują maksymalnie 100 km. Do celu, czyli do Archidiecezjalnego Sanktuarium Pasyjno-Maryjnego w Wejherowie, dotrą 15 sierpnia. Wcześniej odwiedzili m.in. Jasną Górę, Loretto, Ostrówek, Kodeń i Kalwarię Paclawską. W pielgrzymce jadą rodzice z dziećmi i pojedynczy pątnicy.

– Na tegoroczną pielgrzymkę zapisało się prawie 80 osób. Uczestnictwo zobowiązuje do udziału w treningach przygotowujących. Przed pielgrzymką raz w miesiącu wyruszamy w ok. 100-kilometrową trasę – mówi organizatorka i uczestniczka Marlena Ostrowska. Wierni nocują w miejskich szkołach. – Dyrektor jednej z gdyńskich – dodaje pani Marlena – tak bardzo się z nami zaprzyjaźnił, że w tym roku postanowił dołączyć do nas z grupą.

Opiekę duchową nad pielgrzymką sprawuje ks. Janusz Kopczyński, proboszcz parafii św. Antoniego z Padwy w Mińsku Mazowieckim. Przed laty z Duszpasterstwem Akademickim Diecezji Warszawsko-Praskiej brał już

udział w rajdach z Warszawy do Ossowa, kultywujących pamięć o bohaterach bitwy warszawskiej. – Wraz z grupą młodzieży wzięliśmy udział także w pielgrzymce rowerowej z Chełma do Rzymu, na Jubileusz Młodych. Pokonywaliśmy do 150 km dziennie, przemierzając na dwóch kółkach Polskę, Czechy, Austrię i Włochy – opowiadał kapłan.

We wrześniu (12–23) rowerem przez Macedonię Północną pojadą proboszcz ks. Rafał Sikorski i parafianie z kościoła św. Tadeusza Apostoła na Sadybie. Wyprawa ma charakter nie tylko turystyczny, ale i religijny, bo każdego dnia sprawowana będzie Msza św.

Czasami rozpoczyna się spontanicznie. Kiedy dwa lata temu ks. Zbigniew Rajski przeniósł się do parafii św. Jana Chrzyciela w Mińsku Mazowieckim, podczas ogłoszeń po prostu obwieścił wiernym, że startuje z regularną jazdą na rowerze, a zainteresowanych zaprasza pod kościół trzy razy w tygodniu o godz. 19.00. Nie określił trasy ani celu, bo nie one były tu najważniejsze. Priorytetem była integracja i możliwość zapoznania się z parafianami. – Uzbierało się ok. 20 osób – wspomina ks. Rajski. – Miesiąc później wyjechałem na urlop, a grupa kontynuowała rowerową aktywność – dodaje. – Nasza parafia nigdy nie przejawiała bujnego życia towarzyskiego i wspólnotowego, dlatego cieszę się, że trwające do dzisiaj wypadki udowadniają wiernym, że w parafii istnieje życie poza Mszami św. i wspólną modlitwą.

W ostatnich latach do Mińska Mazowieckiego sprowadziło się sporo młodych ludzi, którzy najczęściej nie znają sąsiadów. Rowerowe wypadki to płaszczyzna, na której sąsiedzka społeczność (nie tylko mińska!) może się lepiej poznać i zbliżyć do Kościoła.

fol. arch. par. św. Wojciecha w Wiązownie

fol. arch. par. św. Antoniego z Padwy w Mińsku Mazowieckim



Mińska Pielgrzymka Rowerowa
na Jasnej Górze

W SKRÓCIE

■ **„1025. Muzyka katedr”.** Pod tym tytułem 26 sierpnia o godz. 20.00 w Archikatedrze św. Jana, ul. Świętojańska 8 w Warszawie odbędzie się finałowy koncert w ramach obchodów 1000-lecia Korony Polskiej. Wykonany zostanie utwór „1025” Aleksandra Dębicza, skomponowany na tę okazję. Wykonawcy: Iwona Hossa (sopran), Bartłomiej Nizioł (skrzypce), Łukasz Kuropaczewski (gitara klasyczna), Maciej Frąckiewicz (akordeon oddający brzmienie organów), Orkiestra Świętego Marcina, działająca przy Teatrze Muzycznym. Wstęp wolny. Wcześniej, o godz. 19.00 sprawowana będzie Msza św., na której zaśpiewają Chór Centrum Myśli Jana Pawła II oraz Chór im. Św. Jana Pawła II.

■ **Lewis u Wszystkich Świętych.** Spektakl „Seminarium diabła” na podstawie dzieła C.S Lewisa „Listy starego diabła do młodego” 17 sierpnia o godz. 18.00 i 18 sierpnia o godz. 19.00 na Scenie Stygmat – sala widowiskowa w podziemiach kościoła Wszystkich Świętych w Warszawie, plac Grzybowski 3/5. Bilety online pod adresem: kicket.com/wydarzenia?organizerId=1832.

■ **Organy w Otwocku.** W ramach Festiwalu Organowo-Kameralnego im. Teodory Dąbrowskiej, w kościele Matki Bożej Królowej Polski w Otwocku-Kresach, ul. Czerna 21, 24 sierpnia o godz. 19.00 odbędzie się pierwszy koncert, wystąpią Marcela Wierzbicka-Opalińska – sopran i Anna Przybysz – organy. Patronat medialny: tygodnik „Idziemy”. Wstęp wolny.

■ **Festiwal w Legionowie.** 23 sierpnia o godz. 19.00 koncert organowy wykona Stanislav Šurin ze Słowacji. Miejsce: Kościół Świętego Ducha, Legionowo, ul. ks. J. Schabowskiego 2. XX Legionowskiemu Festiwalowi Muzyki Kameralnej i Organowej patronuje tygodnik „Idziemy”.

■ **Organy Archikatedry.** 24 sierpnia o godz. 16.00 w Bazylice Archikatedralnej Św. Jana Chrzciciela w Warszawie, ul. Świętojańska 8 wystąpi Przemysław Kapituła. XXXII Międzynarodowemu Festiwalowi Muzyki Organowej „Organy Archikatedry” patronuje tygodnik „Idziemy”.



foto: Facebook/Pielgrzymka WAPN

U PIELGRZYMÓW

– Proszę was, byście jak najczęściej obcowali ze Słowem Bożym – powiedział bp Romuald Kamiński do pielgrzymów Warszawskiej Akademickiej Pielgrzymki Metropolitalnej 6 sierpnia w Niepokalanowie. Ordynariusz warszawsko-praski odwiedził

pielgrzymów w drugim dniu wędrówki i sprawował dla nich Eucharystię przy ołtarzu polowym w Sanktuarium Matki Bożej Niepokalanej i św. Maksymiliana.

MUZYCZNY OKUNIEW

W kościele św. Stanisława Kostki w Okuniewie rozpoczął się Letni Festiwal Muzyki Kameralnej „Okuniew 2025”, w ramach którego w kolejne soboty miesiąca o godz. 19.00 można wysłuchać koncertów: 16 sierpnia – „Młodzi grają Chopina”, 23 sierpnia – „Spotkanie z Gwiazdą” i 30 sierpnia – „Śpiewająca rodzina Kaczmarków”. Patronat medialny: tygodnik „Idziemy”. Wstęp wolny.

foto: powiatmiński.pl



foto: Facebook/powiat Miński

MIŃSKIE OBCHODY

Obchody rocznicy Bitwy Warszawskiej w Mińsku Mazowieckim odbędą się 17 sierpnia. O godz. 9.30 Msza św. w intencji ojczyzny w parafii Narodzenia NMP, ul. Kościelna 1, z udziałem pocztów sztandarowych. O godz. 10.30 uroczystości przed Pomnikiem Niepodległości na Placu Stary Rynek. Od godz. 15.00 wernisaż wystawy „Bitwa Warszawska 1920 roku w kolekcji kart pocztowych Mariana Sołobodowskiego” w Muzeum Ziemi Mińskiej.

W SKRÓCIE

■ **Muzycynie w Urlach.** 16 sierpnia koncert „Hiszpańskie oblicze baroku”, zespół Jacaras; 23 sierpnia koncert „Ad Libitum”, wystąpią Roksana Kwaśnikowska – skrzypce, Mateusz Staniewicz – akordeon. Koncerty o godz. 18.00, kościół MB Częstochowskiej, Borzymy, ul. Piękna 8. Wstęp wolny.

■ **Wojskowe ćwiczenia.** W ramach ćwiczeń wojskowych „Żelazna Brama 25” na drogach publicznych także na terenie Mazowsza pojawią się kolumny pojazdów wojskowych. 18 sierpnia na trasie: Lublin–Wesoła–Ostrów Mazowiecka–Łomża–Szczużyn–Nowa Wieś Elcka–Karbowski–Ruska Wieś–Klasy. 25–29 sierpnia na trasie: Zamość–Lublin–Kolbiel–Łochów–Ostrów Mazowiecka–Klasy–Orzysz. Kierowcy proszeni są o ostrożność oraz niewjeżdżanie w kolumny wojskowe, niewykonywanie zdjęć, niepublikowanie informacji w mediach społecznościowych.

■ **„Ranczo” powraca.** W dniach 15–16 sierpnia w Jeruzalu i Mrozach odbędzie się IV Ogólnopolski Zlot Fanów Serialu „Ranczo” połączony z Jarmarkiem Folkowym. Na Rynku w Jeruzalu: 15 sierpnia – w godz. 12.00–13.30 bieg śladami serialu „Ranczo”; 16 sierpnia – w godz. 12.00–18.00 piknik z udziałem aktorów „Rancza”, gra terenowa, koncert; w godz. 9.00–17.00 – turniej piłkarski na boisku przy szkole. W Mrozach atrakcje w godz. 9.00–18.00, a o godz. 20.00 – koncert z udziałem aktorów „Rancza”.

■ **Tischner w PKiN.** Centrum Jana Pawła II – z okazji roku poświęconego pamięci ks. Tischnera – zaprasza do odwiedzenia wystawy „Tischner – doświadczenie 2025” w Pałacu Kultury i Nauki (pl. Defilad 1), którą można oglądać do 31 sierpnia. Wstęp wolny.

■ **Powstańczy spacer.** Spacer, którego uczestnicy poznają Warszawę z perspektywy polskich powstań narodowych, ich bohaterów i zwykłych ludzi, odbędzie się 23 sierpnia o godz. 11.00. Poprowadzi go Paweł Cichocki – historyk, przewodnik miejski Warszawskiego Oddziału Przewodników PTTK. Zbiórka przed Arsenalem Królewskim, ul. Długa 52. Opłatą są dobrowolne datki na rzecz Domu Powstańców Warszawskich.



foto: ks. Paweł Kłys

ROCZNICA ŚMIERCI BISKUPA

3 sierpnia 1996 r. odszedł do wieczności bp Józef Rozwadowski – czwarty biskup ordynariusz diecezji łódzkiej. W 29. rocznicę śmierci biskupa Józefa w katedrze łódzkiej św. Stanisława Kostki celebrowano Eucha-

rystię, modląc się za zmarłego Pastora. Po zakończeniu liturgii złożono kwiaty oraz modlono się przy grobie bp. Rozwadowskiego, który znajduje się w krypcie łódzkiej katedry./**ks. Paweł Kłys**

MARSZ PAMIĘCI

W 81. rocznicę Rzezi Woli uczestnicy Marszu Pamięci Ofiar Cywilnych Powstania Warszawskiego przeszli spod Pomnika Ofiar Rzezi Woli na Cmentarz Powstańców Warszawy, oddając hołd ofiarom największej jednoznacznej zbrodni na ludności cywilnej w czasie II wojny światowej. W parku Powstańców Warszawy zapalono znicze przy pomniku Polegli Niepokonani, upamiętniając w ten sposób ponad 50 tys. mieszkańców stolicy, którzy zginęli lub zaginęli bez wieści w sierpniu i wrześniu 1944 r./**mpd**

ŻEGNAMY KAPŁANA



foto: Facebook/Parafia Św. Małgorzaty we Wrociszewie

Pogrzeb ks. kanonika Jana Stepaniuka odbył się 4 sierpnia w parafii św. Małgorzaty Dziewicy i Męczennicy we Wrociszewie w archidiecezji warszawskiej. Kapłan zmarł 29 lipca, w wieku 90 lat, w kapłaństwie przeżył 57 lat. Był wikariuszem w parafiach w: Makowie, Stanisławowie, Kutnie, Tłuszczy, Piastowie; w warszawskich parafiach Nawrócenia św. Pawła oraz św. Józefa. W latach 1985–2006 był proboszczem parafii św. Małgorzaty Dziewicy i Męczennicy we Wrociszewie, w kolejnych latach rezydentem w tejże parafii. Tu spoczął na cmentarzu parafialnym.



foto: Magdalena Prokop-Duchnowska

– Nasz kościół św. Jacka był pierwszą na świecie świątynią pod takim wezwaniem, ponieważ powstał tuż po kanonizacji założyciela dominikanów polskich, św. Jacka Odrowąża w 1594 r. – mówi o. Adam Sulikowski OP, przeor dominikanów z ul. Freta w Warszawie.

Klasztor dominikanów i kościół św. Jacka przy ulicy Freta 10 na Nowym Mieście to jedno z najbardziej popularnych miejsc modlitwy w stolicy. Ostatnia Msza św. niedzielna w Warszawie, sprawowana tu o godz. 21.30, gromadzi tłumy. To także świątynia pełna zabytków – głównie darów pochodzących z klasztorów dominikańskich z terenów dawnych Kresów Rzeczypospolitej.

Dwukondygnacyjną fasadę zdobią figury Matki Bożej, św. Dominika i św. Jacka. Obok wznosi się piękna dzwonnica. Wnętrze zaskakuje ogromną przestrzenią.

HISTORIA I TERAŹNIEJSZOŚĆ

W nawie bocznej zachował się historyczny nagrobek Katarzyny Ossolińskiej, wykonany z wapienia pińczowskiej.



Kościół św. Jacka

Pierwszy kościół św. Jacka

tekst i zdjęcia:
Łukasz Makuch

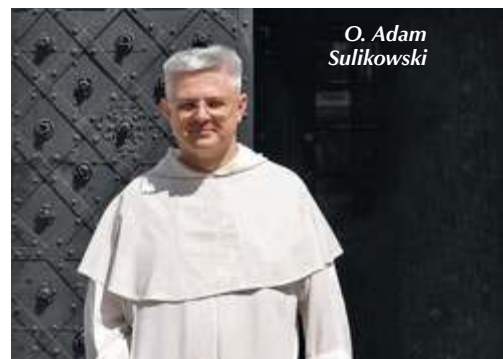


Kaplica św. Dominika
z obrazem Matki Bożej Czortkowskiej

skiego przez kamieniarzy z Dębnicy. Ufundował go jej mąż Jan Zbigniew Ossoliński. Budzący zainteresowanie zwiedzających nagrobek częściowo przetrwał zawieruchy dziejowe.

W nawach bocznych umiejscowiono XVII-wieczne obrazy przedstawiające historię zakonu dominikańskiego. Uwagę zwraca także rokokowa figura Najświętszej Maryi Panny Łaskawej z poł. XVIII w., nazywana żartobliwie Matką Bożą Tańczącą ze względu na dynamiczny układ ciała. Z kolei rzeźba ukrzyżowanego Chrystusa z wyciągniętą dłonią, w kaplicy po lewej stronie od ołtarza głównego, przypomina o męczeństwie Polaków podczas powstania warszawskiego.

– Wiele osób przychodzi, żeby modlić się tutaj – w miejscu poświęconym krwią ludzi, którzy zginęli w sierpniu 1944 r. Mamy też cały szereg pamiątkowych tablic związanych z formacjami wojskowymi z czasu II wojny światowej, Armii Polskiej na Zachodzie, z Cichociemnymi Spadochroniarzami Armii Krajowej i żołnierzami 1 Dywizji Pancernej generała Maczka. Z tego względu kościół stał się pomnikiem nie tylko męczenników powstania warszawskiego, ale całej II wojny światowej – zaznacza o. Adam Sulikowski.



O. Adam
Sulikowski

W kościele został pochowany zmarły 18 maja 1949 r. sługa Boży Jacek Woroniecki, wybitny intelektualista i założyciel Zgromadzenia Dominikanek Misjonarek Jezusa i Maryi. Kryptę z sarkofagiem można zwiedzić każdego 18. dnia miesiąca, kiedy siostry modlą się przy grobie swojego założyciela. – Kilka dni temu dostaliśmy zgodę z Watykanu, żeby sarkofag przenieść do kościoła górnego. To ułatwi wiernym modlitwę przy nagrobku Jacka Woronieckiego – mówi przeor.

MATKA BOŻA CZORTKOWSKA

Najpiękniejszym zabytkiem kościoła jest kaplica Kotowskich (św. Dominika). Wzniesiona w 1690 r. według projektu Tylmana z Gameren, dwupiętrowa konstrukcja zachowała baro-

kowe wyposażenie. Historyczny portal kaplicy został wykonany z czarnego marmuru, widać w nim ołtarze i epitafia z namalowanymi na blasze wizerunkami fundatorów tego miejsca.

W środkowej części kaplicy usytuowano obraz Matki Bożej Czortkowskiej (Różańcowej), a nad nim malowidło z przedstawieniem św. Dominika. Obraz z wizerunkiem Matki Bożej powstał pod koniec XV w. i był prezentem króla Jana Kazimierza dla dominikanów w Czortkowie (obecna Ukraina). Wizerunek, który przybył do Warszawy w 1983 r., słynie łaskami, o czym świadczą umieszczone po bokach wota dziękczynne. W krypcie znajdują się marmurowe sarkofagi, w których pochowano małżeństwo Kotowskich, dobroczyńców kościoła. – Ta kaplica cudownie ocalała. Zachowała się od bombardowania i nie ucierpiała znacznie podczas dramatu powstania warszawskiego – zaznacza o. Sulikowski.

Warto dodać, że w kaplicy św. Dominika w każdy ostatni wtorek miesiąca odprawiana jest Msza św. o dar potomstwa, w której biorą udział wierni z całej Polski.

TRADYCJE DOMINIKAŃSKIE

Dominikanie przybyli do Warszawy latem 1603 r. 22 lipca tego samego roku rozpoczęto budowę kościoła i klasztoru. Pierwszą Mszę św. w październiku 1606 r. poprzedziło sprowadzenie relikwii św. Jacka Odrowąża. – Ciekawostką jest, że to jedyny polski święty, którego figura znajduje się na kolumnadzie przed bazyliką watykańską na placu św. Piotra – wzmiankuje o. Adam Sulikowski.

8 września 1655 r. Warszawę zajęły wojska szwedzkie, które przejęły kościół i klasztor. Według niektórych badaczy dziejów stolicy podobno w wielkim refektarzu budynku mieszczanie warszawscy podpisali akt kapitulacji. Inne relacje opowiadają, że w tym czasie szwedzki żołnierz przebywający w świątyni wystrzelił z broni do obrazu Najświętszej Panny Łaskawej, a kula odbiła się rykoszetem i pozbawiła go życia. – Ostatniego zakonnika, który został wówczas na miejscu, szwedzcy najeźdźcy przywiązali do koni i rozrywali na ulicy przed kościołem – opowiada przeor zgromadzenia.

W latach 1806–1807 kościół zajęły wojska napoleońskie. Po odbudowaniu go ze zniszczeń znowu możliwe było prowadzenie działalności duszpasterskiej. W 1864 r. wskutek represji zaborczych zakon skasowano, a braci wywieziono do Gidel, gdzie działał jedyny nieskasowany w tym czasie zakon dominikański. Kościół w Warszawie przejęli księża diecezjalni. Później w klasztorze utworzono świecki sierociniec dla chłopców, szkołę i internat, którymi opiekowało się Warszawskie Towarzystwo Dobroczynności.

Podczas Powstania Warszawskiego w klasztorze przy ul. Freta 10 krótko mieściła się siedziba dowódcy grupy „Północ”, dlatego Niemcy atakowali to miejsce z wielką precyzją. W kościele znajdowała się filia Centralnego Powstańczego Szpitala Chirurgicznego. 26 sierpnia 1944 r. o godz. 17.00 Niemcy przeprowadzili kolejny tego dnia nalot na Stare Miasto, w wyniku którego zginęło ok. tysiąc osób. Bomby spadły też na kościół. Mimo ekshumacji wielu szczątków ludzkich nie udało się wydobyć spod gruzów. Część cywilów, służby medycznej i rannych, którzy przeżyli bombardowanie, Niemcy rozstrzelali na terenie przyklasztornym w pierwszych dniach września. Zachowała się do dziś ściana ze śladami po kulach od egzekucji – można ją zobaczyć od zewnętrznej strony budynku.

Po wojnie świątynię odbudowano. W 1947 r. dominikanie wrócili na ulicę Freta. W 1962 r. nastąpiła ponowna, uroczysta konsekracja kościoła przez prymasa Stefana Wyszyńskiego.

Do 1947 r. przed świątynią funkcjonowały słynne dominikańskie kramy w formie neogotyckiej galerii, które powstały w latach 20. XIX w. Mieściły się w nich sklepy i lokale mieszkalne. Choć częściowo przetrwały zniszczenia wojenne, zostały rozebrane decyzją ówczesnych władz miejskich.

Tradycja związana z kramami została reaktywowana. Co roku przed kościołem organizowany jest jarmark dominikański. Odbywa się między 15 a 17 sierpnia, w pobliżu uroczystości św. Jacka Odrowąża, przypadającej 17 sierpnia. Dochód ze sprzedaży artykułów spożywczych, pamiątek i rękodzieł będzie przeznaczony w tym roku na cele charytatywne, w tym na pomoc Ukrainie.



Wnętrze świątyni



Zachowana ściana ze śladami kul po egzekucji

ZWIEDZANIE:

kościół św. Jacka przy ul. Freta 10,
pon.–sob. 7.00–19.00,
niedz. 8.00–22.00,
(poza nabożeństwami).

Rekolekcje w drodze

Pod hasłem „Napełnieni Duchem Świętym” 5 sierpnia wyruszyła 45. Warszawska Akademicka Pielgrzymka Metropolitalna na Jasną Górę. Mszy św. rozpoczynającej pielgrzymkę w kościele akademickim św. Anny przewodniczył abp Adrian Galbas SAC. – Rekolekcje są najpierw po to, żeby zobaczyć, co jest poukładane, co mi się nie rozsypuje, mimo tego, że żyję w takich okolicznościach, świecie, który jest bardzo rozrywający. I za to trzeba dziękować – sobie, Panu Bogu, ludziom, którzy pomagają mi być scalonym, zjednoczonym wewnątrz. Potem trzeba zobaczyć to, co jest w rozsypce i pomyśleć, co mogę z tym zrobić. Mając takie możliwości, zapas sił, wiarę, co mogę zrobić z tym moim rozsypaniem? – powiedział w homilii metropolita warszawski. – Zachęcam was – dodał – żeby w tych rekolekcjach pojawiło się więcej Słowa Bożego. Na co dzień, być może, nie mamy zbyt wielu okazji, żeby się przy nim zatrzymać, głębiej je przewertować. Słowo Boże jest jak lustro, pokaże mnie



for. archwawa.pl

samego, bez makijażu, bez upiększeń, masek. To jest droga do spotkania.

Pątnicy Warszawskiej Akademickiej Pielgrzymki Metropolitalnej pokonają ok. 290 km w kilkunastu grupach. Każda z nich charakteryzuje się własnym kolorem i niesie tzw. znaczek grupowy – literę „M” symbolizującą Maryję, Matkę Bożą na kolorowym tle. Pielgrzymi idą na Jasną Górę 9 dni./archwawa.pl



for. archwawa.pl

Po nadzieję

Pod hasłem „Serce Jezusa źródło nadziei” rozpoczęła się 314. Warszawska Pielgrzymka Piesza organizowana przez ojców paulinów. Mszy św. na rozpoczęcie pielgrzymki w Sanktuarium Jasnogórskiej Matki Życia przewodniczył abp Adrian Galbas. – Warszawska pielgrzymka szczególnie przypomina o tym, że choćby nie wiem, co się działo, nic nas nie zatrzyma. (...) Cokolwiek dzieje się w moim życiu, jakkolwiek napotykam trudności, spiętrzenia, przeciwnie wiatry – idę, idę, idę. Nie zamieniam mojej życiowej pielgrzymki na włóczęgę, przestając wiedzieć, o co chodzi w życiu – powiedział abp Galbas. – Oby te dni pielgrzymkowe, dni rekolekcji – dodał metropolita warszawski – przybliżyły was do Słowa Bożego. Moje życie chrześcijańskie będzie silniejsze, im bardziej stabilnie będę przy Słowie Bożym. Arcybiskup przypomniał też pątnikom o definicji wiary jako decyzji życia, by iść za Chrystusem i z Nim być. – Słucham, przyjmuję Słowo, a w odpowiedzi decyduję się na pójście za Chrystusem w pielgrzymce całożyciowej – dodał. Życzył, by ta, która właśnie się rozpoczyna, „nie była letnią przechadzką, ale pielgrzymką docierającą do najgłębszych i skomplikowanych wymiarów życia”. Po liturgii abp Adrian Galbas wyprowadził pątników na szlak. Warszawscy pielgrzymi na Jasną Górę dotrą 14 sierpnia./archwawa.pl

Świadkowie Ewangelii

Pod hasłem „Pielgrzymi nadziei” 5 sierpnia z Sanktuarium Matki Boskiej Ostrobramskiej w Warszawie wyruszyła 42. Warszawsko-Praska Pielgrzymka Piesza. – Jesteście błogosławieństwem poprzez podejmowany wysiłek i modlitwę: dla tych wszystkich, spośród których wychodzicie, a także dla tych, wobec których będziecie przeżywać waszą drogę, mijając ich domostwa i miejsca pracy – w homilii zwrócił się do pątników bp Romuald Kamiński, prosząc, by w sposób szczególnie pamiętali o trzech rzeczach: unikaniu poważnego grzechu, jakim jest mówienie źle o bliźnim, rozpoczynaniu każdego dzieła od modlitwy, a także otwarciu serca, umysłu i oczu na Boga i drugiego człowieka. Do Częstochowy pielgrzymi dotrą 14 sierpnia. – Na pielgrzymkę przyleciałyśmy ze Szwajcarii, w której na co dzień mieszkamy i pracujemy – mówią Wanda Guluk i Agnieszka Paciorek z Grupy Polonijnej, w której idą z kilkoma osobami z Wielkiej Brytanii. Weronika i Kamil Kreczko – parafranie z kościoła św. Rity – na tegoroczną pielgrzymkę po raz pierwszy wyruszyli całą rodziną. W przyczepce turystycznej śpi niespełna dwuletnia córka, najmłodsza z sześciorga rodzeństwa. Ich znajomej, która pielgrzymuje od 12. roku życia, na pątniczym szlaku także towarzyszy mąż i trójka dzieci. – Nie ludzę się, że będzie łatwo i przyjemnie – mówi Magdalena Chaber. – To nie wczasy *all inclusive*, tylko post, jałmużna, wyrzeczenie i modlitwa. A jednak ani myślimy przestać do Jasnogórskiej Matki wracać. A owoce? Każdego roku po stokroć przekraczają nasze najśmielsze oczekiwania!

Magdalena Prokop-Duchnowska



for. Magdalena Prokop-Duchnowska



fot. ks. Paweł Kłys

Powołani po ŚDM

Jest już tradycją, że po Światowych Dniach Młodzieży z Ojcem Świętym ma miejsce spotkanie młodych ze Wspólnoty Drogi Neokatechumenalnej. 4 sierpnia na rzymskim Tor Vergata odbyło się spotkanie powołaniowe dla młodych, prowadzone przez Kiko Arguello – założyciela Drogi Neokatechumenalnej. – W spotkaniu uczestniczyło ponad 120 tys. młodych ludzi z całego świata, w tym 112-osobowa grupa z Łodzi i okolic, której towarzyszył kard. Grzegorz Ryś – mówi ks. Michał Jaworski, rektor łódzkiego Seminarium Misyjnego Redemptoris Mater.

Podczas spotkania zachęcano, by młodzi, którzy słyszą głos powołania, odpowiedzieli na nie, by podeszli do ołtarza. Jak informuje ks. Jaworski, zgłosiło się 5 tys. chłopców zainteresowanych drogą kapłaństwa i 5 tys. dziewcząt gotowych wstąpić do zgromadzeń zakonnych. Wśród nich ośmiu chłopców i dwie dziewczyny z Łodzi – dodaje duchowny. /**ks. Paweł Kłys**

Olimpiada ze św. Maksymilianem



Wkrótce ruszą zapisy uczniów szkół podstawowych oraz młodzieży szkół ponadpodstawowych do XX Ogólnopolskiej Franciszkańskiej Olimpiady Wiedzy o św. Maksymilianie. Olimpiadę organizują franciszkanie we współpracy z UKSW w Warszawie. Odbywa się ona na trzech poziomach edukacyjnych: dla klas 0–V szkół podstawowych zaplanowano konkurs plastyczny; dla klas VI–VIII szkół podstawowych oraz dla szkół ponadpodstawowych – konkurs wiedzy. Zadaniem uczniów w konkursie plastycznym jest zilustrowanie wybranego przez organizatorów wydarzenia z życia św. Maksymiliana, natomiast w konkursie wiedzy – zapoznanie się z życiorysem św. Maksymiliana na podstawie wyznaczonej lektury oraz zaznajomienie się z podaną księgą Pisma Świętego. Zaplanowano cenne nagrody (w przypadku konkursu wiedzy – wysokiej klasy sprzęt elektroniczny oraz indeksy na studia). Chęć udziału na początku roku szkolnego 2025/2026 zgłasza katecheta lub inny nauczyciel z danej szkoły. Patronat medialny sprawuje tygodnik „Idziemy”. Regulamin, formularz zgłoszeniowy oraz szczegółowe informacje na: olimpiada@franciszkanie-warszawa.pl.

f

REKLAMA



Różaniec ze słuchaczami

codziennie godz. 21.30

Radio 106.2
Warszawa
dobrze słuchać

15 sierpnia, w 105. rocznicę Bitwy Warszawskiej odbyło się uroczyste otwarcie nowej ekspozycji stałej w Muzeum Bitwy Warszawskiej 1920 r. w Radzyminie.

Ekspozycja w Radzyminie

W Radzyminie w dniach 13–16 sierpnia 1920 r. rozegrały się jedne z najcięższych walk, w których poległo tysiące żołnierzy. Przyniosły zwycięstwo Polaków, czyniąc bitwę pod Radzyminem symbolem determinacji narodu polskiego w walce o obronę stolicy, a także o przetrwanie państwowości.

Muzeum Bitwy Warszawskiej 1920 otwarto w sierpniu 2023 r. jako oddział Muzeum Niepodległości w Warszawie. Dziś placówka doczekała się nowej ekspozycji stałej, która przedstawia militarne fakty i przybliża losy lokalnej społeczności, dotkniętej wojennymi działaniami dwudziestego roku. Wystawa stanowi połączenie spójnej narracji historycznej, elementów multimedialnych oraz nietuzinkowych rozwiązań konstrukcyjnych. Dostępne są dwie ścieżki edukacyjne: podstawowa, z krótkimi i rzeczowymi informacjami w formie tekstów przewodnich, uzupełniona wydrukami map, kalendarium i archiwalnymi fotografiami, które ułatwiają przyswojenie kluczowych informacji, oraz zaawansowana, pozwalająca na zgłębienie wiedzy, wzbogacona

notami biograficznymi, cyfrowymi materiałami źródłowymi oraz dwoma pomieszczeniami audiowizualnymi.

Trzonem radzyminskiej wystawy są ekspozyty. Wśród kilkuset prezentowanych w placówce artefaktów znajdziemy wiele unikatów z okresu wojny polsko-bolszewickiej oraz współczesnych dzieł upamiętniających „Cud nad Wisłą”. Wyjątkowym rekwizytem jest Krzyż Srebrny Orderu Wojennego Virtuti Militari (V klasy) nadany Brunonowi Romiszewskiemu, który w stopniu porucznika brał udział w walkach pod Radzyminem w sierpniu 1920 r. Order ten jest jednym z najstarszych odznaczeń wojennych na świecie. Wśród artefaktów wyróżnia się bogaty zbiór elementów umundurowania i wyposażenia żołnierza. W jednej z gablot prezentowana jest zachowana w doskonałym stanie rogatywka wzór 1919, z pierwszych lat produkcji.

Na uwagę zasługuje także bogaty zbiór druków ulotnych, a w szczególności kolekcja plakatów propagandowych. Propaganda odgrywała niezwykle ważną rolę: obok mobilizowania społec-

zeństwa, informowania o nadciągającym zagrożeniu i jego konsekwencjach, wzmacniała też morale i upowszechniała ducha patriotyzmu. Jednym z ikonicznych przedstawień prezentowanych na wystawie, a zarazem dowodem na zaangażowanie w dzieło propagandy wojennej twórców ponadprzeciętnych jest plakat „Józef Piłsudski” autorstwa malarza, grafika, rzeźbiarza i pedagoga Władysława Skoczylasa.

Na wystawie prezentowane są również prace współczesnych twórców, m.in. Magdaleny Latosiewicz. Jako autorka portretu historycznego dała poznać się w ramach projektu Galeria Malarstwa Historycznego w 2020 r., przygotowując serię obrazów „Twarze Niepodległości”, przedstawiających postaci zaangażowane w walkę o Niepodległość zarówno na niwie militarnej, jak i polityczno-społecznej.

Ekspozycja stała muzeum łączy naukową rzetelność z atrakcyjną, angażującą formą prezentacji. Dzięki klarownej dwupoziomowej ścieżce narracji, starannie dobranym materiałom, umożliwia zwiedzającym odnalezienie własnej drogi poznania przebiegu wojny polsko-bolszewickiej i Bitwy Warszawskiej.

Ostatecznym zamysłem twórców było stworzenie ekspozycji nie tylko merytorycznie solidnej, ale też angażującej emocjonalnie i otwartej na różne grupy odbiorców: od szkolnych wycieczek, przez miłośników militariów, aż po rodzinne wizyty. Patronat medialny nad wystawą sprawuje tygodnik „Idziemy”.

Aleksandra Kotalewicz

Muzeum Bitwy Warszawskiej 1920 r.
w Radzyminie
al. Jana Pawła II 64, Radzymin
tel. 22 839 95 79



fol. Anna Kowalska



fol. Anna Kowalska



O niezwykłym życiu Mirosław Winiarczyk

Miłośnicy ekranizacji opowiadań Stephena Kinga, głównie słynnych horrorów („Carrie”, „Lśnienie”, „To”) będą zapewne zaskoczeni filmem „Życie Chucka”, który trudno określić jako horror. Najpopularniejszy pisarz amerykański pisał bowiem nie tylko dreszczowce, lecz także książki w innych gatunkach. „Życie Chucka” wydaje się dramatem obyczajowym z elementami metafizyki, jeśli można pokusić się o takie określenie gatunku tego utworu. Film w reżyserii Mike Flanagana ma dramaturgiczną konstrukcję „szkatułkową”. Opowieść o życiu Charlesa „Chucka” Kranza zaczyna się od końca, kiedy w długiej, niezwyklej ekspozycji dowiadujemy się o jego przedwczesnej śmierci. W atmosferze apokaliptycznej nocy, zwiastującej nastanie czasów ostatecznych, pewien nauczyciel wybiera się do byłej żony, aby się z nią pojednać. Odczuwa bowiem takie wewnętrzne pragnienie. W oświetlonych oknach widzi twarz tajemniczego Chucka Kranza, który dziękuje (zapewne Bogu) za 39 lat życia. Po zakończeniu niezwyklej ekspozycji cofamy się w czasie i poznajemy losy bohatera filmu niejako od końca do dzieciństwa.

Okazuje się, że Chuck od dziecka pasjonował się tańcem i matematyką. Wychowywany przez dziadków, pokonywał wszystkie kłopoty wychowawcze, ukończył studia i został cenionym księgowym w wielkiej firmie. Poznaje-

my go, kiedy podczas spaceru po mieście powodowany dziwnym impulsem rozpoczyna żywiołowy taniec z przypadkową kobietą do rytmicznego akompaniamentu rezolutnej dziewczyny, grającej dla zarobku na ulicy. Ta niezwykła scena ma wydźwięk symboliczny, oznacza bowiem spon-taniczną afirmację ludzkiej żywotności i optymizmu. Życie Chucka Kranza od dzieciństwa cechował optymizm w relacjach z ludźmi połączony z wizjami przedwczesnej śmierci i nadchodzącej katastrofy. Cały film jest przeniknięty atmosferą ciepłego i nieco ironicznego spojrzenia na kolejne wydarzenia oraz oczekiwania na niespodziewane dramaty. Rozumiemy, że Chuck stara się rozwikłać tajemnicę, czy to Bóg ingeruje w jego życie i szykuje go na godne odejście z tego świata. Twórcy filmu, w ślad za opowiadaniem Stephena Kinga, ukazują losy bohatera jako człowieka w pewien sposób przeciętnego, jak wielu innych. Z drugiej jednak strony Chuck wydaje się postacią niezwyklej, wybraną do zilustrowania tajemnic istnienia człowieka. Tak więc „Życie Chucka” można interpretować jako dzieło do rozmaitych rozmyślań, nawet religijnych. Obok zła, które przenikało ekranizacje horrorów Kinga, widzimy tu wielkie pokłady dobra.

„Życie Chucka” (The Life of Chuck). USA, 2024. Scenariusz i reżyseria: Mike Flanagan. Wykonawcy: Tom Hiddleston, Chiwetel Ejiofor, Karen Gillan, Mia Sara, Mark Hamill i inni. Dystrybucja: Monolith Films

Na wakacje



fot. gov.pl

Planujesz wyjazd? A może szukasz wakacyjnych inspiracji w swojej okolicy? Polska jest pełna wyjątkowych miejsc i tradycji. Setki wydarzeń kulturalnych, spotkania autorskie, wernisaże, półkolonie i warsztaty – to tylko część wakacyjnej oferty, jaką przygotowały instytucje kultury. Dzięki stworzonej przez Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego wyszukiwarce „Odwiedź kulturę na wakacjach” można łatwo sprawdzić, co dzieje się w wybranym terminie, w wybranej instytucji lub regionie – od wyjątkowych wystaw, przez kina plenerowe, rycerskie pokazy, animacje dla najmłodszych i aktywności dla seniorów. W wyszukiwarce znajduje się obecnie blisko tysiąc propozycji sklasyfikowanych według kryteriów: miejsca, województwa, instytucje, daty w kalendarzu czy dziedzictwa UNESCO. Wyszukiwarkę można znaleźć pod adresem: gov.pl/web/kultura/odwiedz-kulture-na-wakacjach.

KONKURS

Święty w kryzysie. Kompleks boga. Mnisi od pasztetów. To tylko kilka z kilkudziesięciu rozważań, które ks. Mateusz Szerszeń CSMA zawarł w książce „Sekrety serca” (Towarzystwo „Powszechność i Praca”). Ich autor szuka „Bożych śladów”, wierząc, że „Stwórca pozostawia po sobie ślady w historii i w stworzeniu”. Poetycko nazywa je „sekretnymi”. Każdemu rozważaniu towarzyszy cytata, który rzuca światło na świat lektur autora i jego ulubionych twórców literatury.

Wśród czytelników, którzy 18 sierpnia między godz. 13 a 13.15 zadzwonią pod nr (22) 512 00 95 i odpowiedzą na pytanie: **Kim jest porównywany do lwa przeciwnik, przed którym św. Piotr przestrzega w liście, nawołując do trzeźwości i czuwania?** – wylosujemy 2 egz. książki.

Odpowiedź na pytanie konkursowe 32: Wieś Naumowicz, gdzie Niemcy rozstrzelali Marianę Biernacką, leży dziś na Białorusi. Zwycięzcom gratulujemy!



Unia kapituluje wobec nacisków zza oceanu.

Taki wniosek narzuca się w obliczu ostatnich wydarzeń.

Najpierw członkowie NATO przyjęli ultimatum Trumpa, żeby wydatki na obronę podnieść do poziomu 5 proc. PKB. Ostatnio Ursula von der Leyen wyraziła zgodę na ustanowienie całkowicie nierównorzędnych stosunków gospodarczych UE z USA.

Pierwsza z tych spraw spotkała się z powszechną aprobatą nad Wisłą. Niemniej nie sposób zauważyć, że najważniejszym zadaniem państwa, a wielu w Polsce postrzega Unię jako superpaństwo, jest ochrona życia i mienia obywateli. Jeśli wydatki wynoszące 5 proc. PKB są naprawdę potrzebne, to z powyższego jasno wynika, że bez Donalda Trumpa UE nie byłaby w stanie spełnić tego zadania. Jeśli natomiast prawdą jest zdanie przeciwne? Jeśli Rosja, która od trzech lat nie może sobie poradzić z przeciwnikiem, którego potencjał demograficzny stanowi mniej niż 10 proc. unijnego

(o gospodarczym w ogóle nie warto wspominać), aż tak wielkiego zagrożenia nie stanowi? Tym samym Europejczycy zgodzili się wydać ogromne sumy na niekoniecznie potrzebny im amerykański sprzęt wojskowy.

Bez względu na to, który punkt widzenia przyjmemy, musimy dojść do wniosku, że nasza przynależność do UE wielkich korzyści naszemu interesowi narodowemu nie przynosi.

PEŁNA KAPITULACJA

Ten fakt potęguje kapitulacja w zakresie polityki celnej. 27 lipca Przewodnicząca Komisji Europejskiej przystała na ugodę, w ramach której większość europejskich dóbr wwożonych do USA będzie oclona w wysokości 15 proc., podczas gdy unijne cła na import towarów amerykańskich zostaną całkowicie zniesione (stawka

zero proc.)! Co więcej, państwa członkowskie UE mają w ciągu najbliższych kilku lat dodatkowo zakupić w USA nośniki energii na łączną sumę 750 mld USD i dokonać inwestycji w wysokości 600 mld USD. Ten układ całkowicie zaprzecza promowanemu od lat wizjowi Unii jako politycznego i gospodarczego supermocarstwa.

Nawet okoliczności zawarcia tej ugody uwłaczały godności UE. Negocjacje toczyły się w prywatnym klubie Trumpa w Szkocji, a sama von der Leyen robiła wrażenie uczennicy sł-

chającej wywodów srogiemu nauczyciela. Jeśli porównamy to zachowanie do gromkiego strofowania poprzedniego polskiego rządu na temat praworządności, to otrzymamy obraz żywcem wyjęty z czasów carskiej Rosji, gdzie car łątał urzędnika wysokiej rangi, ten ziemianina, a ziemianin poddanego. Czy to jest międzynarodowa organizacja – taki status Unii niezmiennie na-

daje niemiecki Trybunał Konstytucyjny – do której wchodziliśmy w 2004 r.? Warto tu nadmienić, że Wielka Brytania, państwo, które opuściło UE, czyli pozbyło się opieki i ochrony, jaką rzekomo daje Bruksela, będzie cieszyć się dużo lepszą sytuacją w stosunkach z USA – dobra z Wysp będą oclone na poziomie tylko 10 proc.

Indie są najludniejszym państwem świata, niemniej nikt nie traktuje ich jako supermocarstwa. Tymczasem tamtejsze władze nie uginają się pod amerykańską presją. Trump obwieścił, że ten kraj naraził mu się, bo nadal kupuje rosyjską ropę i ułatwia Moskwie prowadzenie wojny z Ukrainą. Zagroził nałożeniem ceł w wysokości 25 proc., plus bliżej nieokreślonej dodatkowej opłatą na import z tego kraju.

BEZZĘBNA EUROPA

Indie są najludniejszym państwem świata, niemniej nikt nie traktuje ich jako supermocarstwa. Tymczasem tamtejsze władze nie uginają się pod amerykańską presją. Trump obwieścił, że ten kraj naraził mu się, bo nadal kupuje rosyjską ropę i ułatwia Moskwie prowadzenie wojny z Ukrainą. Zagroził nałożeniem ceł w wysokości 25 proc., plus bliżej nieokreślonej dodatkowej opłatą na import z tego kraju.

Ale władze w New Delhi nie ustępują. Podobnie Pekin negocjuje z Waszyngtonem jak równy z równym. Ale Chiny mają w swych rękach poważne atuty, na przykład niemal całkowity monopol na wydobycie i przetwórstwo metali ziem rzadkich. Tymczasem UE nie posiada żadnych kart przetargowych.

Niemiecka strategia gospodarcza (a osią poczyną Brukseli jest obrona interesów Berlina) jest oparta na eksporcie towarów do najbogatszych państw. Rynek amerykański jest tu kluczowy. Niemcy i w pewnym zakre-

sie Francja, specjalizują się w wytwórstwie luksusowych towarów (największą pozycję stanowią tu samochody) i nie są w stanie przekierować eksportu do innych krajów. Natomiast gospodarki krajów europejskich produkują stosunkowo mało towarów, które wymagają zastosowania najbardziej zaawansowanych technologii, chronionych patentami. Chodzi o dziedziny dające monopolistyczną pozycję.

Przedsiębiorstwa z UE oddały w amerykańskie ręce takie kluczowe dziedziny, jak oprogramowanie i inne usługi, które trudno jest ocieć. Tym sposobem Waszyngton jest w stanie pod groźbą wysokich ceł wymóc na UE wycofanie się z takich pomysłów, jak na przykład opodatkowanie transakcji dokonywanych poprzez internet (podatek cyfrowy). W sumie ostatnie posunięcia administracji Trumpa w zakresie polityki gospodarczej stawiają UE w niesłychanie trudnej sytuacji. Będziemy mieć do czynienia z przepływem ogromnych środków za Atlantyk.

IMPERIALNA PREZYDENTURA

Znamienne jest to, że mająca supermocarstwowe ambicje Unia wykazuje mniejszą odporność na naciski Waszyngtonu niż amerykańskie przedsiębiorstwa średniej wielkości. Nałożenie poważnych ceł grozi spadkiem obrotów, jeśli nie upadkiem wielu importerów. Dlatego niektóre z tych przedsiębiorstw podały amerykański

Unia na kolanach

Kazimierz Dadak

Większość europejskich dóbr wwożonych do USA będzie oclona w wysokości 15 proc., podczas gdy unijne cła na import z Ameryki zostaną całkowicie zniesione!



fot. bgrx/freepik

rząd do sądu. Albowiem w świetle amerykańskiej konstytucji poczynania Trumpa w zakresie polityki celnej mają wąfle podstawy.

Konstytucja jasno precyzuje, że tylko władza ustawodawcza (Kongres) ma prawo nakładania podatków. A cła są formą podatku. Aby obejść tę konstytucyjną przeszkodę, administracja Trumpa powołała się na ustawę dającą władzy wykonawczej możliwość podejmowania bliżej niesprecyzowanych kroków w obliczu wyjątkowych, nagłych wydarzeń. Od siedmiu dekad USA notują deficyty w obrotach międzynarodowych. Ten fakt ma stanowić taki krytyczny przypadek, a wysokie cła mają uleczyć tę bolączkę. Jest to dość naciągane uzasadnienie i do tej pory sądy niższych instancji stanęły po stronie powodów. Sprawa zapewne oprze się o Sąd Najwyższy, co oczywiście zabierze nieco czasu, ale nie jest wykluczone, że przynajmniej w pewnym zakresie poczynania Trumpa zostaną unieważnione.

Sprawa cel jest przykładem przechodzenia Stanów Zjednoczonych od ustroju republikańskiego do „cesarstwa”. Tak jak w starożytnym Rzymie, na którym w niemalym stopniu wzorowali się amerykańscy „ojcowie założyciele” (myśliciele i politycy, któ-

rzy stali za Amerykańską Rewolucją), podobnie i dziś ciężar kompetencji poważnie przesunął się w stronę władzy wykonawczej. Po wprowadzeniu cesarstwa w starożytnym Rzymie zachowano senat (władzę ustawodawczą), ale jego rola sprowadzała się do zatwierdzania woli władcy. Z podobnym stanem rzeczy mamy dziś do czynienia w USA. Jest nie

do pomyślenia, żeby kilkadziesiąt lat temu Kongres bezwzględnie przypatrywał się, jak prezydent zawłaszcza sobie jego uprawnienia. Dość przypomnieć, że na skutek śledztwa prowadzo-

nego przez Kongres (Afera Watergate) z urzędu musiał zrezygnować prezydent Richard Nixon.

Nieuniknioną refleksją musi być także to, że w UE mamy do czynienia z dokładnie takim samym procesem. Suwerenne narody bezwzględnie przyglądają się, jak niewybierana w demokratycznych wyborach Komisja Europejska podejmuje za nie nadzwyczaj istotne decyzje.

GLOBALNY WYMIAR

Wojna celna prowadzona przez USA stanowi punkt zwrotny w historii światowej gospodarki. Waszyngton jednostronnie podjął decyzję, na skutek której odchodzimy od systemu opartego

na uniwersalnych zasadach, nad którymi sprawują pieczęć międzynarodowe instytucje (na przykład Światowa Organizacja Handlu) i wkraczamy w system oparty na interesie narodowym najsilniejszych. Elegancko nazywa się to polityką neomerkantylistyczną (merkantylizm to pogląd głoszący, że potęga państwa opiera się na posiadanych zasobach kruszców, co wymaga posiadania nadwyżek w handlu zagranicznym). W rzeczy samej, merkantylizm nigdy nie umarł, ale interes narodowy najsilniejszych był chroniony w drodze pozacelnych środków (na przykład wymóg spełniania pewnych standardów). Obecna polityka spod znaku *America First* nie pozostawia w tym zakresie najmniejszych wątpliwości.

UE powołano właśnie po to, żeby zapobiec takim hegemonicznym zakusom, ale dziś jest oczywiste, że z jednej strony organizacja ta jest słabiutka na scenie międzynarodowej, a z drugiej jej istota leży w zapewnieniu hegemonii wąskich elit w jej ramach, a nie w obronie uniwersalistycznych wartości.



Autor jest emerytowanym profesorem ekonomii w Hollins University w stanie Wirginia w USA

redakcja@idziemy.com.pl

O zasługach

ks. Stefan Moszoro-Dąbrowski



Każdy z was, młodzi przyjaciele, znajduje też w życiu jakieś swoje „Westerplatte”. Jakiś wymiar zadań, które musi podjąć i wypełnić. (...) Wreszcie – jakiś porządek prawd i wartości, które trzeba „utrzymać” i „obronić”.

Jan Paweł II

Współczesny świat zdaje się odwracać od jednej z najważniejszych wartości, która przez wieki stanowiła fundament demokratycznych społeczeństw – od zasługi. Idea, że jednostka może osiągnąć sukces dzięki swoim staraniom, wiedzy i ciężkiej pracy, była niegdyś niepodważalnym symbolem emancypacji i równości. Jeszcze niedawno zasługi uznawano za narzędzie walki z nierównościami społecznymi i przywilejami dziedzicznymi po przodkach. Stanowiły one odpowiedź na arystokratyczne nostalgiczne, które gloryfikowały urodzenie ponad wysiłek, a dziedziczenie ponad indywidualne osiągnięcia.

W połowie XX w. pojawił się termin „merytokracja”, który miał być ostrzeżeniem przed społeczeństwem opartym wyłącznie na zasługach. Przedstawiano ją jako system bezduszny, w którym „najlepsi” przejmują władzę, eliminując tych, którzy nie spełniają wyśrubowanych standardów. Obecnie co-

Zasługi dobrych uczynków należy przypisywać najpierw łasce Bożej, a dopiero potem człowiekowi.

raz częściej zasługi postrzegane są jako narzędzie utrwalania nierówności. Krytycy twierdzą, że system oparty na zasługach nie uwzględnia różnic w punktach startowych, a sukces jednostki zależy nie tylko od jej wysiłku, ale także od warunków, w jakich się urodziła.

Czy jednak całkowite odrzucenie idei zasług jest rozwiązaniem? Czy nie ryzykujemy w ten sposób powrotu do społeczeństwa, w którym o losie jednostki decyduje wyłącznie jej pochodzenie? W świecie, gdzie dziedziczenie majątku i przywilejów znów zaczyna dominować, warto zadać sobie pytanie, czy nie powinniśmy raczej walczyć o przywrócenie równowagi, zamiast odrzucać zasługi jako wartość. Zasługi, choć niepozbawione wad, wciąż mogą być narzędziem budowania bardziej sprawiedliwego społeczeństwa. System ten motywuje jednostki, premiując ich wysiłki.

Z perspektywy wiary nie można mówić o ścisłych zasługach wobec Boga. Nierówność między Nim a nami jest niezmienna, ponieważ wszystko otrzymaliśmy od Niego jako naszego Stwórcy. Zasługa człowieka u Boga w życiu chrześcijańskim wynika z tego, że Bóg dobrowolnie postanowił włączyć człowieka w dzieło swojej łaski. Zasługi dobrych uczynków należy przypisywać najpierw łasce Bożej, a dopiero potem człowiekowi. Niemniej jednak Pan Jezus jasno odróżnia tych, którzy zaangażowali się w czynienie dobra, od sługi „złego i gnuśnego” (por. Mt 25,14–30). A więc obiecuje nagrodę tym, którzy wkładają wysiłek, by lepiej się prowadzić.

Autor jest duchownym Pralatury Opus Dei w Warszawie

Dobre kryterium

Anna Wardak



Znajomy ksiądz, prowadząc rozważanie dla młodzieży (swoją drogą bardzo polecam podcasty z cyklu „Footsteps – Modlitwa śladami Chrystusa w Ewangelii” na Spotify – źródło wartościowych treści do osobistej modlitwy), mówił o pisarzu, którego zapytano, kiedy ma poczucie, że warto było napisać daną książkę. Odpowiedział, że wtedy, gdy widzi, że pisząc ją, stał się lepszy. A jaką książkę warto przeczytać? Również taką, dzięki której staliśmy się lepsi. Pamiętajmy o tym dziś, gdy zewsząd jeste-

śmy zalewani propozycjami książek, filmów, podcastów i innych treści. Jest dość oczywiste, że nikt nie jest w stanie wszystkich ich przeczytać, obejrzeć ani przyswoić. Stąd warto kierować się jasnymi kryteriami, bo nasz czas jest ograniczony, a przy tym należy on do kategorii zasobów nieodnawialnych.

Stawiamy to pytanie sobie, stawiamy je naszym dzieciom: Czy ta książka, film lub inny rodzaj aktywności sprawi, że staniesz się lepszy? Czy może wręcz przeciwnie – spowoduje, że stoczysz się trochę niżej albo zrobisz krok wstecz na drodze rozwoju swojego człowieczeństwa? Można zresztą spojrzeć na ten temat jeszcze szerzej i oceniać z tej właśnie

perspektywy nasze rozmowy, zajęcia, które wybieramy sami albo które wybierają nasze dzieci (już za chwilę wielu rodziców stanie przed dylematem, jakie zajęcia wybrać w tym roku dla swoich dzieci). Tak, oczywiście, trzeba

Czy ta książka, film lub inny rodzaj aktywności sprawi, że staniesz się lepszy?

kierować się tu ich zainteresowaniami czy talentami i bardzo dobrze, gdy aktywności te wspierają ich rozwój. Ale czy wśród nich znajdą się też takie, dzięki którym staną się oni lepszymi ludźmi? Wolałoby albo służba innym np. w harcerstwie czy wspólnocie?

Nawet wydarzenia po ludzku złe mogą sprawić, że staniemy się lepsi.

Wspomniany wyżej ksiądz opowiadał, że kiedyś podczas studiów nie zdał ważnego egzaminu. Miał przez to spore kłopoty, ale kilka kolejnych miesięcy solidnie pracował, nabrał pokory, nauczył się odpowiedzialności i dzięki temu zrobił duży krok naprzód. Stał się lepszy. Ktoś, kto w tej samej sytuacji porzuciłby studia albo szukał łatwych i może mniej uczciwych rozwiązań – cofnąłby się przez to na drodze rozwoju moralnego. Warto stosować to kryterium, warto stawiać to pytanie naszym dzieciom: czy dzięki tej książce, filmowi albo innemu wyborowi, którego dokonasz, staniesz się lepszy ty sam i lepszy stanie się świat wokół ciebie?

Autorka jest doradcą rodzinnym, mamą dziesięciorga dzieci, autorką poradnika dla rodziców „Spokojnie, dacie radę!”

Seksualne fantazje

ODPOWIADA **ks. Marek Kruszewski**

Pewnie wyobrażanie sobie swojego własnego męża erotycznie nie jest grzechem. Lecz jeśli jest dużo tych fantazji i jeśli się to potem spełnia w pożyciu małżeńskim i żona jest w łóżku bardzo aktywna, czy od strony Kościoła takie fantazjowanie jest OK? Czy to nie jest grzech marzycielstwa?

Dobrze, że fantazjujemy. Nawet gdy myślimy o tzw. niebieskich migdałach, to czas odpoczynku głowy. Tzw. trzeźwe myślenie bywa nieraz nadmiernym zamartwianiem się. A Bóg ma nas w swojej opiece. Pod Jego skrzydłami wolno nam marzyć. Zdolność do snucia fantazji, cała sfera wyobraźni jest stworzona przez Boga. Stanowi dar Boży. Lecz jak każdy dar jest też zadaniem, bo w tej przestrzeni bywamy właśnie kuszeni. Więc wyobraźnię trzeba nawigować. Jezus uczy: „odpocznijcie nieco”. Po tym „nieco” odpoczynku, fantazjowania dobrze jest nakierować myśli na tu i teraz, na konkretne cele. Bo życie jest celowe. Prowadzić ma nas do zjednoczenia, miłości Boga i ludzi.

Fantazje seksualne są ważne, skoro dotyczą naszego powołania do zjednoczenia w miłości. Fantazje te mamy na-



kierowywać na swojego męża lub żonę. Takie fantazje mogą być bezpiecznie zrealizowane. Nie frustrują, ale służą związkowi dwojga kochających się ludzi. Fantazje, jak uczucia, pełnią też rolę informacyjną. Sporo mówią o nas samych i o naszych relacjach.

Kościół nie daje żadnych ograniczeń kreatywności małżonków. Prosi ogólnie o zachowanie dwóch prawd w seksie małżonków: miłości i płodności. Szczegóły pozostawia ich indywidualnemu wyczuciu. Do całej seksualności Biblia podchodzi bardzo pozytywnie. Przykładem tego jest Pieśń nad Pieśniami. Kościół w teologii moralnej wysoko ceni przywileje małżonków w pożyciu.

W teologii chrześcijańskiej do seksualności małżeńskiej – oprócz miłości i płodności – dodano też trzeci cel. Erotyka małżonków to miejsce zrelaksowania się, ekspresji uczuć i pragnień, ukierunkowania pożądania. Żona i mąż mają doświadczyć rozładowania seksualnego i winni zadbać o to dla siebie nawzajem. To Bóg dał w małżeństwie miejsce na pieszczoty i radość z nich. Przyjemność z seksu to także dodatkowa nagroda za trudy zrodzenia i wychowywania potomstwa. Seksualność i cała sfera fantazji to także talent. Ważne, aby nie został przez nas zakopany, czyli stłumiony.

Autor jest proboszczem parafii św. Patryka w Warszawie
xmarekk@o2.pl

Pomagał Żydom

Jak to się stało, że biskup połowy Józef Gawlina, człowiek znany ze swych uprzedzeń wobec Żydów, uratował od śmierci wielu z nich więzionych podczas II wojny światowej w ZSRS? Czym różni się antysemityzm od antyżydowskości i jak na tym tle wyglądał spór bp. Gawliny z gen. Mariąnem Kukielem?



– to niektóre z zagadnień poruszonych przez ks. Michała Kłakusa w książce o postawie biskupa wobec Żydów w czasie II wojny światowej.

W publikacji wydanej przez IPN przedstawiono życiorys bp. Gawliny, scharakteryzowano sytuację Polaków wywiezio-

nych do Rosji i omówiono powody, które nie pozwalały obywatelom polskim, wyznawcom religii mojżeszowej, na wydobycie się z Rosji Sowietkiej. Ukazano zakres pomocy udzielanej przez bp. Gawlinę Żydom, z którymi dzielił się nie tylko jedzeniem, ale także wspierał finansowo. Wreszcie, choć nie bez rozterek, udzie-

łał kapelanom katolickim zezwolenia na wystawianie Żydom świadectw chrztu, co ułatwiało wpisanie na listę ewakuacyjną. Ciekawa i pouczająca lektura./ws

Ks. Michał Kłakus, „Biskup Gawlina wobec Żydów w czasie II wojny światowej”, Instytut Pamięci Narodowej, Katowice – Warszawa 2024, 176 str.

Odkrywanie św. Jacka

Święty Jacek to nietuzinkowa postać w polskiej historii. Razem z bł. Czesławem i zaledwie kilkoma braćmi założyli Polską Prowincję Zakonu Kaznodziejskiego. Jacek Odrowąż słynął z daru słowa, a także z czynienia cudów. Książka „Wierny pies Pański” poza danymi biograficznymi zawiera również historię narodzin i rozwoju jego kultu. Lektura stanowi zaproszenie do zapoznania się bliżej ze św. Jakiem oraz zainspirowania się jego głęboką miłością do Chrystusa Eucharystycznego i Maryi, co przełożyło się na jego misyjną gorliwość i skuteczność. W publikacji odnajdzie-

my m.in. odpowiedzi na pytania: Kim był współzałożyciel Polskiej Prowincji

Zakonu Kaznodziejskiego i jakie cuda wydarzyły się za jego wstawiennictwem? Jaką rolę odgrywał możliwy ród Odrowążów w XIII-wiecznym świecie? Kim byli *Domini canes*

– Psy Pańskie? Co w życiu św. Jacka jest historycznym faktem, a co pobożną legendą? Jak wyglądała jego droga na ołtarze i dlaczego trwała aż tak długo? Obecne wydanie jest poprawione i uzupełnione o najnowsze odkrycia na temat św. Jacka Odrowąża.



Elżbieta Wiater, „Wierny pies Pański. Biografia św. Jacka Odrowąża”, W drodze, Poznań 2025, 176 s.

RECENZJE

Przywieźli obraz prosto z Ameryki Południowej. Teraz nieopodal Poznania powstaje kościół Matki Bożej z Guadalupe. Niewielka, a prężna parafia ma własne czasopismo i grupę katechistów.



Powstający
nowy kościół

foto: Barbara Stefańska

Meksyk w Kicinie

Barbara
Stefańska

Zabytkowy, drewniany kościół św. Józefa góruje nad malowniczą okolicą. Wokół rozciągają się pola, zabudowania, nieopodal widać jezioro i park. Przy wzgórzu kościelnym od dwóch lat powstaje nowa świątynia, bowiem XVIII-wieczny kościół okazał się zbyt mały. Położona pod Poznaniem parafia liczy już bowiem trzy tysiące wiernych, a wedle planów zagospodarowania na tych terenach osiedlą się kolejne 2 tys. mieszkańców.

W FAŁDACH PŁASZCZA

Obraz do powstającej świątyni parafianie zakupili w czasie pielgrzymki do Meksyku. Wizerunek umieszczono w specjalnym pomieszczeniu tzw. Małym Domku. Inspiracją były słowa Maryi w czasie objawień sprzed blisko pięciuset laty, gdy prosiła, by wybudować dla niej „mały domek”. Każdego 12 dnia miesiąca przed kicińskim wizerunkiem trwa całonocne czuwanie parafian, zwieńczone Mszą św. Zgodnie z meksykańskim zwyczajem wierni ofiarują wtedy Matce Bożej 12 róż. Jest to nawiązanie do dnia objawienia się Maryi Indianinowi Juanowi Diego – 12 grudnia 1531 r.

Zdziwienie może budzić fakt, że kicinianie wybrali na swoją orędowniczką patronkę Meksyku. – Matka Boża z Guadalupe jest patronką życia poczętego, a w parafii żywy jest zwyczaj adop-

cji dziecka poczętego – wyjaśnia ks. Marian Sikora. – Po objawieniach w ciągu dziewięciu lat ok. 8 mln Indian przyjęło chrzest. W Kicinie nie ma Indian, ale też są ludzie, których chcemy przyprowadzić do Maryi, by na nowo odkryli wiarę – uśmiecha się kapłan i przytacza piękne słowa, które Maryja powiedziała Juanowi Diego: „Czy nie jestem twoją Matką i czyż nie jesteś ukryty w fałdach Mego płaszcza? Czego tobie jeszcze potrzeba?”.

Nowy kościół, zaprojektowany przez pracownię ASW Architekci w Poznaniu, ma powstać do 2031 r., czyli do 500-lecia objawień w Meksyku. Jego budowa możliwa jest dzięki hojności ofiarodawców.

AKTYWNI PARAFIANIE

Gdy tygodnik „Idziemy” odwiedza parafię, Brygada św. Józefa czyści dachówkę. Panowie z tej grupy dbają o kościelne wzgórze, wykonują prace porządkowe i są niezawodni w czasie uroczystości. To jedna z licznych grup działających w parafii. Oprócz tygodnika „Idziemy” parafianie mają także własne pismo – „Nasz patron”. Wydawane 10 razy do roku powstaje dzięki pracy wolontariackiej zespołu wiernych i jest do nabycia za dowolną ofiarę. W około 30-stronicowej publikacji znajdują się wiadomości z życia parafii, słowo od proboszcza, a także teksty formacyjne.

Kicińską wspólnotę wyróżnia Parafialny Zespół Liturgiczny. Wierni wpisują się na listę, w którą niedzielę będą czytać czytania mszalne, modlitwę wiernych lub śpiewać psalm. Przygotowują się do tych funkcji i od czasu do czasu spotykają się. Również w dni powszednie parafianie wykonują czytania, a jedna z pań wybiera śpiewy z rozłożonych na ławkach śpiewników i intonuje je w czasie Mszy św. Organista jest bowiem tylko w niedzielę.

Ważną rolę we wspólnocie pełnią katechiści. Dwie panie, absolwentki archidiecezjalnej Szkoły Katechistów, prowadzą przygotowanie rodziców i rodziców chrzestnych do chrztu dziecka. Większy zespół osób mających wiedzę i formację duchową prowadzi przygotowanie rodziców do I Komunii Świętej dziecka. Każda z grup liczy po 6–8 rodzin, a rodzice po spotkaniu przeprowadzają katechezę z własnymi dziećmi w domu. Potem dzielą się spostrzeżeniami na kolejnym spotkaniu rodziców. W tym roku do tego sakramentu przystąpiło aż 47 dzieci i dodatkowo siedem do wczesnej Komunii Świętej.

Nie sposób opisać wszystkich grup działających w parafii. Ksiądz Marian Sikora wskazuje, że wielu mieszkańców ma talenty artystyczne. Dobrze obrazuje to nagrana przez parafian piosenka do Matki Bożej z Guadalupe, do której słowa napisała poznańska poetka Maria Magdalena Pockaj, a muzykę skomponował organista Jarosław Kostka. Można się z nią zapoznać na kanale YouTube Parafia Kicin.

Tygodnik „Idziemy” odwiedził parafię, gdy proboszczem był ks. Marian Sikora, który zmienił parafię w wyniku nagłej potrzeby obsadzenia probostwa w Poznaniu. Obecnie proboszczem jest ks. Marcin Przybylski.



Parafianie wykonują pieśń do MB z Guadalupe, kadr z YT

– Bez Jego pomocy nie dałbym rady – mówi Grzegorz Kleszcz, ciężarowiec, trzykrotny olimpijczyk.

Przygodę z podnoszeniem ciężarów rozpoczął w wieku 11 lat. Szybko trafił do kadry młodzików i pojechał na mistrzostwa Polski. Zdobywał kolejne medale, reprezentując nasz kraj na największych arenach świata. Kiedy skończyło się dźwiganie, nie miał żadnych perspektyw. Wpadł w depresję, zaczął pić alkohol i coraz częściej sięgał po inne używki. Z życiowej pustki wy dostał go Pan Bóg.

REKORDZISTA

Jego dzieciństwo nie było kolorowe. Grzegorz wychowywał się w małej wiosce Niemil niedaleko Oławy. Jako nastolatek często wdawał się w bójkę. Jego siła powodowała, że zyskiwał szacunek. – Bycie silnym znaczyło przetrwać, nie bać się nikogo i sprawić, żeby to inni bali się mnie – wspomina.

W wieku 11 lat zaczął trenować podnoszenie ciężarów. Jako nastolatek pojechał na mistrzostwa Polski – tam zdobył srebro i znalazł się w reprezentacji narodowej. Sport stał się dla niego odskocznią od rzeczywistości. – Chciałem być silny, podziwiany, nosić dres z napisem „Polska” i koszulkę z orzełkiem na piersi – opowiada. Marzenia zaczęły się spełniać, aż do czasu wpadki dopingowej, która zaważyła na jego karierze. Po przymusowej przerwie Grzegorz wrócił do kadry. W kategorii 105 kg ustanowił rekord Polski w podrzucie – 228 kg.

W 1998 r. pojechał na mistrzostwa świata do Lahti i tam zajął piąte miejsce, pobijając życiowy rekord. Na swoje pierwsze igrzyska olimpijskie w Sydney w 2000 r. wybrał się jako niespełna 23-letni zawodnik. – Pobyt w takim miejscu jak wioska olimpijska, spotkania z najlepszymi sportowcami świata, zainteresowanie ze strony mediów, wywiady – to było dla mnie niesamowite doświadczenie – przyznaje Grzegorz Kleszcz. Polski sztangista startował także na igrzyskach olimpijskich



foto: PAP/Jacek Kostrzewski

Nawrócony sztangista

Anna Gębalska-Berekets

w Atenach (2004) i Pekinie (2008). Został akademickim mistrzem świata. Pasma sportowych sukcesów kontynuował na lokalnym podwórku. Wywalczył mistrzostwo Polski seniorów w Gdyni, był zawodnikiem Startu Otwock.

DROGA DO BOGA

Po zakończeniu kariery musiał rozpocząć nowe życie. Kiedy zabrakło adrenaliny i sportowych doznań, pojawiły się problemy zdrowotne i finansowe.

Grzegorz zatrudnił się w dużej firmie. Dorabiał jako pracownik ochrony w dyskotekce. Rozpoczął budowę domu, dostał

kredyt, ale wszystko szło w złym kierunku. Wpadł w depresję i coraz częściej sięgał po alkohol oraz inne używki. Przyznaje, że był wtedy u kresu wytrzymałości.

Za namową żony trafił na rekolekcje prowadzone przez ojca Jamesa Manjackala. Spotkał tam Boga i jego życie powoli zaczęło się zmieniać. Doznał też łaski uzdrowienia z bólu kręgosłupa. – Panie Boże, jeżeli chcesz, abym ci służył, proszę, uzdrow mój kręgosłup. Niech będzie zdrowy – poprosił Grzegorz. Tak też się stało. – Od tamtej pory nie odczuwam już dolegliwości bólowych, a wcześniej co 2–3 tygodnie wy-

padał mi dysk międzykręgowy i z trudnością mogłem się poruszać – mówi.

Na kolejnych rekolekcjach mężczyzna poprosił o dar potomstwa. Dokładnie dziewięć miesięcy później na świecie pojawił się syn – Michał. Po dwóch latach urodziła się Jagoda, też wymoldona. – W drugim dniu życia córka miała operację na nowotwór, potem jeszcze jedną. Dzięki wsparciu modlitewnemu i orędownictwu św. Jana Pawła II wszystko skończyło się dobrze – tłumaczy. W międzyczasie wstąpił do wspólnoty modlitewnej. Uczestniczył również w rekolekcjach „Strefa Mocy”, prowadzonych przez Witka Wilka. – Po tej posłudze, po dziewięciu miesiącach, poczęły się bliźniaki – Mikołaj i Miron – opowiada Grzegorz.

Dziś wybitny polski sztangista, autor książki „Sztangista. Życie do udźwignięcia”, nie wyobraża sobie życia bez Boga. Siłę czerpie z Pisma Świętego. Codziennie nawiedza kościół, spotyka się z młodzieżą i udowadnia, że z najgłębszego duchowego dna można się odbić. Podkreśla, jak ważna w trudnych momentach jest wiara, modlitwa i cierpliwość, by stawić czoła wyzwaniom i móc w ostatnich chwilach życia powiedzieć za św. Pawłem: „W dobrych zawodach wystąpiłem, bieg ukończyłem, wiary ustrzegłem”.



Była duchową stolicą Inflant Polskich, a dziś – Łotwy. Sanktuarium maryjne w Agłonie wzniesli i opiekowali się nim nasi rodacy. Szczególnymi pielgrzymami byli tu św. Jan Paweł II i papież Franciszek.

Okazała bazylika Wniebowzięcia NMP znajduje się w niewielkiej, liczącej niespełna tysiąc mieszkańców miejscowości, w południowo-wschodniej części Łotwy. W stylu włoskiego



Bazylika z ołtarzem polowym i klasztorem

Łotewska Częstochowa

Irena Świerdzewska

baroku, wydaje się jak przeniesiona wprost z Wiecznego Miasta na teren, który przypomina polskie Mazury. Po obydwu stronach świątyni znajdują się jeziora Ciriszu i Egles. Wieś otrzymała nazwę od rosnącego tu niegdyś jodłowego lasu (łotewskie – aglojs). Przed świątynią znajduje się ołtarz polowy i plac mieszczący około 500 tys. ludzi. Miejsce to przygotowano na wizytę Jana Pawła II w 1993 r.

Plac zmieścić więc może każdą liczbę przybywających do Agłony pielgrzymów na coroczne obchody uroczystości Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny 15 sierpnia. Rozpoczyna je nocą z 14 na 15 sierpnia droga krzyżowa z pochodniami. Dociera tu zwykle około 100 tys. osób, wśród nich Polacy

z całej Łotwy. To jedno z najważniejszych wydarzeń w roku kalendarzowym w tym kraju. Zwykle uczestniczy w nich prezydent, premier i marszałek Sejmu, nawet jeśli nie są katolikami. Na Łotwie, gdzie dominuje Kościół luterński, katolickie święto ma rangę uroczystości narodowej, w której licznie uczestniczą także najważniejsi politycy. Obchody przypominają świętowanie uroczystości Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny na Jasnej Górze. Eucharystii przewodniczy arcybiskup z Rygi, obecnie Zbigniew Stankiewicz. Homilia jest przesłaniem wiary i odniesieniem do aktualnych spraw społecznych. Nie bez powodu Agłona nazywana jest przez Polaków mieszkających na Łotwie łotewską Częstochową.

Pielgrzymi przybywają do Agłony przez cały rok, także z Białorusi i Litwy. Od ponad trzystu lat celem pielgrzymek jest słynący łaskami wizerunek Maryi, nazywanej Królową Północy lub Przewodniczką z Kwiatem. Miejsce to odwiedza 300 tys. osób rocznie, zarówno pielgrzymów, jak też ludzi zainteresowanych dziedzictwem kulturowym, zabytkami i skuszonych walorami turystycznymi tego miejsca.

POLSKA MARYJNOŚĆ

Sanktuarium w dawnych Inflantach Polskich powstało dzięki mieszkającemu tutaj Polakom. Drewnianą świątynię ufundowała szlachcianka, Ewa Justyna Szostowicka z domu Sielicka. W 1697 r. sprowadziła do Agłony dominikanów. Tego samego roku w sierpniu zaczęto opowiadać o objawieniu się Matki Bożej dziewczynie o imieniu Anna. Podczas modlitwy miała ona zobaczyć Maryję, która na rękę trzymała Dzieciątko Jezus. Dokładnie wtedy przeor dominikanów miał widzenie białego kościoła z dwoma wieżami. Postanowiono więc o budowie w Agłonie właśnie takiej świątyni i sprowadzeniu obrazu podobnego do tego z widzenia Anny. Ewa Justyna Szostowicka w 1700 r. podarowała dominikanom 20 wsi jako zaplecze budowy i utrzyma-



Wnętrze świątyni

nia świątyni. Akt fundacyjny kościoła został ratyfikowany przez bp. Popławskiego, króla polskiego Augusta II i papieża Innocentego XII. Kościół konsekrowano dopiero w 1751 r., a rokokowe wnętrze ukończono kilkanaście lat później. Obok świątyni zakonnicy wzniesli klasztor. Okazała, trójnawowa świątynia przetrwała do obecnych czasów. Głębokie podziemia sanktuarium były miejscem pochówku osób zasłużonych. Wnętrze świątyni zdobią dzieła wykonane przez polskich artystów. Szczególną uwagę zwracają sztuki rzeźby i wyroby z metalu.

Najcenniejszym wizerunkiem w świątyni jest obraz Matki Bożej Agłońskiej. Nie bez powodu wskazuje się na jego podobieństwo do wizerunku Matki Bożej w Trokach. Pod koniec XVII w., z powodu wojen i niebezpieczeństwa zniszczenia, obraz Matki Bożej z Trok na Litwie przewieziono do Agłony. Wtedy wykonano kopię, a oryginał wrócił do Trok. Tym, co różni oba obrazy, jest ich rozmiar – wizerunek w Agłonie jest większy, ma 132,5×109,5 cm. Madonna trzyma na kolanach Dzieciątko Jezus; w ręku – gałązkę krzewu róży z trzema kwiatami, symbolizującą mękę Chrystusa i Jej samej. Jezus trzyma w ręku Pismo Święte, na stronie księgi widać pieczęć, a na niej litery IHS z krzyżem u góry i trzema gwoźdźmi u dołu. Na sukience Matki Bożej z 1834 r. widnieje napis, że wizerunek „słynie cudami od 134 lat”. Obecnie Madonna nałożoną ma suknię i koronę wykonane z połączanego srebra i wysadzone kamieniami szlachetnymi, które w 1875 r. podarowali Polacy – Michał i Prakseda Dąbrowscy.

Wizerunek Maryi umieszczony jest w dwupoziomowym ołtarzu głównym, określanym jako typ loretański. Konstrukcja nawiązuje do domku loretańskiego – mieszkania Matki Bożej. Za ołtarzem głównym, z poziomu parturu kościoła, schody prowadzą na górną kondygnację, gdzie znajduje się również ołtarz do celebracji liturgii. Nad

Wizerunek MB Agłońskiej



nim gabloty z wotami i łaskami słynącej obraz Agłońskiej Królowej.

DOMINIKAŃSKA SZKOŁA I ŚPIEW

Od czasu sprowadzenia dominikanów do Agłony stała się ona polskim centrum duchowości. Dominikanie zadbali o edukację miejscowej ludności. W klasztorze działała szkoła parafialna z czteroletnim cyklem kształcenia. Zakonnicy utworzyli w klasztorze bibliotekę, która stała się drugą co do wielkości biblioteką w Łatgalii. W zbiorach znajdowały się głównie książki w języku polskim i łacińskim, obok wielu dzieł i rękopisów w języku łatgalskim oraz książek dotyczących kultury, religii i historii Łatgalii i Łotwy. Dominikanie dbali też o liturgię, która w Agłonie była szczególnie bogata. Troszczyli się o śpiew, wydając śpiewniki, które drukowali m.in. w Wilnie czy Połocku, korzystali także z publikacji jezuitów. Przełożony klasztoru o. Andrzej Juśkiewicz ułożył znaną pieśń „Panno Święta w agłońskim kościele”, która zaprobowana przez władze kościelne, po 1835 r., stała się hymnem agłońskiego

sanktuarium, a także najpopularniejszą pieśnią religijną w Łatgalii. W pobliżu kościoła mieszkaly kobiety, które codziennie śpiewały w kościele Różaniec Święty, a w niedziele i święta – stosowne pieśni religijne. Panie obdarzone wokalnymi możliwościami, nazywane były śpiewaczkami sakralnymi. Wymienione są w dokumentach parafialnych z 1803 r., a w 1842 r. wpisane są nazwiska dziewięciu kobiet. Z okazji ważnych świąt starano się wynagradzać je finansowo.

Do dziś przywiązuje się dużą wagę do muzyki religijnej wykonywanej w sanktuarium. Podczas nabożeństw w Agłonie śpiewają najlepsze chóry z Łatgalii i Łotwy. W budynku klasztornym od 1992 r. działa Szkoła Chóralna Bazyliki Agłońskiej. Wniosła ona znaczący wkład w rozwój muzyki sakralnej i liturgicznej na Łotwie. W szkole uczy się 60 uczniów, głównie dzieci z re-

gionu Agłony. W czasie ośmioletniej edukacji mają zajęcia z gry na fortepianie, na organach, ze śpiewu indywidualnego, chóralnego i zespołowego. Chóry klas 2–3 oraz 4–9 występują podczas nabożeństw w kościele w Agłonie.

Świątynia w Agłonie w 1980 r. otrzymała tytuł Bazyliki Mniejszej. Budynek ma odrestaurowane wnętrza, ale – jak się mówi – podczas kolejnych remontów, zacierano tu ślady polskich korzeni. Nabożeństwa w języku polskim są obecnie odprawiane jedynie przy wyjątkowych okazjach. Sanktuarium samo w sobie jest świadkiem polskości i nie da się zaprzeczyć, że w ciągu wieków miało znaczący wpływ na kształtowanie się łotewskiego katolicyzmu, w którym dużą rolę odgrywa kult maryjny.

Autorka jest dziennikarką tygodnika „Idziemy”, absolwentką ziołolecznictwa na SGGW i dziennikarstwa na UW, korespondentką Vatican News



irena.swierdzewska@idziemy.com.pl



fot. archiwum bp. Jacka Grzybowski

bp Jacek Grzybowski

W niedzielę 3 sierpnia zakończył się w Rzymie Jubileusz Młodych, czyli spotkanie młodzieży z całego świata z papieżem Leonem XIV w ramach roku jubileuszowego.

Na polach rzymskiego miasteczka uniwersyteckiego Tor Vergata zgromadziło się na Mszy św. około miliona ludzi, którzy modlili się razem, radowali swoją obecnością i entuzjastycznie witali niedawno wybranego papieża. Uroczysta i pełna radości Eucharystia zwieńczyła trwający od 28 lipca cykl spotkań, modlitw i konferencji, zorganizowany w ramach Jubileuszu Młodych. Wpisał się on w całe kalendarium wydarzeń, zjazdów i pielgrzymek, które różnorakie stany i wspólnoty kościelne przeżywają w ramach Roku Świętego 2025. Do Rzymu, podobnie jak w czasie Światowych Dni Młodzieży, przybyli młodzi z prawie 150 krajów świata, choć oczywiście najwięcej osób było z Europy, w tym ponad 20 tys. pielgrzymów z Polski, a z warszawsko-praskiej diecezji prawie 500 osób,

w tym i ja wraz z ks. Michałem Dziezicem oraz prowadzoną przez niego grupą młodzieży z realizowanego przy naszej katedrze duszpasterstwa. Jubileusz Młodych stanowił swoisty przystanek pomiędzy dwoma wielkimi wydarzeniami, jakie zaplanował dla młodzieży jeszcze papież Franciszek – Światowymi Dniami Młodzieży, które odbyły się w Lizbonie w 2023 r., a ustalonym na rok 2027 zgromadzeniem młodych w stolicy Korei Południowej – Seulu.

WAŻNE PYTANIA

Tematem przewodnim tegorocznego wydarzenia było oczywiście hasło całego jubileuszu – „Pielgrzymi nadziei” – podejmujące jednak szczególną specyfikę egzystencji młodych ludzi, którzy wchodząc w dorosłość, pragną odnajdywać w sobie radosne i ufne przeświadczenie, iż uda się zbudować przyszłość pełną pokoju i radości. Jubileuszowi towarzyszyło wiele wydarzeń. Dla licznej grupy pielgrzymów z Polski szeroką ofertę przygotowało Krajowe Biuro ŚDM, które w rzymskim ośrodku księży salezjanów zorganizowało Dom Polski (*Casa Polonia*) – miejsce modlitewnych zgromadzeń, koncertów i warsztatów.

Przejmującym momentem jubileuszowego zlotu był, odbywający się

na Circus Maximus, piątkowy dzień pokutny, na który przybyło około 28 tys. uczestników pragnących skorzystać z sakramentu pojednania lub duchowej rozmowy z kapłanem. W czasach relatywizacji spowiedzi i dyskusji o jej znaczeniu taki widok ukazał istniejącą wśród młodzieży tęsknotę za pogłębionym przeżywaniem tego sakramentu.

Podczas sobotniego czuwania i adoracji Najświętszego Sakramentu, gromadzących na polach Tor Vergata prawie milion osób, wybrzmiały w sposób szczególnie poważne pytania o przyszłość, które młodzi z różnych krajów zadali Ojcu Świętemu. Meksykanka zapytała, jak odnaleźć szczerą przyjaźnię i prawdziwą miłość, które prowadzą do prawdziwej nadziei? Jak wiara może pomóc budować piękną przyszłość? 19-letnia Włoszka zaznaczyła, że obecne tego wieczora osoby chciałyby opowiedzieć papieżowi o swoich marzeniach, nadziejach i wątpliwościach, którymi naznaczony jest kierunek ich przyszłości, bo atmosfera niepewności sprawia, że coraz więcej osób odkłada ważne decyzje na później, a strach przed przyszłością paraliżuje. Skąd czerpać odwagę, by dokonywać wyborów? Jak być odważnym i przeżyć przygodę żywej wolności, podejmując decyzje radykalne

i pełne znaczenia? Trzecie pytanie zadał nastolatek ze Stanów Zjednoczonych Ameryki, mówiąc, że młodych pociąga życie wewnętrzne, nawet jeśli na pierwszy rzut oka są oceniani jako pokolenie powierzchowne i bezmyślne. Jak jednak można naprawdę spotkać Zmartwychwstałego Pana i być pewnym Jego obecności także pośród prób i niepewności?

Ojciec Święty odpowiedział na każde z tych pytań szczegółowo. Zaznaczył, że relacje międzyludzkie są niezbędne każdemu z nas, dlatego nasze życie zaczyna się od więzi, dzięki którym się rozwijamy. Jednak w tym procesie kultura odgrywa rolę fundamentalną: jest kodem do zrozumienia samych siebie i do interpretacji świata. Kultura zawiera jednakże treści zarówno szlachetne, jak i wulgarne, wartości i błędy – wszystko to należy uważnie rozpoznawać zawsze w perspektywie prawdy. Prawda jest bowiem tą więzią,

podkreślał papież, która łączy słowa z rzeczami, a imiona z twarzami, natomiast kłamstwo rozdziela te aspekty, rodząc zamęt i nieporozumienia. W odpowiedziach udzielanych młodzieży Leon XIV

wielokrotnie przywoływał św. Augustyna, który przez całe swe burzliwe życie gorliwie szukał prawdy. Jak ją znalazł, jak znalazł szczerą przyjaźń oraz miłość zdolną dać nadzieję? Dokończyło się to, gdy odnalazł Tego, który już go poszukiwał – Jezusa Chrystusa. Jak św. Augustyn zbudował swoją przyszłość? Podążając za Nim, bo „żadna przyjaźń nie jest wierna, jeśli nie jest w Chrystusie, w prawdzie, miłości i szcunku. Ten naprawdę kocha swojego przyjaciela, kto miłuje w nim Boga”. Dlatego, podkreślał papież, cytując bł. Piera Giorgia Frassatiego, „życie bez Wiary, bez dziedzictwa, którego się broni, bez podtrzymywania Prawdy w nieustannej walce, to nie jest życie, lecz wegetacja”. Stąd tak ważne są wybory, szczególnie dla ludzi młodych. Kiedy wybieramy, w sensie ścisłym postanawiamy, kim chcemy się stać, bo wybór, w najpełniejszym tego słowa znaczeniu, jest decyzją, jakim chcesz być mężczyzną czy jaką chcesz być ko-

biętą. „Drodzy młodzi – mówił Ojciec Święty – uczymy się wybierać poprzez doświadczenia życiowe, pamiętając przede wszystkim, że to my zostaliśmy wybrani. Otrzymaliśmy życie za darmo, nie wybierając go! U początków naszego istnienia nie leżała nasza decyzja, ale miłość, która nas chciała! Dlatego pośród naszych doświadczeń prawdziwym przyjacielem okazuje się ten, kto pomaga nam rozpoznać i odnowić tę łaskę w decyzjach, do których podejmowania jesteście wezwani”.

Papież prosił młodych, by nigdy nie zapomnieli, że ten, kto wierzy, nie jest sam, dlatego tak ważna jest wspólnota wiary w Kościele, tworzona przez misjonarzy Ewangelii, świadków sprawiedliwości i pokoju! „Przyszłość potrzebuje mężczyzn i kobiet, którzy są świadkami nadziei!”

Po tym pięknym dialogu z młodymi miała miejsce adoracja Najświętszego Sakramentu. Po raz kolejny przekona-

łem się, jak niezwykłą moc ma obecność Chrystusa pośród nas i jak przejmującym doświadczeniem jest zobaczenie wielotysięcznego tłumu kłę-
zących w ciszy – ludzi zatopionych w modlitwie i adorujących

Pana. Widziałem to już w Krakowie, Panamie i Lizbonie, ale za każdym razem jest w tym jakaś szczególna moc pokazująca, jak głęboka i piękna, a jednocześnie autentyczna może być religijność młodych. Nie dowiemy się o tym z portali internetowych i telewizyjnych wiadomości – tego trzeba doświadczyć.

DAŻCIE DO ŚWIĘTOŚCI

W czasie niedzielnej Eucharystii, która zwieńczyła jubileuszowe obchody, papież ponownie wezwał młodzież do pięknego chrześcijańskiego radykalizmu. Cytując św. Jana Pawła II ze spotkania, które w tym samym miejscu odbyło się w roku 2000, powiedział, że „Jezus wzbudza w młodzieży pragnienie, by uczynili ze swojego życia coś wielkiego, by dążyli do doskonałości samych siebie i społeczeństwa, czyniąc je bardziej ludzkim i braterskim (XV Światowy Dzień Młodzieży, 19 sierpnia 2000 r.). Trwajmy zatem z Nim w ścisłej więzi, w Jego przyjaź-

ni, zawsze, pielęgnując ją poprzez modlitwę, adorację, Komunię św., częstą spowiedź, hojną miłość tak, jak nauczyli nas tego błogosławieni Pier Giorgio Frassati i Carlo Acutis, którzy wkrótce zostaną ogłoszeni świętymi. Dążcie do tego, co wspaniałe, do świętości, gdziekolwiek jesteście. Nie zadowalajcie się czymś mniejszym. Wtedy każdego dnia będziecie widzieli, jak wzrasta w was i wokół was światło Ewangelii”.

To wezwanie stało się przesłaniem kończącym dynamiczny, pełen zapału i młodzieńczej energii Jubileusz Młodych. W ciągu tych kilkunastu dni Rzym stał się niewątpliwie nie tyle bardziej tłoczny, co przede wszystkim bardziej radosny i wypełniony entuzjazmem młodzieży z całego świata. Uczestniczenie w takich wydarzeniach uzmysławia, jak piękni, autentyczni i prawdziwie oddani religijnym zasadom potrafią być młodzi ludzie. Zastanawiające jest to, w jakiej sprzeczności stoi owo doświadczenie z obrazem młodzieży, jakim często karmią nas media i prymitywny popkulturowy przekaz. Udział w kolejnym już tego typu zgromadzeniu uzmysłowił mi, jak wielki potencjał jest w zwołaniu młodych wokół Piotra, bo tu rodzą się ideały i decyzje, często dotyczące najważniejszych życiowych wyborów. Jednocześnie uświadomiłem sobie, że nawet najlepiej przygotowane religijne zgromadzenia i eventy potrzebują stałej, treściwej i pogłębionej formacji młodych ludzi. Do kluczowych zadań duszpasterzy – kapłanów, sióstr i liderów – należy systematyczna praca z młodzieżą w normalnym rytmie naszej kościelnej codzienności. Gdy o to zadbamy, światowe spotkania staną się pięknym zwieńczeniem formacyjnego trudu, ukazującym piękno katolicyzmu „wszystkich języków, ludów i narodów”. A zatem, dziękując za wyraziste przesłanie Leona XIV do młodych z całego świata, rozpoczniemy formacyjne przygotowania do Światowych Dni Młodzieży w Seulu w sierpniu 2027 r. tak, aby kolejne pokolenia mogły doświadczyć mocy i piękna Kościoła.

Autor jest biskupem pomocniczym diec. warszawsko-praskiej, doktorem habilitowanym filozofii, profesorem UKSW, członkiem Zespołu Ekspertów KEP ds. Bioetycznych



redakcja@idziemy.com.pl

Uczestniczenie w takich wydarzeniach uzmysławia, jak piękni, autentyczni i prawdziwie oddani religijnym zasadom potrafią być młodzi ludzie.



BEZPIECZNE „ZAWSZE TAK BYŁO”

Co jakiś czas wracają niczym bumerang spekulacje o tym, że część hierarchów Kościoła odchodzi od fundamentalnych zasad i dąży do zmiany nauczania. Było tak w 2014 r. podczas Synodu Biskupów o małżeństwie i rodzinie, było tak po adhortacji apostolskiej *Amoris laetitia* papieża Franciszka albo podczas synodu o synodalności. Niektórzy wyczekiwali nieroztropnego ruchu przełożonych duchownych albo – co gorsza – schizmy na tle decyzji doktrynalnych. Tymczasem niezmiennie chodzi o zadawanie pytań, których nie stawiano 50 czy 1000 lat temu.

Może warto nie bać się zadawania trudnych pytań, nawet gdy nie ma szybkich odpowiedzi. „Rzucić ogień” to obudzić w nas życie na nowo. Tkwienie w starym schemacie sprawia, że przestajemy się rozwijać. Bo przecież po co się męczyć? Ulubione wytłumaczenie dla takich ludzi brzmi: „Zawsze tak było” albo: „Nigdy tak nie było”.

Jezus wie, że rozwój jest konieczny, aby żyć. Dlatego chce, aby ogień spadł na ziemię. Ogień niszczy, ale jest też bolesną szansą na to, by zacząć coś nowego. Nawet zderzenie się z przeciwnościami międzyludzkimi – konfliktami – każe nam określić, za czym i za Kim się opowiadamy oraz co jest dla mnie ważne. Może właśnie po to stajemy w ogniowych sytuacjach, żebyśmy ciągle przypominali sobie, że mamy się konfrontować, nie bać się trudnych pytań, bo one mogą prowadzić do czegoś lepszego, niż mamy dzisiaj.

Rozłam, o którym dziś słyszymy, jest konsekwencją pójścia za Chrystusem. Jeśli wybieramy jedną drogę, rezygnujemy z innych. Nie można być równocześnie na trzech górskich szlakach. Jezus jest Drogą. Jeśli wybieramy tę Drogę, radykalnie wybieramy jeden kierunek wędrówki. Na niej będziemy spotykać Prawdę dającą prawdziwe Życie.

Rozłam nie oznacza tylko naturalnego podziału między nawróconymi a tymi, którzy nie zdecydowali się na życie z Chrystusem. Rozłam to także rozdarcie serca chrześcijanina. Jeśli poznałem Prawdę – nigdy nie będę obojętny na grzech, na zło. Jezus oświeca moje życie. Im mocniejsze światło, tym ostrzejszy cień. Im bliżej Jezusa jestem, tym bardziej czuję, jak rani Go mój grzech.

ks. Kamil Falkowski

Kapłan archidiecezji warszawskiej, asystent diecezjalny Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży oraz Akcji Katolickiej Archidiecezji Warszawskiej, duszpasterz i katecheta, rezydent w stołecznej parafii św. Katarzyny na Służewie

XX NIEDZIELA ZWYKŁA

17 sierpnia 2025

Czytanie z Księgi proroka Jeremiasza

38, 4-6. 8-10

W czasie oblężenia Jerozolimy przywódcy, którzy trzymali Jeremiasza w więzieniu, powiedzieli do króla: „Niech umrze ten człowiek, bo naprawdę obezwładnia on ręce żołnierzy, którzy pozostali w tym mieście, i ręce całego ludu, gdy mówi do nich podobne słowa. Człowiek ten nie szuka przecież pomyślności dla tego ludu, lecz nieszczęścia”. Król Sedecjasz odrzekł: „Oto jest w waszych rękach!”. Nie mógł bowiem król nic uczynić przeciw nim. Wzięli więc Jeremiasza i wtrącili go, spuszczać na linach, do cysterny Malkiasza, syna królewskiego, która się znajdowała na dziedzińcu wartowni. W cysternie zaś nie było wody, lecz błoto; zanurzył się więc Jeremiasz w błocie. Ebedmelek wyszedł z domu królewskiego i rzekł do króla: „Panie mój, królu! Żle zrobili ci ludzie, tak postępując z prorokiem Jeremiaszem i wrzucając go do cysterny. Przecież umrze z głodu w tym miejscu, zwłaszcza że nie ma już chleba w mieście”. Rozkazał król Kuszycie Ebedmelekowi: „Weź sobie stąd trzech ludzi i wyciągnij proroka Jeremiasza z cysterny, zanim umrze”.

Psalm responsoryjny

40, 2-4. 18

Refren: Panie, mój Boże, pośpiesz mi z pomocą.

Z nadzieją czekałem na Pana,
a On pochylił się nade mną
i wysłuchał mego wołania.
Wydobył mnie z dołu zagłady, z błotnego grzęzawiska,
stopy moje postawił na skale
i umocnił moje kroki.

Włożył mi w usta pieśń nową,
śpiew dla naszego Boga.
Wielu to ujrzy i przejmie ich trwoga,
i zaufają Panu.

Ja zaś jestem ubogi i nędzny,
ale Pan troszczy się o mnie.
Ty jesteś moim wspomożycielem i wybawcą,
Boże mój, nie zwlekaj!

Czytanie z Listu do Hebrajczyków

12, 1-4

Bracia: Mając dokoła siebie takie mnóstwo świadków, zrzućwszy wszelki ciężar, a przede wszystkim grzech, który nas łatwo zwodzi, biegnijmy wytrwale w wyznaczonych nam zawodach. Patrzymy na Jezusa, który nam w wierze przewodzi i ją wydoskonala. On to zamiast radości, którą Mu obiecywano, przecierpiał krzyż, nie bacząc na jego hańbę, i zasiadł po prawicy na tronie Boga. Zważcie więc na Tego, który ze strony grzeszników tak wielką wycierpiał wrogość wobec siebie, abyście nie ustawiali, załamani na duchu. Jeszcze nie opieraliście się aż do krwi, walcząc przeciw grzechowi.

Aklamacja przed Ewangelią: Alleluja, alleluja, alleluja.

Moje owce słuchają mego głosu,
Ja znam je, a one idą za Mną.

Słowa Ewangelii według Świętego Łukasza

12, 49-53

Jezus powiedział do swoich uczniów: „Przyszedłem ogień rzucić na ziemię i jakże pragnę, ażeby już zapłonął. Chrztost mam przyjąć, i jakiej doznaję udręki, aż się to stanie. Czy myślicie, że przyszedłem dać ziemi pokój? Nie, powiadam wam, lecz rozłam. Odtąd bowiem pięcioro będzie podzielnym w jednym domu: troje stanie przeciw dwojgu, a dwoje przeciw trojgu; ojciec przeciw synowi, a syn przeciw ojcu; matka przeciw córce, a córka przeciw matce; teściowa przeciw synowej, a synowa przeciw teściowej”.



KALENDARIUM LITURGICZNE

Poniedziałek, 18 sierpnia

Dzień powszedni albo wspomnienie bł. Sancji Szymkowiak, dziewicy

Czytania mszalne: Sdz 2, 11-19; Ps 106, 34-37. 39-40. 43-44; Mt 19, 16-22

Wtorek, 19 sierpnia

Dzień powszedni albo wspomnienie św. Jana Eudesa, prezbitera

Czytania mszalne: Sdz 6, 11-24a; Ps 85, 9. 11-14; Mt 19, 23-30

Środa, 20 sierpnia

Czytania mszalne: Sdz 9, 6-15; Ps 21, 2-7; Mt 20, 1-16

Czwartek, 21 sierpnia

Wspomnienie św. Piusa X, papieża

Czytania mszalne: Sdz 11, 29-39a; Ps 40, 5. 7-10; Mt 22, 1-14

Piątek, 22 sierpnia

Wspomnienie Najświętszej Maryi Panny, Królowej

Czytania mszalne: Rt 1, 1. 3-6. 14b-16. 22; Ps 146, 5-10; Mt 22, 34-40

Sobota, 23 sierpnia

Dzień powszedni albo wspomnienie św. Róży z Limy, dziewicy

Czytania mszalne: Rt 2, 1-3. 8-11; 4, 13-17; Ps 128, 1b-5; Mt 23, 1-12



fol. PAP/EPA/Angelo Carconi

Z NAUCZANIA PAPIEŻA LEONA XIV

PRZYGOTOWANIE BOGU MIEJSCA

Drodzy bracia i siostry, kontynuujemy odkrywanie oblicza Chrystusa. Dziś rozpoczynamy rozważania nad tajemnicą Jego męki, śmierci i zmartwychwstania, od refleksji nad słowem: *przygotować*. Święty Marek Ewangelista pisze, że uczniowie zapytali Jezusa, gdzie mają przygotować Paschę. Jednak odpowiedź Jezusa: „Idźcie do miasta, a spotka was człowiek niosący dzban wody” oraz Jego słowa o „sali na górze usłanej i gotowej” – pokazują, że Pan przygotował już miejsce. Pascha, którą uczniowie mieli przygotować, była już gotowa w sercu Jezusa. Prosił On jednak uczniów, aby wykonali jedynie swoją część. My również jesteśmy zaproszeni do „przygotowania Paschy” Pana – nie tylko w liturgii, ale i w naszym życiu. Prawdziwa miłość jest darem uprzedzającym, dlatego każdy gest gotowości, bezinteresowny czyn, przebaczenie ofiarowane z góry, cierpliwie podjęty trud – są sposobami na przygotowanie Bogu miejsca w naszym sercu. A tam, gdzie miłość została przygotowana, życie może naprawdę rozkwitnąć.

Streszczenie papieskiej katechezy w języku polskim
podczas audiencji ogólnej, 6 sierpnia

APEL W ROCZNICĘ HIROSZIMY

Dzisiaj mija 80. rocznica zrzucenia bomby atomowej na japońskie miasto Hiroszima, a za trzy dni będziemy upamiętniać zbombardowanie Nagasaki. Pragnę zapewnić o mojej modlitwie za wszystkich, którzy doświadczyli skutków tych wydarzeń – fizycznych, psychologicznych i społecznych. Pomimo upływu lat te tragiczne wydarzenia stanowią uniwersalne ostrzeżenie przed zniszczeniami powodowanymi przez wojny, a w szczególności przez broń nuklearną. Mam nadzieję, że we współczesnym świecie, naznaczonym silnymi napięciami i krwawymi konfliktami, iluzoryczne poczucie bezpieczeństwa oparte na groźbie wzajemnego zniszczenia ustąpi miejsca narzędziom sprawiedliwości, praktyce dialogu i zaufaniu do braterstwa.

Podczas audiencji ogólnej, 6 sierpnia

DO POLAKÓW

Serdecznie pozdrawiam pielgrzymów polskich. Niech dzisiejsze święto Przemienienia Pańskiego uczy was przyjmowania prawdy o Bogu, którego miłość jest zawsze uprzedzająca, a Jego moc dokonuje w was wielkich rzeczy, gdy słuchacie Go sercem ufnym i pokornym. Jezus pragnie szczęścia człowieka, ale czeka na jego konkretną odpowiedź i zaangażowanie serca. Błogosławię wam wszystkim, waszym rodzinom i całej Ojczyźnie.

Podczas audiencji ogólnej, 6 sierpnia

Bitwa pod Zadwórzem, taka jak ta pod Termopilami, stała się symbolem poświęcenia i bohaterstwa w walce z przeważającymi siłami nieprzyjaciół.

W wąwozie termopilem w 480 r. przed Chrystusem 300 Spartan pod wodzą Leonidasa stawiało bohaterski opór najazdowi perskiemu. 17 sierpnia 1920 r. 330 polskich ochotników walczyło, aby nie dopuścić, by bolszewickie hordy zajęły Lwów.

HORDY BARBARZYŃCÓW

W decydującym momencie wojny z bolszewikami na front przeciw Polsce broniącej swej niepodległości i całej cywilizacji łacińskiej rzucona została 1 Armia Konna dowodzona przez byłego wachmistrza armii carskiej Siemiona Budionnego. Był to dwudziestotysięczny związek manewrowy dysponujący nie tylko kawalerią, ale także pociągami pancernymi, eskadrami lotniczymi i wsparciem artyleryjskim. Konarmia w sposobie wojowania porównywana była do dzikich hord Czyngis-chana. „Z niedowierzaniem przyglądałem się metodzie użycia jazdy na sposób Nomadów – wspominał Marszałek Józef Piłsudski – sposób przypominający mocno starodawne czasy, tak znane naszym praojcom czasy najazdów tatarskich”. Konarmia stosowała taktykę spalonej ziemi, działała błyskawicznie jak szarańcza, żyła z tego, co zagrabiła. Krasnoarmiejcy Budionnego nie brali jeńców. Ci zaś, którzy mieli nieszczęście dostać się w ich ręce, byli okrutnie mordowani, a kobiety gwałcone. Generał Maxime Weygand, szef francuskiej misji wysłanej do Polski, aby doradzać, jak pokonać bolszewików, opisywał Konarmię jako „wcielenie hord tatarskich”, która „pali szpitale, dobija rannych, a towarzyszy jej trybunał rewolucyjny składający się z komunistów, którzy osiadając w miastach, aresztują podejrzanych, sądzą ich i tracą. Tak np. w Równem w sierpniu 1920 r. rozstrzelano około 200 osób,



Bój pod Zadwórzem, obraz Stanisława Kaczora-Batowskiego z 1929 r.

Zadwórzeńskie Termopile

Jan Józef Kasprzyk

należących do warstwy wykształconej lub mieszczańskiej, podejrzanych o nieprzyjazne uczucia wobec bolszewizmu”. Siali postrach i przerażenie. Konarmia miała finalnie wesprzeć armię Michaiła Tuchaczewskiego idące wprost na Warszawę. Ale Budionny wspierany przez komisarza politycznego frontu południowego Józefa Stalina miał jeszcze jedną ambicję. Zanim ruszy na Warszawę, chciał zająć Lwów i w zdobytym mieście zorganizować paradę zwycięstwa, a potem grabić i zniszczyć je doszczętnie. Tuż po tym miał przyjść czas na Warszawę, a potem na zachodnią Europę, aby – jak pisali dowódcy bolszewicy – „nim minie lato, przemknąć ze stukotem kopyt ulicami Paryża”.

CENA WOLNOŚCI

Opór Budionnemu stawiały oddziały polskie, w tym oddział eskadry lotnej mjr. Romana Abrahama. Jej częścią był batalion ochotników dowodzony przez lwowskiego notariusza kpt. Bolesława Zajączkowskiego. Przy linii kolejowej pod Zadwórzem oddalonym zaledwie 30 kilometrów od centrum Lwowa batalion wydał bolszewikom

bitwę, trwającą ponad 11 godzin. Na Polaków ruszyło sześć kolejnych szarży bolszewickich, wspieranych ostrzałem artyleryjskim i pociskami zrzuconymi z sowieckich płatowców. Dysproporcja sił była ogromna: 6 tys. krasnoarmiejców na 330 młodych ochotników! Tak jak pod antycznymi Termopilami nie chodziło o zwycięstwo, bo było ono po prostu z militarnego punktu widzenia niemożliwe. Chodziło o opóźnienie marszu bolszewickiego na Lwów. Gdy po całodziennym boju polskim obrońcom zaczęło brakować amunicji, walka toczyła się już tylko na bagnety i kolby karabinów. „Nie poddawać się! Żeby nas potem prali w niewoli po pyskach?! Nie poddawać się! Do ostatniego ładunku! Niech żyje Polska. Niech żyje Lwów”. Takie okrzyki – według relacji kilku cudownie ocalałych, które ujęła potem w przejmującym opowiadaniu „Pod Zadwórzem” katolicka pisarka Zofia Kossak-Szczucka, słychać było do późnego wieczora, gdy na polu bitwy pozostało zaledwie 30 Polaków. Aby nie iść do niewoli, kpt. Zajączkowski popełnił samobójstwo. Rozwścieczeni bolszewicy siekli ciała rannych i zabi-

tych pałaszami, odrąbywali im głowy i ręce. Z 330 osobowego oddziału zginęło 318, a gdy na pobojuwisko dotarły w kolejnych dniach oddziały polskie, zidentyfikowano jedynie niewielu ponad 100 żołnierzy. Siedmiu obrońców Zadwórz na czele z ich dowódcą pochowano z najwyższymi honorami na Cmentarzu Obrońców Lwowa, pozostałych – na miejscu bitwy, nad którym wzniesiono kurhan z napisem „Orlętom poległym w dniu 17 sierpnia 1920 roku w walkach o całość ziem kresowych”. Wściekłość bolszewików spotęgowała świadomość, że mimo iż pokonali garstkę młodocianych obrońców, to w istocie wpadli w pułapkę. Związani zostali walką na tyle długo, że w tym czasie wzmocniono załogę broniącą Lwowa oraz uzyskano zbawienny czas, aby na front dotarły polskie dywizje pościgowe. Działo się to zresztą już w czasie, gdy w wyniku Bitwy Warszawskiej bolszewicy czmychali spod bram stolicy. Po klęsce pod Lwowem Budionny próbował jeszcze bezsku-

tecnie zdobyć Zamość, a wreszcie 31 sierpnia 1920 r. jego „niezwyciężona Konarmia” została rozbita w największej bitwie kawaleryjskiej XX w. na polach Komarowa.

CUDOWNIE OCALONY

Wśród kilku ochotników, którzy cudem przeżyli rzeź pod Zadwórzem, był Bronisław Mirecki, najstarszy z rodzeństwa, w których biogramach jak w soczewce skupiło się nasze chwalebne i bolesne doświadczenie historyczne minionego wieku i dzieje polskiego ruchu narodowego. Latem 1920 r. jako siedemnastolatek ochotniczo zgłosił się do wojska. Gdy pod Zadwórzem ciężko ranny leżał pod stosem trupów swych kolegów, ślubował, że jeżeli ocaleje, zostanie księdzem. Tak też się stało. W czasie okupacji wspierał działania organizacji niepodległościowych na Podolu, w które zaangażowane było całe jego rodzeństwo, w tym siostra Maria Mirecka-Loryś, która jako najstarsza weteranka zmar-

ła przed trzema laty, dożywwszy wieku 106 lat. W 1944 r. po raz kolejny cudem ocalał, gdy nacjonaści z UPA wydali na niego wyrok śmierci i podpalili dom, w którym mieszkał. Gdy niemiecką okupację zastąpiła okupacja sowiecka, a Podole stało się częścią ZSRR, nie opuścił swych parafian. Pozostał z nimi nawet wtedy, gdy komuniści wysadzili w powietrze kościół, w którym posługiwał. Pozostał na tzw. sowieckiej Ukrainie do końca swego życia. Ukrywał się u oddanych mu parafian i potajemnie odprawiał Msze św., chrzczył, spowiadał, błogosławił małżeństwa. Powtarzał, że spłaca dług wdzięczności za ocalenie pod Polskimi Termopilami. Gdy zmarł w 1986 r., w jego pogrzebie wzięło udział kilka tysięcy ludzi. Na jego mogile wdzięczni wier-ni wyryli napis: „W trudnych czasach poświęcił się, nie opuścił nas i został z nami na zawsze”.

Autor jest historykiem, doradcą prezesa IPN, w latach 2016–2024 był szefem Urzędu do spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych



redakcja@idziemy.com.pl

**Dysproporcja sił
była ogromna:
6 tys. krasnoarmiejców
na 330 młodocianych
ochotników!**

SZCZĘŚLIWI SMUTNI I MIŁUJĄCY POKÓJ

„Pokój zostawiam wam, pokój mój daję wam. Nie tak jak daję świat, Ja wam daję. Niech się nie trwoży serce wasze ani się lęka!”.

Ewangelia według św. Jana 14, 27

Z jakiego powodu się cieszysz? Z jakiego się smucisz?

Pewna nauczycielka w szkole średniej zapytała uczniów: „Do czego ma prawo człowiek?”. Natychmiastowa odpowiedź jednego z uczniów brzmiała: „Do życia”. Jej riposta była równie błyskawiczna: „Czy jesteście pewni, że na świecie to prawo jest rzeczywiście respektowane w przypadku każdego człowieka?”. Po tym pytaniu zapadła chwila ciszy. Ciszy, która stała się nośnikiem głębokiego smutku, bo do uczestników lekcji dotarło, że to prawo, które jako pierwsze przychodzi nam na myśl, nie jest tak oczywiste i dane każdemu.

Są takie sytuacje w życiu, kiedy nie da się uciec od smutku. Jako ludzie wierzący nie chcemy być „smutnymi głosicielami Radosnej Nowiny”, nie pielęgnujemy smutku, ale jeśli ktoś się smuci, towarzyszymy mu. Nie ma również sensu uciekać na siłę w wesołkowatość. Jezus smucił się ze smutnymi i cieszył się z radosnymi. To właśnie On Cię rozumie i jest najbliżej Ciebie, gdy jest Ci smutno. Gdy boli Cię, że Twój współmałżonek wybiera grzech, dzieci mieszkają razem z partnerem przed ślubem lub pokładają ufność w przyjemnościach, a nie w wartościach Bożych. Pan Jezus mówi do Ciebie: „Nie jesteś sam. Błogosławie Twój święty smutek”. Jezus przychodzi również z umocnieniem do Twojego serca w każdym przyjętym sakramencie. On wnosi w Twoje życie pokój, bo sam jest Księciem Pokoju, jego dawcą. Zamienia smutek w ład i harmonię nawet wtedy, gdy wydaje Ci się, że nic i nikt nie zdoła Ci pomóc, gdy mierzysz się z wielkimi trudami w relacjach z bliskimi.

Wiemy, że konflikty towarzyszą nam na co dzień. Błędem byłoby udawanie, że nas nie dotyczą. Jeśli masz uмиłowanie pokoju w swoim sercu, to ani nie unikaj zmierzenia się z konfliktem, ale też go nie podsycaj. Przyjmij go i poszukaj Bożej drogi wyjścia z niego. Zaproś do tej sytuacji Ducha Świętego, daj się poprowadzić niebu. Pozwól Jezusowi przynieść pokój do Twojego smutku, do Twojego domu.

ZADANIE

- W modlitwie powierz Panu Bogu wszystkie chwile, które budzą w Tobie smutek, niepokój. Poproś Ducha Świętego, aby pomógł Ci rozwiązać trudne sytuacje.



Przykłady form homonimicznych



dr hab. Tomasz Korpysz

Jak zapowiadałem przed tygodniem, dziś chciałbym zaprezentować Państwu garść przykładowych haseł ze „Słownika polskich form homonimicznych”. Przypomnę tylko,

że wyraz hasłowy to w tym słowniku najczęściej ta forma wyrazowa, która jest tożsama dla różnych słów. Poza nim w haśle znajdziemy opis gramatyczny zestawianych wyrazów i ewentualne inne ich tożsame formy. Aby nieco ułatwić lekturę, będę rozwijał wszystkie skróty zastosowane w słowniku.

Bokserek 1. Mianownik liczby pojedynczej rzeczownika rodzaju męskiego, zdrobnienie rzeczownika *bokser* ‘rasa psów’; 2. Dopełniacz liczby mnogiej rzeczownika rodzaju żeńskiego *bokserka* ‘samica psa boksera’. (Co ciekawe, autorzy słownika w tym haśle nie odnotowują możliwej innej podstawy, czyli rzeczownika *bokserka* ‘kobieta uprawiająca boks’, choć ten żeński rzeczownik jest notowany przy innych parach form homonimicznych).

Ciurka 1. Mianownik liczby pojedynczej rodzaju męskiego, zdrobnienie rzeczownika *ciura*; 2. 3 osoba liczby pojedynczej czasu teraźniejszego czasownika *ciurkać*.

Mdlej 1. Stopień wyższy przysłówka *mdło*; 2. 2 osoba liczby pojedynczej trybu rozkazującego czasownika *mdleć*.

Olbrzymi 1. Mianownik, Wołacz liczby mnogiej rzeczownika rodzaju męskiego *olbrzym*; 2. Mianownik, Biernik, Wołacz liczby pojedynczej rodzaju męskiego przymiotnika.

Pyrka 1. Mianownik liczby pojedynczej rzeczownika rodzaju żeńskiego regionalnego ‘kartofel’; 2. 3 osoba liczby pojedynczej czasu teraźniejszego czasownika *pyrkać*.

Smug 1. Mianownik, Biernik liczby pojedynczej rzeczownika rodzaju męskiego ‘wąski pas łąki, zwykle podmokłej’; 2. Dopełniacz liczby mnogiej rzeczownika rodzaju żeńskiego *smuga*.

Sołtysi 1. Mianownik, Wołacz liczby mnogiej rzeczownika rodzaju męskiego *sołtys*; 2. Mianownik, Biernik, Wołacz liczby pojedynczej rodzaju męskiego przymiotnika; 3. 3 osoba liczby pojedynczej czasu teraźniejszego czasownika *sołtyś* ‘być sołtysiem’.

Popiele 1. 1 osoba liczby pojedynczej czasu teraźniejszego czasownika *popleć*; 2. 1 osoba liczby pojedynczej czasu teraźniejszego czasownika *popielić* ‘zamieniać w popiół’.

Wesel 1. Dopełniacz liczby mnogiej rzeczownika rodzaju nijakiego *wesele*; 2. 2 osoba liczby pojedynczej trybu rozkazującego czasownika *weselić*.

Złup 1. 2 osoba liczby pojedynczej trybu rozkazującego czasownika *złupać*; 2. 2 osoba liczby pojedynczej trybu rozkazującego czasownika *złupić*; *złupią*, *złupię*, *złupcie*, *złupmy*.

Żubrze 1. Wołacz, Miejsownik liczby pojedynczej rzeczownika rodzaju męskiego *żubr*; 2. Mianownik, Biernik, Wołacz liczby mnogiej rodzaju niemęskoosobowego przymiotnika *żubrzy*.

Jak widać, zauważenie homonimiczności jakichś form wyrazowych wcale nie jest oczywiste.

Mycie rąk jest ważne



Grażyna Rybak

Mycie mydłem pod bieżącą wodą to prosty zabieg eliminujący drobnoustroje chorobotwórcze z dłoni. To bardzo ważny element higienicznego trybu życia. Wilgotne chusteczki nie zastąpią wody, często tylko rozmazują brud i wcierają drobnoustroje w skórę. Częste mycie dłoni zmniejsza ryzyko zachorowania na choroby brudnych rąk, do których należą te wywołane obecnością w przewodzie pokarmowym człowieka pasożytów: owsików, glist,

lamblii, tasiemca i innych. Jaja tych pasożytów, wydane z kałem zwierząt, są obecne praktycznie wszędzie, gdzie mamy kontakt z ziemią: w ogródkach, piaskownicach, na placach zabaw, gdzie oprócz dzieci bawią się również psy, na skórcie owoców zabrudzonych ziemią, na liściach sałaty. Ale także na deskach klozetowych i klamkach ubikacji publicznych. Wszystkie te niebezpieczne formy przetrwalnikowe pasożytów nic nam nie zrobią, pozostając na skórze dłoni. Groźne stają się po dostaniu się do przewodu pokarmowego – dziecka, które wkłada rączkę do buzi w trakcie zabawy w piaskownicy, i dorosłego, który zapomni

umyć ręce po pogłaskaniu psa czy nakładaniu jabłek do koszyka w sklepie.

Aby uniknąć zakażenia, trzeba wyrobić sobie i dziecku nawyk częstego mycia rąk wodą z mydłem. Przede wszystkim przed posiłkiem, a także po jego przygotowaniu, zwłaszcza po obróbce surowego mięsa. Również po każdym korzystaniu z ubikacji, pracy w ogrodzie, zabawie w piaskownicy oraz z psem lub kotem, po każdym kontakcie z jego miską, karmą, koszykiem. Nie należy głaskać nieznanymi zwierzętami, spożywać posiłków w zoo. Nie zgadzaj się, aby pies lizał twarz dziecka (i swoją). Obcinaj dziecku krótko paznokcie i walcz z nałogiem ich obgryzania. Każdy domownik powinien mieć swój ręcznik. Należy

codziennie zmieniać bieleźnię osobistą i często pościelową, myć ciepłą wodą owoce, warzywa i grzyby. Nie dawaj dziecku do jedzenia surowego lub niedogotowanego mięsa (tatar!). Zmieniaj piasek w piaskownicy (mróz niszczy jaj pasożytów), zabezpiecz ją siatką przed kotami i psami. Regularnie odrobaczaj psa i kota. Szybko idź do lekarza, gdy stwierdzisz objawy sugerujące chorobę odzwierzęcą: niedowidzenie jednego oka (toksokaroza), przewlekłe bóle brzucha, bardzo wysoka gorączka, zaburzenia świadomości (zapalenie mózgu), ostra biegunka, zwłaszcza krwista (salmonelloza, zakażenie *E.coli*), utrata masy ciała, niechęć do jedzenia (lamblioza).

Autorka jest specjalistą pediatrii

Piekarnik, kombiwar, airfryer?

Joanna Lenkiewicz

Czy i Państwo mieli takie wrażenie, że jeśli coś bardzo, ale to bardzo się Państwu spodobało, pomyśleliście: już nic lepszego nie da się wymyślić. A tu geniusz ludzkiego intelektu co rusz zaskakuje nas technicznymi nowinkami. Kiedy wchodzimy do elektronicznych marek, znajdujemy sprzęty, które nie wiemy, do czego służą i jak się nazywają. Jednym z nich jest airfryer, nazywany – moim zdaniem mylnie – frytkownicą beztłuszczową. Airfryer to urządzenie, w którym do podgrzania wykorzystywana jest grzałka i intensywny termoobieg. Rzeczywiście, uzyskuje się efekt smażenia gorącym powietrzem i można przygotować chrupiące frytki, skrzydełka kurczaka czy małe porcje mię-

sa, albo i warzywa grilowane. Obecnie producenci wypuścili na rynek airfryery z funkcją pieczenia lub rozmrażania. Jest to małe urządzenie dla gospodarstwa domowego liczącego 1–4 osoby. Choć już dla czteroosobowej rodziny pewnie trzeba proces wykonać dwa razy. Jego zalety to: szybkość, prosta obsługa, energooszczędność, łatwość czyszczenia, lekkość. Można go zabrać na biwakowanie (oczywiście pod warunkiem, że jest tam możliwość podłączenia do prądu). Ale nie wszystko jest tak różowe, główna wada to mała pojemność. Nie upieczemy tam całego kurczaka czy blachy ciasta.

Kombiwar w swojej konstrukcji wykorzystuje do ogrzewania lampę halogenową i zazwyczaj jest

zbudowany ze szkła hartowanego. Jest pojemniejszy niż airfryer, ale za to gotuje wolniej i zużywa trochę więcej prądu. Nie osiągniemy takiego efektu chrupkości, jak z piekarnika czy airfryera. Oczywiście jest większy i cięższy, a więc potrzebujemy znaleźć miejsce w kuchni, no i siły, aby go umyć. Plussem jest to, że możemy osiągnąć niższe temperatury i np. gotować na parze.

Na deser: zestawienie zużycia energii. Do upieczenia czterech udek z kurczaka potrzebujemy w piekarniku 45 min, 1,50 kWh, co równa się 1,80 zł, a airfryer potrzebuje 25 min, 0,63 kWh, co pochłonie 0,75 zł, natomiast kombiwar 35 min, 0,75 kWh, co równa się 0,90 zł.

Autorka jest specjalistką usług hotelarsko-gastronomicznych



foto: Joanna Lenkiewicz

PRZEPIS NA ROGALIKI Z AIRFRYERA

10 dkg drożdży rozetrzeć w 4 łyżkach śmietany 18%. W 1 kg mąki wkrajamy 1 kostkę masła, 3 łyżki cukru, szczyptę soli i 3 całe jajka, na koniec dodajemy rozrarte w śmietanie drożdże i wyrabiamy ciasto. Po wyrobieniu dobrze przykrywamy ciasto i wkładamy na 1 godzinę do lodówki. Po wyciągnięciu dzielimy na kilka porcji i rozwałkowujemy prostokąty. Z tego robimy trójkąty, na środek kładziemy trochę powideł, zwijamy i wkładamy do zimnego airfryera na 180 stopni i około 13 min. Warto sprawdzić, bo czas zależy od wielkości rogalika. Smacznego!

KRZYŻÓWKA Z HASŁEM Siostry Honoraty

POZIOMO

- 2 A – nabycie towaru
- 2 G – brat Mojżesza
- 3 D – zdrowy rozsądek
- 4 A – mocne światło
- 4 G – porcja leku
- 5 C – żona markiza
- 6 A – bolesna choroba
- 6 E – zaimek wskazujący
- 6 I – radioaktywny metal
- 7 C – bigotka religijna
- 8 A – błąd koszykarza
- 8 G – Max, surrealista
- 9 D – tatrzańskie lasy
- 10 A – wśród zabawek
- 10 G – rodzaj literacki

	A	B	C	D	E	F	G	H	I	J	K
1											
2											
3											
4									1		
5							2				
6											
7				3							
8		4							5		
9											
10									6		
11											

PIONOWO

- A 4 – budowlana szopa
- B 1 – poprzednik Dawida
- B 8 – rodzaj wybrzeża
- C 4 – Jorge, pisarz
- D 1 – akademik żaków
- D 7 – część telewizora
- E 2 – okrycie ochronne
- F 5 – krakowski teatr
- G 2 – rodzaj konkursu
- H 1 – salat, modlitwa
- H 7 – żałobna tkanina
- I 4 – duża jaszczurka
- J 1 – produkt pszczoły
- J 8 – ryżowy trunek
- K 4 – ocena sytuacji

Litery z pól ponumerowanych utworzą rozwiązanie

1	2	3	4	5	6
---	---	---	---	---	---

Rozwiązania prosimy nadsyłać do 5 września na adres: sekretariat@idziemy.com.pl
Wylosowanych autorów poprawnych odpowiedzi nagrodzimy książkami



fot. drobotdian/freepik

jekt ludzi, którzy wierzą w przyszłość oraz naukę”. Słyszając te słowa, zaniemówiłem. I nadal trudno mi w to wszystko uwierzyć. Nie chcę takiej, „wspaniałej” przyszłości. Nie chcę takiego świata dla moich dzieci. Nie chcę oglądać rywalizacji ludzi na dopingu, ryzykujących zdrowiem tylko dlatego, że ktoś im za to zapłacił. Nie oszukujmy się, w tle całego zamieszania są ogromne pieniądze. Pieniądze oraz widzisz kilku gości chcących porządzić światem. A patrząc na wszystko z boku, czy naprawdę ktoś normalny chciałby oglądać walkę

Igrzyska zwariowanego świata

Mariusz Jankowski

Nie chcę wyjść na marudę. Na człowieka niedostrzegającego i niedoceniającego osiągnięć ludzkości. Na tego, który może i umie wysłać SMS-a, ale na Fejsie czy innym TikToku nigdy nie zaistniał. Takie są jednak fakty. Ten pędzący świat mi odjechał. Nie chcę i nigdy nie będę brał udziału w pogoni pod hasłem „Lepiej. Więcej. Szybciej. Mocniej”. Nie będę pokazywał wszystkim zdjęć ilustrujących picie kawy czy bieg przez las. Nie, to nie moja bajka. Ten świat mi odjeżdża od dawna, ale świadomie przestałem gonić ostatni wagon. A gdy słyszę o takich pomysłach, jak igrzyska dla sportowców przyjmujących doping, to wiem, że mam rację. Ten świat zwariował i się nie zatrzyma. Pomysł pojawił się już kilka lat temu, a ma się ziścić

w przyszłym roku. Twórcy tych „zawodów” na czele z australijskim przedsiębiorcą – Aaronem D’Souzą – namawiają do odrzucenia obowiązujących zasad. Ich nazwa – *Enhanced Games* (czyli wzmocnione, ulepszone gry) – nie pozostawia złudzeń. Sportowcy chcący wystartować w tych nowych „igrzyskach” będą wręcz zachęceni do stosowania leków, które poprawią wydolność ich organizmów. Organizatorzy znaleźli nawet przykrywkę i wytłumaczenie dla swoich działań. Według nich całe przedsięwzięcie pomoże w badaniach nad suplementami diety, które poprawiają granice ludzkiej wytrzymałości. W programie zawodów mają znaleźć się: pływanie, lekkoatletyka oraz podnoszenie ciężarów. W poprzednich latach, właśnie z powodu doping, ten

ostatni sport bardzo stracił na znaczeniu i nieraz groziło mu już wykluczenie z igrzysk olimpijskich.

Jesteśmy dziś świadkami wprowadzania w życie po-

Już w przyszłym roku ma się ziścić pomysł *Enhanced Games* – igrzysk dla sportowców przyjmujących doping.

mysłu, który trudno określić innymi słowami niż zły oraz szkodliwy. Tak zwane wzmocnione igrzyska to na pewno cios uderzający w najważniejsze, podstawowe wartości sportu. A wspomniany już Aaron D’Souza zapowiada początek nowej ery: „Igrzyska olimpijskie odchodzą w przeszłość (...). *Enhanced Games* to będzie coś zupełnie innego. To projekt kapitalistów, to pro-

dwóch ludzi, z których jeden spożyłby 1,5 kg anaboliców, a jego rywal użyłby, dajmy na to, 2 kg innych substancji? Dla mnie to pytanie retoryczne, ale... w tych czasach dzieje się tak wiele złego, że nic już nie powinno dziwić. Ogólnoludzkie wartości są poniewierane. Szacunek, uprzejmość, wsparcie dla słabszych, prawda, dbanie o najmłodszych i najstarszych. Mogłbym tak wymieniać i wymieniać. Trudno mi się żyje w tych czasach, bo zło często jest nazywane inaczej. Często jest usprawiedliwiane. A na to się nigdy nie zgodzę.

Autor jest dziennikarzem TVP Sport od 2008 r., wcześniej zaś Radia Warszawa, Radia Plus, TV Puls, TV 4 i Polsatu



redakcja@idziemy.com.pl

Zareklamuj się u nas!

idziemy



II okładka
205 x 285 + 5 mm na spady



1/1 strona wewnątrz pisma
205 x 285 + 5 mm na spady



Junior page
135 x 190 mm
+ 5 mm na spady



moduł
reklamowy
75 x 140 mm



moduł
reklamowy
95 x 67 mm



Zapraszamy do kontaktu: reklama@idziemy.com.pl, tel. 502 142 292



Maryjo, Tyś naszą nadzieją

ODPUST W LORETTO

7 września 2025 (niedziela)

W PROGRAMIE:

- 9.00 – Godzinki
- Różaniec
- Konferencja formacyjna
- Koncert Zespołu Guadalupe
- 12.00 – Msza Święta
- Mała iskra, wielki płomień – scenka z życia bł. ks. Ignacego Kłopotowskiego
- 15.00 – Koronka do Bożego Miłosierdzia

**Zapraszamy na pieszą pielgrzymkę
z Drohiczyzna do Loreto 4-7 września**

Szczegóły na stronie www.loretanki.pl

Sanktuarium Matki Bożej Loretańskiej, Loreto, 07-202 Wyszków

Zgłoszenia grup zorganizowanych przyjmujemy pod nr tel. 29 741 17 37 lub 87

Patronat honorowy:

Patroni medialni:



KONFERENCJA
EPISKOPATU
POLSKI



Bp Romuald Kamiński
Biskup Warszawsko-Prski

